strona 2

Nowy łowczy okręgowy

Fot. Maciej Maciejuk

Sebastian Santus

strona 21

„Młot na Króliki" Jakuba Piesty

Fot. Maciej Maciejuk

strona 24

Tak nam minął 2021 rok

Podsumowanie na okładkach Wspólnoty

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota międzyrzec

20 lat Wydawnictwa

miedzyrzec.24wspolnota.pl

28 grudnia 2021 r. - 3 stycznia 2022 r. ■ nr 52 (685) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

Żołnierz miał strzec granicy, a zapił się na śmierć

Fot. pixabay.com

Sekcja zwłok wykazała, że wojskowy miał 3,61 promila alkoholu. Zmarł w nocy z 6 na 7 listopada na terenie wojskowego kampusu w Kopytowie w pow. bialskim.

Przeczytaj komentarze na: miedzyrzec.24wspolnota.pl STR. 10

37 małżeństw świętowało Złote Gody

Fot. Karo

Jubilaci otrzymali od prezydenta Andrzeja Dudy medale za długoletnie pożycie małżeńskie. Lista.

S. 24

Gratulacje małżeństwom z 50-letnim stażem składał burmistrz Międzyrzeca Podlaskiego Zbigniew Kot

Radni powołają spółkę, która wybuduje wielorodzinny blok

Zdecydują też, czy dać zgodę na budowę drogi Zadwornej.

S. 5

Para prezydencka i Roksana Węgiel kolędowali z żołnierzami

Fot. Maciej Maciejuk

Para prezydencka przyjechała do Kodnia. Spotkali się z funkcjonariuszami strzegącymi polsko-białoruskiej granicy.

Roksana Węgiel zaśpiewała dla funkcjonariuszy kolędę „Lulajże Jezuniu"

S. R5

Miał przy sobie narkotyki. Posiedzi kilka miesięcy w areszcie

Fot. Maciej Maciejuk

Odpowie też za uprawę konopi. 34-latek został doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzuty

34-latek został doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzuty

S. 3

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy w tym roku zagra dla okulistyki dziecięcej. Szukają wolontariuszy. s.3

Podwyżki jawne i tajne. Dlaczego gminy ukrywają pensje wójtów? s.5

Borysiuk z Indii: Ale bym zjadł pierogi z grzybami i kapustą oraz podsmażane pieczarki! s.16

Terminal przeładunkowy coraz większy. W planach rozbudowa przejść granicznych. s.23

Charytatywny turniej dla psiaków. Zebrali 200 kg karmy. s.23

Wcześniej śnieg widział tylko w telewizji

Fot. mp

Diel Sping, przybysz z Karaibów, gra w Podlasiu. Polubił gołąbki, mielone i pierogi.

S. R4-5

Drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia Diel Sping skończył 21 lat

N 798 ISSN 2080-9816 INDEKS 259098

R E K L A M A

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

Bosch Car Service
TECH-PORT
Stacja Kontroli Pojazdów
Zaścianki 89, Wysokie
tel. 83 307 00 01
Umów się
BOSCH Service Car Service

MDZ

eprasa.pl 054e708c49

S T O P K A
wspólnota

Adres do korepondencji:
Redakcja Wspólnoty
ul. Warszawska 13, 21-500 Biała Podlaska

Dziennikarze:
Marek Pietrzela
tel. 881 308 107
m.pietrzela@wp.pl

Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184

Maciej Maciejuk
redaktor naczelny portalu
bialasiedzieje.pl
maciejuk@24wspolnota.pl
tel. 516 019 185

Reklama:
Monika Najdyhor
manager ds. reklamy
tel. 515 895 342
najdyhorwspolnota@gmail.com
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki

Księgowość: tel. 510 166 892

Kolportaż: tel. 791 193 007

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

BIAŁA PODLASKA
Punkt Opłat
Mariusz Maksymiuk
ul. Piłsudskiego 12

MIĘDZYRZEC
Sklep
papierniczo-zabawkowy
Krzysztof Grzeszczyk
ul. Targowa 6
(hala targowa)
Galeria Finansów Adam Kwiatkowski
Galeria Międzyrzec,
ul. Nadbrzeżna 2
Ubezpieczenia JAKAR
Tomasz Zaniewicz
ul. Żelazna 4, Międzyrzec Podl.

Szukają ambasadorów

Nasze województwo po raz 23. uhonoruje osoby, instytucje i firmy, które posiadają niekwestionowane osiągnięcia i zasługi w tworzeniu dobrego wizerunku regionu w kraju i za granicą, nadając im tytuł „Ambasadora Województwa Lubelskiego". Prawo zgłaszania kandydatur do trzech kategorii konkursu: OSOBA, INSTYTUCJA, FIRMA przysługuje jednostkom samorządów terytorialnych, organizacjom oraz instytucjom społeczno-kulturalnym, naukowym, a także gospodarczym.

Zgłoszenia: ambasador@lubelskie.pl do 15 stycznia 2022 r.

Sylwia Rogala

Tamtędy — HUMOR, SATYRA, UŚMIECH

Władza sobie tajemnicą dogadza

Wstydliwe podwyżki

Dobiegają końca sesje podwyżkowe. Część z nich przebiega w atmosferze wstydu, z kompromitacją samorządności. Szczelnie ukryto tajemnicą wysokość wynagrodzenia wójtów, starosty i diet radnych w gminach Tuczna (we władzy PSL) oraz gm. Janów Podlaski (rządzona przez PiS).

Prowadzący obrady jedynie poinformowali, że projekty uchwał zostały pozytywnie zaopiniowane przez komisje rady. Nie było wyjaśniania, jaka jest podstawa i przyczyna podwyżek, nie było też dyskusji. Nikt nie miał wątpliwości. Przewodniczący nie odczytali danych liczbowych wskazujących na składniki wynagrodzenia, nie podali też sumy uposażenia.

Szast prast i w rekordowym czasie uchwały zostały przyjęte, jakby chodziło o zmowę przy skoku na kasę gminy i powiatu. Prawie dwukrotnie dłużej w Tucznej trwała rutynowa informacja wójta o jego pracy, niż przegłosowanie kilku uchwał. Podobnie w Janowie Podlaskim i Radzie Powiatu radni nie mieli żadnych wątpliwości.

Prawo zezwala na podwyżki, które są efektem ustawy oraz wpłat podatników do budżetu. Chodzi jednak o jawne pieniądze gminy i powiatów. Patologią i parodią w obu gminach i w powiecie było ukrycie pod kocykiem (czytaj milczeniem), ile pieniędzy dostanie wójt i starosta, ile przewodniczący i ile radny zaradny lub niezaradny.

Fot. Marek Pietrzela

W okresie świątecznym i noworocznym wiele życzeń jest niezbyt szczerych. Oto w bialskim centrum handlowym dostrzegliśmy przed sklepem osobliwe życzenia „Wszystkiego najtańszego". Gdyby tak było, handlowcy poszliby z torbami...

Czyżby przewodniczący rad i urzędnicy samorządów wstydzili się podać na sesji konkretnych sum? Po to są transmisje z posiedzeń rad, aby transparentnie, jawnie i konkretnie podawać informacje o wydatkach i dochodach gmin. Władza sobie tajemnicą dogadza.

Smętnie o wolności

Ponuro wyglądała bialska manifestacja w obronie TVN, czyli wolnych mediów. Niewesołe jest życie staruszków, którzy dominowali na pl. Wolności.

Po krótkim wprowadzeniu był okrzyk jednego manifestanta i następnie odtworzona z taśmy pieśń „Mury". W milczeniu garstka protestujących jej wysłuchała. Mury nie runęły, bruk na placu też leżał jak dawniej, a na nim odręczny plakacik o zaskakującej treści: „PiS zdrajcy. Ruska agentura". Do tego pięć i trzy gwiazdki. Jak to w sezonie choinkowym. TVN nadal nadaje i będzie nadawać.

Zmiana gwiazd

Niedawno wydarzeniem w telewizji publicznej była wizyta prezydenta RP w Kodniu i koncert wigilijny w sanktuarium dla służb broniących granicy. Przybyła z wizytą do Kodnia Para Prezydencka złożyła kwiaty pod pomnikiem Niepodległości. Co ciekawe, ten monument powstał na miejscu pomnika Wdzięczności Armii Radzieckiej, który przetrwał tam aż do 2018 r., gdy wreszcie Białorusini ewakuowali obelisk z czerwoną gwiazdą za Bug.

Kto teraz chce powrotu czerwonej gwiazdy w naszym kraju?

„Na pTAK"...

Na profilu Białej Samorządowej pojawiła się radosna wiadomość „Karmniki (52) rozeszły się jak świeże bułeczki; mamy nadzieję, że te świąteczne prezenty umilą obdarowanym zimowy okres. Stowarzyszenie Biała Samorządowa jest na pTAK i zachęca wszystkich do dokarmiania obecnie przebywających w naszym kraju ptaków".

Imponująco wyglądało zdjęcie przewodniczącego Bogusława Broniewicza z książką „Zobacz ptaka".

Biała Samorządowa zdumiewa aktywnością nie tylko wśród bialczan, ale też wśród ptaków.

Marian Empi

Sebastian Santus nowym bialskim łowczym okręgowym

BIAŁA PODLASKA:
16 grudnia łowczy krajowy Paweł Lisiak wręczył Sebastianowi Santusowi nominację na stanowisko przewodniczącego Zarządu Okręgowego PZŁ w Białej Podlaskiej.

Santus ukończył Szkołę Chorążych Lotnictwa w Dęblinie, a także Wyższą Szkołę Umiejętności Pedagogicznych w Rykach z zakresu pedagogiki zarządzania. Swoją wiedzę pogłębia studiując obecnie na Uniwersytecie Przyrodniczym w Lublinie na kierunku „Szkody w gospodarstwach rolnych i ich szacowanie".

Wieloletni członek PZŁ-Sebastian Santus jest członkiem Polskiego Związku Łowieckiego od 1999 roku, posiada uprawnienia podstawowe, selekcjonerskie oraz uprawnienia sędziego. Jest prezesem Wojskowego Koła Łowieckiego 127 Łoś w Białej Podlaskiej.

Fot. PZŁ

Sebastian Santus (z lewej) otrzymał nominację na stanowisko szefa Zarządu Okręgowego PZŁ w Białej Podlaskiej

Od 2019 roku jest przewodniczącym Komisji Hodowlanej, Kynologicznej i Współpracy z Rolnikami funkcjonującej przy Zarządzie Okręgowym Polskiego Związku Łowieckiego w Białej Podlaskiej.

Człowiek z dużą wiedzą

– Aktywnie działa na rzecz Polskiego Związku Łowieckiego – jest autorem prelekcji dla dzieci, organizatorem pikników i imprez promujących łowiectwo. W 2021 r. został wybrany do Zarządu Okręgowego w Białej Podlaskiej – tłumaczy Piotr Szalaty, rzecznik prasowy PZŁ.

I dodaje: – Posiada dużą wiedzę z zakresu szacowania szkód łowieckich. Jest pomysłodawcą ogólnokołowej reintrodukcji bażanta, podczas której kilka kół łowieckich jednocześnie zasiedla na wiosnę swoje łowiska bażantami.

Za zasługi dla łowiectwa Sebastian Santus został uhonorowany Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej, Medalem za Zasługi dla Powiatu Bialskiego, a także Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej.

Maciej Maciejuk

BIA

INFORMATOR

URZĘDY

URZĄD MIASTA MIĘDZYRZEC PODLASKI
ul. Pocztowa 8
Tel. 83 372 62 10

URZĄD GMINY MIĘDZYRZEC PODLASKI
Ul. Warszawska 20
Tel. 83 371 24 96

URZĄD MIASTA BIAŁA PODLASKA
Ul.Marszałka J. Piłsudskiego 3
Tel. 83 341 61 00

STAROSTWO POWIATOWE W BIAŁEJ PODLASKIEJ
Ul.Brzeska 41
Tel.83 341 66 70

ZDROWIE

Centrum Medyczne MEDIKUZ
Al. 1000-lecia 4, Biała Podlaska
Tel. 536 825 825
www.medikuz.com
cmmedikuz@gmail.com

Niepubliczna Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna, Centrum Psychoterapii i Rozwoju LUSTRO
ul. Sidorska 105a, Biała Podlaska
Tel. 578 604 204

CLINICA AL DENTI
STOMATOLOGIA I IMPLANTOLOGIA
Lek. dent. Michał Kubiszyn
ul. Piłsudskiego 83, Międzyrzec Podlaski
Tel. 502 336 766

APTEKA - CZYNNA CAŁĄ DOBĘ
Ul. Sidorska 2K, Biała Podlaska
Tel. 83 343 25 24

USŁUGI

MOTORYZACJA

Sklep Motoryzacyjny „AUTO-CAR"
ul. Staromiejska 40, Międzyrzec Podlaski
Tel. 725 650 760

Auto Szyby Amex Jacek Zieliński
ul. Janowska 71a, Biała Podlaska
Tel. 600 093 558

Sklep Motoryzacyjny PHU Autocentrum
ul. Lubelska 35, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 793 156 535

NAPRAWY

NaprawLaptop - serwis i usługi informatyczne
ul. Marsz. J. Piłsudskiego 27/3
21-500 Biała Podlaska
Tel. 606 486 528
www.naprawlaptop.pl

POMOC DROGOWA

AUTO HOL SERWIS 24h
Biała Podlaska
Tel. 783 750 150

FINANSE

Biuro Rachunkowe Grzegorz Kutczyński
ul. Jana Pawła II 14A-15
Międzyrzec Podlaski
Tel. 606 394 401 / 83 371 71 15

Biuro Rachunkowe KONSALDO
Paweł Puszkarski, ul. Piłsudskiego 90
21-500 Międzyrzec Podlaski
Tel. 83 371 73 60

Biuro Rachunkowe Buchalter Jarosław Wiśniewski
ul. Kasztanowa 34, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 793 798 229
ksiegowy@hot.pl
buchalter-biuro-rachunkowe.pl
iksiegowy.com

UBEZPIECZENIA

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/ Punkt Opłat EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63, 21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

USŁUGI POGRZEBOWE

Zakład Pogrzebowy „Argus"
ul. Nowa 8, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 509 208 529
Czynne całą dobę

WETERYNARZ

Gabinet Weterynaryjny MIŁOVET
Paulina Miłosz
ul. Lubelska 92A
21-560 Międzyrzec Podlaski
tel. 508 264 250

eprasa.pl 054e708c49

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy w tym roku zagra dla okulistyki dziecięcej. Zgłoś się, by zostać wolontariuszem

Dopiero się rozpędzamy. Znowu będzie magicznie

BIAŁA PODLASKA: Jak co roku Biała Podlaska przyłączy się do organizacji finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. To już trzydziesta, jubileuszowa odsłona wydarzenia.

W tym roku WOŚP gra dla okulistyki dziecięcej.

- Wzrok to najważniejszy zmysł człowieka. Jakiekolwiek problemy z nim związane wpływają na ogólny rozwój i poznawanie świata, dlatego tak istotne jest szybkie stwierdzenie ewentualnych nieprawidłowości i podjęcie leczenia, a czynnikiem niezbędnym do prawidłowej diagnozy i wdrożenia terapii jest nowoczesny sprzęt, którego polskim placówkom brakuje - mówi Riad Haidar, szef sztabu WOŚP w Białej Podlaskiej.

Rejestracja wolontariuszy potrwa do 10 stycznia 2022 r.

Specjalistyczny sprzęt

Wiadomo, na jaki sprzęt zostaną przeznaczone zebrane pieniądze. Będzie to angiograf dwupłaszczyznowy do leczenia siatkówczaka - najczęstszego nowotworu złośliwego gałki ocznej u dzieci, oftalmoskopy do badania dna oka, lampy szczelinowe do diagnostyki przedniego odcinka oka, tonometry do pomiaru ciśnienia śródgałkowego (rogówki i soczewki), synoptofory do pomiaru kąta zeza, czy urządzenia OCT do bezinwazyjnej diagnostyki schorzeń. Sama organizacja finału w mieście nie będzie się różnić od poprzedniej edycji.- Z uwagi na pandemię zgłaszanie się wolontariuszy odbywa się tylko online, tak samo jak zgłaszanie chęci postawienia w swojej firmie Sztabowej Puszki Stacjonarnej, która cieszy się dużą popularnością - mówi Marta Bąkowska z bialskiego sztabu WOŚP.

Riad Haidar, szef sztabu bialskiego WOŚP
- Od pierwszego finału grupa zapaleńców o pięknych sercach chodziła ze słoikami i zbierała pieniądze

Fot. Jerzy Szubiela

Jakub Motyczka, sztab bialskiego WOŚP
- Niezmiennie siedziba sztabu będzie mieściła się w Urzędzie Miasta Biała Podlaska

Fot. M.O.

Marta Bąkowska, sztab bialskiego WOŚP
- Z uwagi na pandemię zgłoszenia wolontariuszy przyjmujemy tylko online

Wszelkie pytania i pomysły należy kierować za pośrednictwem mediów społecznościowych (Fb WOŚP Biała Podlaska), mailowo - wośp.bp@onet.pl lub telefonicznie 793 009 432

Można się rejestrować

Jest platformaiwolontariusz.wosp.org.pl, za pomocą której każdy samodzielnie rejestruje siebie lub firmę w celu otrzymania pakietu wolontariusza 30. Finału WOŚP.

- Oczywiście nasi niepełnoletni wolontariusze muszą mieć zgodę rodziców bądź opiekunów. Rejestracje wolontariuszy planujemy zakończyć około 10 stycznia 2022 r. - dodaje Bąkowska.

Sztabowcy przyjmować będą również zgłoszenia od chętnych do pomocy w czasie finału. Jak zwykle potrzebne są osoby do rozliczania wolontariuszy, pomocy przy koncercie, czy imprezach towarzyszących.

- Kierujemy również prośbę o pomoc do naszych sponsorów. Bardzo dziękujemy tym, którzy wspierają nas od wielu, wielu lat. Niezmiennie siedziba sztabu będzie mieściła się w Urzędzie Miasta Biała Podlaska. Planujemy otworzyć siedzibę po 15 stycznia 2022 r - mówi Jakub Motyczka z bialskiego sztabu WOŚP.

30. Finał według szefa sztabu będzie wyjątkowy.

- Aż nie chce się wierzyć, że pomysł kilku zapaleńców o gorących, kolorowych sercach urósł do ogólnonarodowego zrywu dobroczynności. Dzień finału będzie kolejny raz dniem pokazania naszego zaangażowania w sprawy ważne, dniem przyjaźni i rock`n`rolla - mówi Riad Haidar.

Orkiestra nadal gra

To już trzydzieści lat, odkąd gra orkiestra.

- Nie inaczej było i w Białej Podlaskiej. Od pierwszego finału grupa zapaleńców chodziła ze słoikami i zbierała pieniądze. Starsi pamiętają, jak wyglądały pierwsze finały. Miały w sobie coś magicznego, świeżego i niepowtarzalnego. Do dziś są z orkiestrą osoby, które pamiętają tamte początki. O historii 30 lat WOŚP w Białej Podlaskiej najciekawiej opowiadają mieszkańcy naszego miasta. Szykujemy krótki reportaż, który odzwierciedli znaczenie „czerwonego serduszka"- dodaje Marta Bąkowska.

Pomimo „trzeciej dyszki" na karku, orkiestra jest nadal pełna wigoru.

- Zdaje się nawet, że dopiero się rozpędza. Kolejne wyniki zbiórek przechodzą najśmielsze oczekiwania, a góra dobroci i sympatii, jaka spotyka wolontariuszy i sztab jest ogromna. W drugą stronę działa to tak samo. Sztab pracuje na pełnych obrotach, a wolontariusze naładowani wszystkimi pozytywnymi emocjami ruszą w miasto z puszkami, pomagając zebrać pieniądze na ratowanie życia i zdrowia tych najbardziej bezbronnych pacjentów - tłumaczy Bąkowska.

Maciej Maciejuk

Cyberatak na Urząd Gminy Tuczna

Mieszkańcy muszą być ostrożni - wyciekły ich wrażliwe dane, w tym numery PESEL i rachunków bankowych.

Niedawno hakerzy zablokowali systemy informatyczne nie tylko urzędu w Tucznej, ale też między innymi Małopolskiego Urzędu Marszałkowskiego, starostwa w Oświęcimiu, Urzędu Gminy Kościerzyna, Urzędu Miasta Otwocka. Nie oszczędzili firm takich jak Media Markt czy CD Projeckt.

Grzegorz Panasiuk, sekretarz tuczniańskiej gminy, powiedział nam, że w nocy z 26 na 27 listopada 2021 r. nastąpił atak cyberprzestępców. Przy wykorzystaniu oprogramowania typu ransomware doszło do zaszyfrowania danych przechowywanych na serwerze urzędu. Po stwierdzeniu naruszenia, urządzenie zostało odłączone od sieci oraz poddane analizie specjalistycznej firmie zewnętrznej.

– Do niektórych zasobów danych informatycznych nadal nie mamy dostępu. Są zaszyfrowane, jakby hakerzy chcieli nas szantażować. Otrzymaliśmy jedynie wiadomość, że jeśli chcemy coś odszyfrować, to jest przykładowy plik, który to umożliwi. Nie ma jednak informacji, że przestępcy chcą okupu – wyjaśnia sekretarz.

Urząd Gminy Tuczna poinformował na swojej stronie internetowej o możliwości naruszenia ochrony danych osobowych mieszkańców.

Podał, iż w ramach prowadzonego postępowania wyjaśniającego nie udało się wykluczyć możliwości, że osoby nieuprawnione mogły mieć dostęp do baz danych.

– Dane osobowe, do których dostęp mogły uzyskać osoby nieuprawnione, to dane podatkowe oraz księgowe mogące obejmować: imię, nazwisko, imię ojca, PESEL, datę urodzenia, adres zamieszkania, numer rachunku bankowego, nr telefonu, adres e-mail – wyjaśnia UG.

Urzędnicy zalecili, aby mieszkańcy kontaktujący się z gminą zadbali o swoje bezpieczeństwo i regularnie zmieniali hasła, nie otwierali wiadomości od nieznanych nadawców, sprawdzili swoją historię kredytową, nie odbierali telefonów z podejrzanych numerów.

– Jeśli Pani/Pan zaobserwuje jakiekolwiek nieprawidłowości, należy nie udostępniać żadnych danych osobowych, tylko zgłosić ten fakt organom ścigania – brzmi ostrzeżenie.

Urząd Gminy w Tucznej poinformował, że zabezpieczył dostęp do baz danych w systemie informatycznym oraz obszary informatyczne zawierające dowody przestępstwa. Zlecił firmie zewnętrznej analizę wektora infekcji oraz zainicjował proces odtworzenia systemów informatycznych. O całej sytuacji powiadomił służby ścigania oraz prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych.

(Pim)

Miał przy sobie narkotyki.
Spędzi kilka miesięcy w areszcie

Najbliższe trzy miesiące spędzi w areszcie 34-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej. Odpowiadał będzie za posiadanie znacznej ilości marihuany oraz uprawę konopi.

W ubiegłym tygodniu bialscy policjanci zostali wezwani na interwencję domową, w trakcie której znaleźli dwa pojemniki, a w niej marihuanę. Narkotyki znajdowały się w pokoju 34-letniego mieszkańca Białej Podlaskiej.

Środki odurzające zostały zabezpieczone. W trakcie prowadzonych czynności bialscy kryminalni ustalili również, że mężczyzna podejrzany jest o uprawę konopi.

34-latek został doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzuty

- 34-latek został doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzuty. Odpowiadał będzie zarówno za posiadanie znacznej ilości środków odurzających, jak również uprawę. Bialski sąd zastosował wobec mężczyzny środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztu - informuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Maciej Maciejuk

A U T O P R O M O C J A

ZNAJDŹ NAS NA facebook

R E K L A M A

MERKURY
merkury.bp@pro.onet.pl
www.golawscy.pl
SPRZEDAŻ NOWE MIESZKANIA
Biała Podlaska
ul. ŻEROMSKIEGO 48, ul. KĄPIELOWA 2A
TEL. 504 071 200, 507 064 103
› MATERIAŁY BUDOWLANE › KOSTKA BRUKOWA › STOLARKA
ul. GRZYBOWA 50, TEL. 83 311 33 93, 609 678 488
ul. SIDORSKA 53, TEL. 83 344 39 92, 83 342 53 86, 506 050 056
USŁUGI TRANSPORTOWE TEL. 603 655 637

BIA

eprasa.pl 054e708c49

DEBATA WSPÓLNOTY!

W radzyńskim pałacu powinno być Muzeum Kultury Sarmackiej, rzecz o klasie europejskiej

Rewitalizacja centrum miasta i perły Radzynia, Pałacu Potockich, wzbudza wiele emocji. Dziś głos zabiera strzegący swojej anonimowości autor facebookowego profilu Civitas Radzinensis.

W - W naszej debacie padła opinia, że tak naprawdę nie ma żadnego dobrego pomysłu na pałac. Jak Pan sądzi, Radzyń wie, co zrobić ze swoją perłą?

Civitas Radzinensis: - Dobry pomysł to taki, który wykorzystuje maksymalnie potencjał zespołu pałacowo-ogrodowego i silnie oddziałuje nie tylko lokalnie czy regionalnie, ale również jest atrakcyjny na poziomie krajowym i europejskim. Tymczasem konglomerat pomysłów takich jak studio filmowe, galeria fotograficzna, kawiarnia itp. może oddziaływać jedynie lokalnie i w jakimś stopniu regionalnie. Może być uzupełnieniem projektu głównego, którym wg mnie powinno być Muzeum Kultury Sarmackiej. Spełnia ono wszystkie kryteria, bo może opowiedzieć historię lokalną, ale również płynnie przejść do opowieści o ludziach żyjących na terenie całej dawnej Rzeczypospolitej, która była potężnym państwem tak politycznie, jak i kulturowo. Gawęda o ich sposobie prowadzenia polityki, wielkich zwycięskich bitwach, o gospodarce, o zwyczajach, orężu, ubiorach, to dla nas, współcześnie żyjących Polaków nieodkryty drogowskaz w kierunku wzmocnienia podmiotowości tak narodowej, jak i osobistej. Opowieść ta może być atrakcyjna nawet dla turystów z zagranicy, tak jak dawna Rzeczypospolita atrakcyjna była dla ich przodków wybierających życie w naszym kraju: Guccich, Fontanów, Redlerów, Denhoffów i wielu innych. W ostatnim numerze Biuletynu Informacyjnego Miasta Radzyń przeczytać możemy, że jednak planowane jest powstanie w nim Muzeum Kultury Sarmackiej. Czy jest to tzw. fakt medialny, czy może wprowadzono korektę do projektu, który był podstawą dofinansowania i od kilku miesięcy jest w fazie realizacji? Wkrótce się o tym przekonamy.

W - Dr hab. Marcin Kruszyński, historyk, pracownik IPN potwierdza, że kierunek dobry to ten, który nakierowuje ofertę pałacu na „klienta historii". Tadeusz Sławecki przypomina o wielkim atucie, jakim jest twórczość urodzonego w pałacu, kompozytora, wirtuoza światowej sławy Karola Lipińskiego. Mówi o tworzeniu kopii rzeźb Chryzostoma Redlera i stworzeniu muzeum rzeźby. Jak pogodzić te zamysły?

CR: - „Dni Karola Lipińskiego" i poświęcona mu Izba Pamięci, które popularyzują wiedzę o genialnym skrzypku, są ważnym punktem w życiu kulturalnym Radzynia, ale jaki jest ich szerszy zasięg oddziaływania? Niewielki. Dzięki głównemu projektowi, marce premium, czyli Muzeum Kultury Sarmackiej, „Dni Karola Lipińskiego" od lat obecne w Radzyniu docelowo otrzymałyby większy zasięg, a co za tym idzie, ich znaczenie zwiększy się i otworzy to nowe możliwości. Rzeczywiście rzeźby Jana Chryzostoma Redlera są ozdobą pałacu i trudno sobie wyobrazić, aby ich tam nie było. Gdyby ktoś np. sto lat temu zdjął je i chciał wyeksponować w pomieszczeniach pałacu, to dzisiaj nie wzbudzałyby podziwu. Zostałyby albo zrabowane, albo zniszczone i ich fragmenty zalegałyby w ziemi wokół zabytku. Podzieliłyby los rzeźb ogrodowych albo tych będących kiedyś w westybule klatki schodowej.

W - Tak jak znaleziona w ziemi kamienna głowa, fragment rzeźby dłuta Redlera. Dla jednych jest to cenne znalezisko, a dla innych niewarte specjalnej uwagi. Czy powinniśmy się aż tak bardzo przejmować tym, co jest w ziemi, tym, co może zagrozić kontynuacji projektu unijnego?

CR: - Znaleziony fragment rzeźby to dobry przykład. Pozostańmy zatem jeszcze na chwilę przy rzeźbach Redlera, bo warte są bliższego poznania. Jeśli faktycznie wysoko oceniamy walory artystyczne jego dzieł, to każdy taki fragment z ziemi winien być wydobyty w trakcie badań archeologicznych i opisany, bo na tej podstawie bylibyśmy w stanie zrekonstruować w zdecydowanie większym zakresie program symboliczny radzyńskiego założenia pałacowo-ogrodowego z czasów Eustachowstwa Potockich. W sytuacji, kiedy brakuje źródeł ikonograficznych z epoki obrazujących wygląd, wyposażenie i zasięg ogrodów to szerokie badania archeologiczne są ważną metodą rozpoznawczą. Proszę zauważyć, że po przebudowie Oranżerii w XIX wieku, współcześnie widzimy na niej niepełny program symboliczny. Skoro już jesteśmy przy źródłach ikonograficznych, to archiwa obecnie dostępne w Polsce dotyczące naszego zabytku są w dużej części rozpoznane (część dokumentów wypożyczona przed wojną z Wilanowa, spłonęła podobno w czasie Powstania Warszawskiego), ale archiwa zagraniczne np. we Francji myślę, że mogą nam dać sporo odpowiedzi na nurtujące nas pytania. W tamtejszych archiwach znajduje się bardzo dużo poloników z interesującego nas okresu, a które bardzo słabo są rozpoznane przez badaczy z Polski. Pamiętajmy, że Eustachy Potocki należał - można tak powiedzieć - do opcji francuskiej, a Jakub Fontana w pracy przy pałacu wzorował się na francuskich traktatach architektonicznych autorstwa np. Jacques-François Blondela. Odkryty w ziemi materiał zabytkowy otwiera również możliwości rekonstrukcyjne detali wyposażenia radzyńskiego zamku z wcześniejszych okresów. Np. znalezione fragmenty kafli z XVII wieku mogą posłużyć do rekonstrukcji pieców kaflowych z czasów Szczuków, a może nawet Mniszchów. Wszystko wskazuje na to, że Potocki i Fontana projektując i budując część tuneli wokół pałacu, wykorzystali fosy z wcześniejszych czasów. Po wymurowaniu tych tuneli obrzucano je, dla utwardzenia terenu, różnymi niepotrzebnymi pozostałości typu cegły, kafle, ceramika użytkowa, które teraz są cennym materiałem badawczym. Pamiętajmy również, że w mury pałacu Potockich wpisane są kolejne założenia zamkowe, począwszy od czasów Kazanowskich, które są również warte rozpoznania architektonicznego. Wszystko to ma sens, ponieważ Muzeum Kultury Sarmackiej, jeśli miałoby powstać, musi być marką premium i wszystko winno być zrobione z należytą starannością i wg prawideł sztuki. Ta marka powinna być zbudowana na europejskim poziomie na kilku filarach: po pierwsze dzieła sztuki wypożyczone lub w jakiejś części zakupione z muzeów, którym np. zalegają w ich piwnicach, po drugie współczesna rekonstrukcja uzbrojenia, strojów i innego wyposażenia wykonana przez najlepszych współczesnych rzemieślników, których na szczęście mamy sporo w Polsce. W ogóle nie wyobrażam sobie tego projektu bez konsultantów, którzy właśnie są rekonstruktorami, specjalistami z dziedzin takich jak np. bronioznawstwo, ubiór historyczny, ale to musi być elita, absolutny top tego środowiska. Po trzecie zastosowanie nowoczesnych multimediów. Po czwarte współpraca z regionalnymi kolekcjonerami, którzy posiadają interesujące zbiory i sądzę, że chętnie się z nimi podzielą, o ile powstanie w Radzyniu poważna placówka muzealna.

Jednym z dotychczasowych znalezisk na dziedzińcu pałacu jest kamienna głowa

Postacie wiązane z lokalną historią Radzynia, to jednocześnie uczestnicy wielkiej historii królewskiej Rzeczypospolitej.

W - Czy Radzyń stać na utrzymanie zespołu pałacowo-ogrodowego i Muzeum Kultury Sarmackiej? To wszystko musi generować ogromne koszty.

CR: - Urząd Miasta był w stanie pozyskać ogromną kwotę ponad 20 milionów złotych dotacji, sam dokładając jeszcze kilka milionów. To pokazuje, że w przyszłości jest potencjał w Radzyniu na pozyskiwanie dużych środków europejskich czy grantów z innych źródeł. Pieniędzy na poważne projekty z zakresu kultury jest wbrew pozorom dużo. Drugim źródłem jest działalność gospodarcza, np. fundacji prowadzącej Muzeum Kultury Sarmackiej, która byłaby powołana przez Magistrat. Koleje źródło to pozyskani poważni sponsorzy, którzy pojawią się, jeśli zbudowana marka premium będzie miała zasięg ogólnopolski. Proszę zwrócić uwagę również na przepływ środków poza pałacem, w samym mieście i najbliższej okolicy. Znacznie większy ruch turystyczny to pobudzenie branży gastronomicznej, zapotrzebowanie na noclegi, wzmocnienie już istniejącej oferty rekreacyjnej typu basen, całoroczna turystyka konna, turystyka rowerowa. Wszystko to pośrednio generuje wpływy do budżetu miasta i gminy.

W - Czy w pałacowej gawędzie sarmackiej głównymi bohaterami będą Eustachy i Marianna Potoccy?

CR: - Przywołajmy galerię portretową, która wypełniała ściany pałacu w ich czasach. Na jej podstawie możemy snuć opowieści o potędze Rzeczypospolitej. Dziadkowie Marianny Potockiej, czyli podkanclerzy i sekretarz króla Jana III Stanisław Antoni Szczuka to rotmistrz husarski w bitwie pod Wiedniem 1683 roku. Kolejny dziadek generał artylerii koronnej Marcin Kątski to wierny sługa króla Jana, uczestnik jego wszystkich kampanii. Możemy, przywołując generała Kątskiego, opowiedzieć o wielkim zwycięstwie pod Chocimiem w 1673 roku, pod Wiedniem, pod Parkanami. Dziadek Eustachego, hetman wielki koronny Feliks Kazimierz Potocki to również uczestnik wspomnianych bitew pod Chocimiem, Wiedniem, Parkanami. Brat Feliksa, wojewoda krakowski Andrzej Potocki pod nieobecność króla Jana, który wyprawił się z armią pod Wiedeń, zarządzał krajem i kierował skutecznie walkami na Podolu, odzyskując sporą część dla Rzeczypospolitej. Sporo się działo z udziałem Potockich w XVII wieku. Cofając się do wcześniejszych rodzin, które dzierżawiły dobra królewskie Radzyń, możemy opowiedzieć o polskiej wyprawie moskiewskiej z początku XVII wieku i znajdziemy tam jako towarzysza husarskiego starostę łukowskiego Pawła Mniszcha, syna Mikołaja. Po raz kolejny pojawia się husaria, ta znakomita ciężka jazda, postrach wrogów i nasza duma. Opowieść o niej i prawie trzech wiekach jej istnienia winna szczególnie zabrzmieć w naszej pałacowej gawędzie. Osoba Mikołaja i Jerzego pozwolą nam przypomnieć kolejną historię, o czasach ostatniego Jagiellona króla Zygmunta Augusta. Królewskiego zamku w Knyszynie dawno nie ma, więc w Radzyniu może znalazłoby się miejsce na komnatę królewską i opowieść o wydarzeniach, które rozgrzewały do czerwoności sejm po śmierci króla. Postacie wiązane z lokalną historią Radzynia, to jednocześnie uczestnicy wielkiej historii królewskiej Rzeczypospolitej.

W - Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:
Monika Mackiewicz

BIA

eprasa.pl 054e708c49

Diety syte i umiarkowane

Podwyżki jawne i ukryte też na gwiazdkę

Ostatnie podwyżki wynagrodzeń wójtów okryte były tajemnicą. Podczas sesji zazwyczaj unikano podawania informacji o liczbach określających uposażenie władców gmin oraz radnych.

Fot.Marek Pietrzela

Piotr Dragan, wójt gm. Wisznice
19 470 zł brutto

Fot.Zbiory własne wójta

Leszek Chwedczuk, wójt gm. Janów Podlaski
17 523 zł (brutto)

Radość wyborcy z możliwości uczestniczenia w internetowej transmisji rad gmin, np. w Tucznej oraz w Janowie Podlaskim, była szybko wygaszona, gdy zamiast konkretnych kwot w złotówkach usłyszał tylko, że komisje pozytywnie zaopiniowały projekty. Reszta była tajemnicą!

W Janowie Podlaskim ani słowa o złotówkach. Szybkie głosowanie z poparciem wszystkich obecnych na sesji. Podobnie z dietami radnych. Przewodniczący jedynie nadmienił, że zmienia się wysokość diet z 1,5% do 2,4% współczynnika oraz będą one wypłacane ryczałtowo co miesiąc. Jednogłośne głosowanie przyklepało tajemnicę.

Dopiero po kilku mejlach następnego dnia Wiesław Fila, zastępca janowskiego wójta, wyjaśnił, że wynagrodzenie wójta Leszka Chwedczuka wzrasta z 10 180 zł do 17 523 zł (brutto) od 1 sierpnia.

Znacząco rosną też diety radnych. Przewodniczący uzyska podwyżkę z 1342,07 zł do 2147,30 zł, wiceprzewodniczący z 671,03 do 1073,65 zł, przewodniczący komisji z 348,94 zł do 558,30, a radni za udział w komisjach 268,41zł do 429,46 zł.

– Zmienia się system płacenia diet z dotychczasowego za udział w sesji na ryczałt miesięczny – podkreśla zastępca wójta Wiesław Fila.

Gmina Tuczna utajniała do świąt uchwały w sprawie wynagrodzenia wójta Zygmunta Litwiniuka i diet radnych.

Trudno było nam trafić na transmisję z sesji podwyżkowej w Wisznicach. W następnym dniu Krzysztof Biełuszka, wicewójt, poinformował nas, że dotychczas wójt Piotr Dragan miał łączne wynagrodzenie 10 180 zł, a po podwyżce wynosi ono 19 470 zł.

Piotr Dragan powiedział nam, że był zdumiony postawą radnych z jego gminy.

– Zaproponowaliśmy, aby podnieść diety radnym z 250 na 350 zł za sesję i przewodniczącej miesięczny ryczałt z 1200 zł na 1500 zł – podkreśla wójt.

Jego zastępca zauważa, że projekt uchwały w sprawie ustalenia diet radnych z nowymi stawkami był przedkładany na komisjach i został zaopiniowany negatywnie.

– Na sesji Rady Gminy uchwała ta została jednogłośnie odrzucona przez radnych – podkreśla Krzysztof Biełuszka.

(Pim)

Jutrzenka najlepsza w repertuarze adwentowym

Fot.UG Międzyrzec Podlaski

Zespołu ludowe oceniała trzyosobowa komisja w składzie: Andżelika Magier, Aniela Halczuk i Paweł Warowny

W Przeglądzie Pieśni Adwentowych gminy Międzyrzec Podlaski wzięło udział pięć zespołów ludowych oraz jedna solistka. W tym roku impreza odbyła się w przestrzeni internetu - występy można było oglądać na kanale youtube. W czwartek, 16 grudnia, w siedzibie Gminnego Ośrodka Kultury w Wysokim odbyło się podsumowanie konkursu. Pierwsze miejsce zajął zespół ludowy „Jutrzenka" z Rogoźnicy, drugie - zespół ludowy „Leśne Echo" z Zaścianek, trzecie - zespół ludowy „Ale Baby" z Berezy.

Wyróżnienia otrzymały zespoły „Sami Swoi" z Tłuśćca oraz „Echo" z Przychód. W kategorii śpiewak – solista I miejsce zajęła Małgorzata Zamaria-Gaszewska z zespołu „Echo" z Przychód.

karo

Ile zarobi wójt Drelowa?

Tego dowiemy się po najbliższej sesji Rady Gminy Drelów, która odbędzie się 29 grudnia. Radni zajmą się nie tylko wynagrodzeniem wójta Piotra Kazimierskiego, lecz także podejmą uchwałę dotyczącą stawek diet radnych i sołtysów z terenu gminy.

Głównym punktem programu sesji będzie natomiast uchwalenie budżetu na 2022 rok oraz wieloletniej prognozy finansowej.

karo

Oszukana w sieci. Wystawiła sweter, straciła kilka tysięcy

GMINA BIAŁA PODLASKA: Bialczanka wystawiła na portalu sweter i od razu otrzymała wiadomość od człowieka rzekomo zainteresowanego zakupem. Otworzyła przesłany przez niego link, akceptując wyskakujące okienko. To wystarczyło oszustowi, aby z rachunku 24-latki przelać sobie kilka tysięcy złotych.

Do bialskiej komendy zgłosiła się 24-letnia mieszkanka gminy Biała Podlaska, która padła ofiarą oszustwa. Na jednym z portali ogłoszeniowych wystawiła do sprzedaży sweter. Chwilę po wystawieniu skontaktowała się z nią osoba rzekomo zainteresowana zakupem. W trakcie korespondencji przez komunikator internetowy sprawca twierdził, że przy próbie kliknięcia przycisku „kup teraz" niezbędne jest podanie adresu e-mail sprzedawcy.

Przesłał na pocztę pokrzywdzonej wiadomość, z prośbą o akceptację zamówienia. Kobieta wykonała tę czynność. To wystarczyło, by sprawca przechwycił dane do logowania do bankowości elektronicznej i uzyskał dostęp do rachunku pokrzywdzonej.

- Po chwili 24-latka otrzymała informację z banku o zalogowaniu się na jej konto na innym urządzeniu. Kiedy to sprawdziła, okazało się, że sprawca wykonał przelew na kwotę 4 tysięcy złotych. Wówczas zgłosiła reklamację w banku, informując o wszystkim policjantów. Mundurowi ustalają wszystkie okoliczności sprawy - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Maciej Maciejuk

Nowy budżet i nowe stawki za śmieci

Budżet gminy Międzyrzec Podlaski na 2022 rok będzie głównym tematem obrad Rady Gminy podczas najbliższej sesji, która odbędzie się 29 grudnia w budynku Świetlicy Wiejskiej w miejscowości Wysokie. Początek o godz. 13. Radni ustalą także nowe stawki opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi, które obowiązywać będą w przyszłym roku na terenie gminy.

karo

Policjanci przekazali nakrętki na rzecz bialskiej fundacji

BIAŁA PODLASKA: Niebieskie serce na nakrętki stojące przy bialskiej komendzie policji zostało po raz kolejny napełnione. Tym razem jego zawartość trafiła do fundacji Kreacja Magia Rąk z Białej Podlaskiej.

Fot.KMP Biała Podlaska

Po raz kolejny udało się napełnić niebieskie policyjne serduszko nakrętkami

Na początku lipca przed budynkiem bialskiej komendy stanęło niebieskie serce przeznaczone na plastikowe nakrętki. W działania zainicjowane przez komendanta insp. Wojciecha Czaplę oraz księdza kapelana Marcina Gościka aktywnie włączyli się policjanci i pracownicy bialskiej komendy, którzy systematycznie biorą udział w akcjach charytatywnych organizowanych dla osób chorych i potrzebujących.

- Po niespełna dwóch miesiącach serce było już pełne. Nakrętki zostały wówczas przekazane rodzicom niespełna 3-letniej Zosi, bialczanki chorej na SMA. W grudniu niebieskie serce kolejny raz wypełniło się po brzegi. W piątek funkcjonariusze przekazali plastik na rzecz bialskiej fundacji Kreacja Magia Rąk - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(McM)

Radni zdecydują o stworzeniu spółki

Kolejna sesja Rady Miasta Międzyrzec Podlaski już w najbliższy czwartek o godz. 15.

W planie jest m.in. wyrażenie zgody na utworzenie spółki „SIM Lubelskie Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością", która zajmie się budową bloku wielorodzinnego przy ul. Kaczyńskiego.

Radni rozpatrzą także petycję w sprawie wprowadzenia do budżetu miasta Międzyrzec Podlaski na 2022 rok budowę drogi Zadwornej.

karo

R E K L A M A

R E K L A M A

Komunalnik Biała Podlaska
www.komunalnik.pl
NAGROBKI GRANITOWE
WYPRZEDAŻ

21-500 Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 33, tel. 508 303 236

Kompleksowa organizacja pogrzebów
(na terenie całego kraju)
szeroki wybór trumien
nekrologi, tabliczki, krzyże
kremacja i ekshumacja zwłok
przechowywanie zwłok
balsamacja, rozliczenia z ZUS
toaletki i kosmetyka pośmiertna
kwiaty, wieńce, odzież dla zmarłych
kredytujemy usługi pogrzebowe
ZAKŁAD POGRZEBOWY HADES Spółka z o.o.
21-500 Biała Podlaska,
Aleja Jana Pawła II 25
całodobowy
9588
tel. 083 344 35 24,
tel. kom. 0 601 369 849

KUPIĘ
ZBOŻA PASZOWE I KONSUMPCYJNE:
jęczmień, żyto, pszenicę, pszenżyto, owies
- KAŻDEJ JAKOŚCI
Zapewniam transport i odbiór z gospodarstwa
Płatne po załadunku
518 048 715

BIA

eprasa.pl 054e708c49

Urząd Pracy Biała Podlaska

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Specjalista ds. sprzedaży, Sławacinek Nowy/ Gala BBG	3600 zł/umowa o pracę
Operator maszyn, Sławacinek Nowy/ Gala BBG	4000 zł/umowa o pracę
Spedytor, Biała Podl.	3010 zł/umowa o pracę
Ekspedient wypożyczalni, Międzyrzec	2800 zł/umowa o pracę
Hydraulik, Biała Podl./UBIT	4000 zł/umowa o pracę
Technik prac biurowych, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Spawacz, Międzyrzec/ VEOLIA WSCHÓD	3460 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. handlowych, Małaszewicze Duże	4000 zł/umowa o pracę
Specjalista transitnet, Biała Podl./SG POLSKA	3500 zł/umowa o pracę
Zbieracz pieczarek, Zasiadki, Tłuściec	19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Sprzątacz pojazdów – pracownik myjni, Międzyrzec	2800 zł/umowa o pracę
Kucharz-pizzer, Janów Podl./ ALKOTIKA	23 -24 zł/godz./umowa o pracę
Pracownik oborowy – dojarz, Wygoda	3010 zł/umowa o pracę
Krawcowa, Biała Podl./ DEFFINE FURNITURE	3600 zł/umowa o pracę
Tapicer meblowy, Biała Podl./ DEFFINE FURNITURE	3600 zł/umowa o pracę
Stolarz meblowy, Biała Podl./ DEFFINE FURNITURE	3600 zł/umowa o pracę
Geodeta ds. wykonawstwa geodezyjno -kartograficznego, Biała Podl./Wojewódzkie Biuro Geodezji	3700 zł/umowa o pracę
Pracownik biurowy, Biała Podl.	3010 zł/umowa o pracę
Fizjoterapeuta, Biała Podl.	4200 zł/umowa o pracę
Pracownik gospodarczy, Międzyrzec/ GALA BBG	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik administracyjno-biurowy, Wisznice/Szpilewicz	3010 – 4000 zł/umowa o pracę
Operator wózka jezdniowego, Małaszewicze/ADAMPOL	3300 – 3800 zł/umowa o pracę
Malarz budowlany, Biała Podl.	18,3 zł/godz./umowa zlecenie
Doradca klienta, Biała Podl/MEBART	3300 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. celnych, Horbów – Kolonia/Bunasta	3200 – 4000 zł/umowa o pracę
Mechanik samochodowy, Biała Podl./ TIRCARS	2800 zł/umowa o pracę
Majster (branża sanitarna) Biała Podl./ AMW SINEVIA	5000 zł/umowa o pracę
Asystentka stomatologiczna, Biała Podl.	20 zł/godz./umowa zlecenie
Ślusarz przygotowania produkcji, Biała Podl/GALA BBG	3800 – 4200 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu ciężarowego, Małaszewicze/Adampol	3500 zł/umowa o pracę
Główny księgowy/a, Biała Podl./Vikking KTS	6990-10000 zł/umowa o pracę
Ładowacz, Rzeczyca	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik ds. księgowości, Międzyrzec/ TESBUD	1400 zł/umowa o pracę

Urząd Pracy Parczew

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Recepcjonista, Parczew	1400 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu dostawczego, Parczew	2900 – 3500 zł/umowa o pracę
Pracownik przygotowujący drewno, Sosnowica	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik biurowy, Parczew	2800 zł/umowa o pracę
Magazynier, Parczew	2800 zł/umowa o pracę
Reprezentant handlowy, Parczew./PIONENERGIA	4000 zł/umowa o pracę
Diagnosta samochodowy, Parczew/ Bronikowski	5000 zł/umowa o pracę
Mechanik pojazdów samochodowych, Parczew/Bronikowski	4200 zł/umowa o pracę
Elektryk samochodowy, Parczew/ Bronikowski	5000 zł/umowa o pracę
Ratownik wodny pływalni, Parczew/SP nr 2	3000 zł/umowa o pracę

Parczewianka straciła majątek. Oszuści spędzą za kratami kolejne miesiące

Kolejne trzy miesiące spędzą w areszcie trzej mężczyźni podejrzani o oszukanie na ponad 150 tysięcy złotych mieszkanki powiatu parczewskiego.

Przypomnijmy. Na przełomie lipca i sierpnia do 69-letniej mieszkanki powiatu parczewskiego na stacjonarny telefon firmowy telefon zadzwonił mężczyzna, który podał się za funkcjonariusza Centralnego Biura Śledczego Policji. Poinformował ją, że „mundurowi rozpracowują grupę przestępczą zajmującą się oszustwami na wnuczka". Kilka osób rzekomo zostało już zatrzymanych i znaleziono przy nich skan dokumentu na nazwisko kobiety. Miało to sugerować, że przestępcy będą chcieli ukraść pieniądze z jej konta. W celu „uniemożliwienia kradzieży gotówki" kobieta miała podać „funkcjonariuszowi" kody autoryzacyjne przelewów, które, jak zapewniał, nie zostaną zrealizowane.

69-latka autoryzowała przelewy na ponad 150 tys. zł. Po kilkudziesięciu minutach starsza pani weszła na konto. Pieniądze z niego zniknęły. Kobieta zorientowała się, że została oszukana i zgłosiła sprawę na policję.

Parczewscy kryminalni ustalili, że związek z oszustwem mogą mieć trzej mieszkańcy woj. śląskiego w wieku 29-65 lat. W połowie września wszyscy zostali zatrzymani, a potem aresztowani.

Fot.Policja Parczew

Mężczyźni zostali zatrzymani we wrześniu

Mężczyźni w dalszym ciągu przebywają za kratami. - Skierowaliśmy wnioski o przedłużenie aresztu wobec podejrzanych na kolejne trzy miesiące. Zostały uwzględnione przez Sąd Rejonowy w Radzyniu Podlaskim – powiedział nam w ubiegłym tygodniu Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury i dodał, że śledztwo jest w toku.

Grzegorz Rekiel

Policja znalazła plantację

Hodowali konopie zamiast pieczarek

POWIAT BIALSKI:
Policja odkryła nielegalną plantację konopi. W hali dawnej pieczarkarni było niemal 2 tysiące roślin.

Bialscy kryminalni weszli na wytypowaną posesję znajdującą się na terenie powiatu. Z informacji od funkcjonariuszy zwalczających przestępczość gospodarczą wynikało, że w budynku byłej pieczarkarni jest nielegalna uprawa konopi indyjskich.

- Zatrzymali mężczyznę, który przyjechał „by dojrzeć interesu". Okazało się, że jest to 42-letni mieszkaniec gminy Biała Podlaska. W hali była specjalistycznie prowadzona uprawa konopi innych niż włókniste: miała oświetlenie, wentylatory, filtry, nawozy, pochłaniacze, a także komputer - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Według ocen policjantów od sierpnia wyrosło tam niemal 2 tys. roślin konopi indyjskich. Funkcjonariusze zabezpieczyli też susz marihuany. Znaczną ilość suszu roślinnego i osprzęt kryminalni zabezpieczyli także w miejscu zamieszkania 44-latka.

Policjanci zatrzymali do sprawy dwóch mieszkańców Białej Podlaskiej w wieku 44-49 lat. - W samochodzie należącym do 44-latka policjanci znaleźli marihuanę. Zabezpieczyli łącznie ponad 5 kilogramów marihuany i ponad 1300 roślin konopi oraz 70 tys. zł

Mężczyźni usłyszeli zarzuty. Sąd zastosował wobec całej trójki tymczasowy areszt. Odpowiedzą za uprawę mogącą dostarczyć znaczną ilość marihuany i wytwarzanie oraz posiadanie znacznej ilości tego narkotyku. Dodatkowo 44-latek odpowie za kierowanie samochodem, znajdując się pod wpływem narkotyków. Za popełnione czyny grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

Ktoś porzucił dwa koty na drodze

Fot.KWP Lublin

Policjanci uratowali dwa koty

W miejscowości Jurki w gminie Kąkolewnica policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Radzyniu Podlaskim zauważyli hamujące samochody ciężarowe, które próbują ominąć jakąś przeszkodę.

- Okazało się, że przeszkodą są dwa małe koty biegające po jezdni. Zwierzaki najprawdopodobniej zostały przez kogoś porzucone - informuje aspirant Piotr Mucha z KPP w Radzyniu Podlaskim.

Funkcjonariusze zainteresowali się sytuacją. Przy pomocy innych kierowców złapali koty i zawieźli je do lekarza weterynarii.

Joanna Niećko

Zginął w pożarze budynku

Powiat bialski: W miejscowości Piszczac Pierwszy w powiecie bialskim strażacy znaleźli zwłoki mężczyzny w spalonym domu.

W piątek (24 grudnia) kilka minut po północy do Stanowiska Kierowania Komendanta Miejskiego PSP w Białej Podlaskiej wpłynęło zgłoszenie o pożarze drewnianego budynku mieszkalnego w miejscowości Piszczac Pierwszy w powiecie bialskim.

- Po przybyciu na miejsce zdarzenia pierwszych jednostek straży zastano budynek mieszkalny objęty w całości ogniem. Po chwili dach budynku zawalił się do środka - informuje Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Białej Podlaskiej. - W jednym z pomieszczeń domu znaleziono zwłoki mężczyzny.

Strażacy dogasili ogień. - Potem pracę na miejscu pożaru rozpoczęły służby śledcze. Czynności wykonywane były pod nadzorem prokuratora, decyzją którego ciało zostało zabezpieczone celem przeprowadzenia sekcji - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy KMP w Białej Podlaskiej.

Joanna Niećko

BIA

eprasa.pl 054e708c49

Chińska brama do Europy jest na Bugu

Z trudnościami trwało nadrabianie wieloletnich opóźnień z modernizacją i odpowiednim wykorzystaniem suchego portu w Małaszewiczach. A przecież ma to być najważniejszy punkt na mapie Nowego Jedwabnego Szlaku...

Właśnie w Małaszewiczach, na styku torów szerokich z normalnymi, konieczne jest przeładowanie kontenerów lub towarów na inne wagony.

Krzysztof Iwaniuk, wójt gm Terespol, powiedział nam, że leżące w jego gminie Małaszewicze muszą być przygotowane na zwielokrotniony ruch pociągów towarowych. Dotąd w ciągu doby przejeżdżało do 18 par chińskich pociągów.

– Zapowiada się czterokrotne zwiększenie tego potoku. Jeśli będzie nawet 50 par, czyli 100 pociągów, to oznacza przyjazd kolejnego co 15 minut. Potrzeba będzie setek pracowników – oblicza wójt.

Zatory uderzają w Małaszewicze

ShipHub, nowoczesna platforma do zarządzania transportem, poinformowała, że już w drugiej połowie sierpnia zaobserwowano duże zatory na granicy polsko-białoruskiej, w Małaszewiczach. Stacja ta obsługiwała około 90 proc. ładunków kolejowych relacji Chiny – Unia Europejska, a jej niewystarczająca przepustowość od lat stanowi problem w eurazjatyckich przewozach kolejowych.

– Infrastruktura nie jest przystosowana do nagłego wzrostu ładunków. W związku z tym, realizuje się wiele projektów rozbudowy, szczególnie terminalu w Małaszewiczach. Projekt PKP Cargo współfinansowany jest przez Unię Europejską, lecz przewidywany jest on na lata 2021-2028. A problem jest palący. Innym czynnikiem jest niedobór wagonów na relacji Chiny – Europa – podaje ShipHub.

Powiadamia też o otworzeniu nowego połączenia na trasie Chiny - Niemcy, które omija Małaszewicze. Transporty z Chin idą przez Litwę, Kaliningrad i przez przez polsko-rosyjskie przejście kolejowe Braniewo - Mamonowo. Nowe połączenie na tym odcinku ma być szybsze aż o 30 proc. Z 17 dni skrócono przejazd do maksimum 12. Czy konflikt na polsko-białoruskiej granicy nie uderzy więc w Małaszewicze?

Spółka spółce sprzeda spółkę

Zaskoczeniem dla wielu była wiadomość, że 30 listopada spółka PKP CARGO podpisała z PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. list intencyjny. Obie firmy dyplomatycznie wyraziły zainteresowanie podjęciem „działań zmierzających do przeprowadzenia transakcji nabycia przez PKP PLK od PKP CARGO 100% udziałów w CARGOTOR Sp. z o.o.”.

– Z uwagi na planowane w Rejonie Przeładunkowym Małaszewicze inwestycje infrastrukturalne, w które zaangażowane są zarówno CARGOTOR, jak i PKP PLK, Strony przewidują, że transakcja nabycia udziałów w CARGOTOR przez PKP PLK spowoduje efekt synergii w ramach realizacji ww. inwestycji. Strony deklarują zakończenie negocjacji najpóźniej do końca czerwca 2022 roku – brzmiał oficjalny komunikat.

Internauci dziwili się, że wyznaczono tak długie przygotowywanie do transakcji. Portal Rynek Kolejowy przytoczył wypowiedź prezesa Fundacji ProKolej dr. Jakuba Majewskiego o tym, że przeniesienie do PKP PLK zarządzania siecią linii w całym w rejonie przeładunkowym Chotyłów - Małaszewicze - Terespol jest rozsądną decyzją.

Wyjaśnił, że chodzi o to, aby zespół linii, stacji i obiektów umożliwiających pokonywanie granicy europejskiego systemu kolejowego stał się wkrótce integralną częścią ogólnopolskiej sieci kolejowej, jak to ma być w przypadku Małaszewicz.

Portal Rynek Kolejowy wykazał, że obowiązujące w rejonie przeładunkowym Chotyłów - Małaszewicze - Terespol stawki dostępu do infrastruktury kolejowej były i nadal są wielokrotnie wyższe, niż w innych strategicznych miejscach sieci kolejowej Polski. W małaszewickim obszarze, gdzie zlokalizowano aż kilkanaście terminali, opłaty za dostęp do infrastruktury są wyższe aż o 505-671 proc. dla pociągów niż w cenniku PKP PLK S.A.!

Fot.Cargotor

Infrastruktura spółki CARGOTOR na stacji Kobylany obsługującej kolejowe przejście graniczne Brześć – Terespol po szerokim, wschodnim torze o prześwicie 1520 mm

Europa jest coraz bardziej uzależniona od dostaw chińskich towarów, zatem ważna jest przepustowość małaszewickiego portu i jego zdolność do obsługi transportów ze Wschodu

Czekanie na program rządowy

Andrzej Sokolewicz, prezes Cargotoru, ujawnił na stronie internetowej swojej spółki, że we wrześniu aż 90 par pociągów nie przejechało przez Małaszewicze z powodu braku wystarczającej koordynacji między przewoźnikami, spedytorami lub operatorami terminali. W bałaganie organizacyjnym przy polskiej granicy uciekają duże pieniądze.

Niedawno Krzysztof Losz, rzecznik Grupy PKP Cargo, zapewniał media, że Cargotor ma rychło złożyć wniosek do Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej o dofinansowanie budowy Parku Logistycznego Małaszewicze z funduszy unijnych. Twierdził, iż niedługo zakończą się prace nad programem rządowym, który umożliwi finansowanie budowy.

Po akceptacji Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej, do19 stycznia 2022 r. wniosek Cargotoru ma zostać formalnie przekazany do CINEA (agencja Komisji Europejskiej). Długo oczekiwana budowa Parku Logistycznego powinna być finansowana ze środków publicznych (ze współfinansowaniem z funduszy UE). Zgodnie z założeniami, środki z budżetu państwa zostaną wykorzystane jako wkład własny CARGOTOR w sfinansowaniu realizacji całej inwestycji.

Marek Pietrzela

Fot.Marek Pietrzela

Gabriel Gryciuk
główny specjalista PKP Cargo Terminale sp. z o.o.

Poprawią się nasze zdolności przeładunkowe

- W grudniu zakończyła się realizacja unijnego projektu, dotyczącego modernizacji i rozbudowy terminala intermodalnego PKP Cargo Terminale w Małaszewiczach wraz z zakupem wyposażenia. Wartość projektu wynosi 37,7 mln zł, z tego dofinansowanie 12,8 mln zł. W ramach projektu nabyto: suwnicę kołową, urządzenie typu reachstacker, ciągnik szynowo-kołowy oraz przebudowano plac składowy i przeładunkowy, wydłużono i zabudowano tory, zbudowano parking oraz przeniesiono halę celno-bagażową. Dzięki tej inwestycji będziemy mogli szybciej obsługiwać skład całopociągowy

Urząd Pracy Radzyń

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/umowa o pracę
Asystent rodziny, Kąkolewnica	3010 zł/umowa o pracę
Konsultant ds. sprzedaży, Radzyń/ AUDIOFON	3010 zł/umowa o pracę
Zbieracz grzybów, Radzyń/Montenegro	19,70 zł za godz./umowa zlecenie
Pracownik ds. ewidencji i analiz w dziale jakości i rozliczeń, Radzyń/SPZPZ	3010–3700 zł/umowa o pracę
Księgowy, Radzyń/SPZPZ	3010–3700 zł/umowa o pracę
Pracownik ds. statystyki i i rozliczeń, Radzyń/SPZPZ	3010–3700 zł/umowa o pracę
Masarz - ubojowiec, Wohyń/ZEMAT	3100 zł/umowa o pracę
Magazynier, Wohyń/ZEMAT	3050 zł/umowa o pracę
Nauczyciel WDŻ, Brzozowica Duża	337,11 zł/umowa o pracę
Magazynier, Radzyń/GFN	3100 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Domaszewnica	2800 zł/umowa o pracę
Szlifierz kamienia, Kolembrody	5000 zł/umowa o pracę
Reprezentant handlowy, Radzyń Podl./ PIONENERGIA	4000 zł/umowa o pracę
Pracownik prac ziemnych, Ulan	2800 zł/umowa o pracę
Lider zmiany, Bezwola/Welmax	4130 zł/umowa o pracę
Elektromonter linii kablowych, Radzyń	2800 zł/umowa o pracę
Stolarz, Radzyń	2800 zł/umowa o pracę
Pomoc mechanika, Ulan	2800 zł/umowa o pracę
Kucharz, Radzyń	2800 zł/umowa o pracę

BIA

Zauważył go inny kierowca

Kolejny nietrzeźwy kierowca zatrzymany

PARCZEW: Przed sądem odpowie 38-latek, który mając blisko 3 promile alkoholu, jechał ulicami Parczewa. Zauważył go inny kierowca, zabrał mu kluczyki i wezwał policję.

W piątek (24 grudnia) doszło do zdarzenia na skrzyżowaniu ulic Kościelnej i alei Zwycięstwa w Parczewie. Funkcjonariusze ustalili, że zgłaszający zdarzenia, jadąc w kierunku Parczewa zauważył, że kierowca jadącego przed nimi samochodu marki Fiat Sienna nie trzyma się pasa ruchu. Do tego, cały czas zjeżdżał od pobocza do środka jezdni.

- Dało to podstawę, że kierujący może znajdować się pod działaniem alkoholu - relacjonowała starszy sierżant Ewelina Semeniuk z KPP Parczew. - Kiedy wjechali do miasta na skrzyżowaniu alei Zwycięstwa oraz ulicy Kościelnej, kierujący fiatem omal nie doprowadził do kolizji. Zgłaszający natychmiast zatrzymał swój pojazd i podbiegł zabierając kluczyki ze stacyjki fiata. Następnie zawiadomił policję i pilnował go, aby nigdzie się nie oddalił.

Fot.Jerzy Szubiela

Na skrzyżowaniu alei Zwycięstwa oraz ulicy Kościelnej w Parczewie kierujący fiatem omal nie doprowadził do kolizji. Świadek zdarzenia natychmiast zatrzymał swój pojazd i podbiegł do fiata, zabierając kluczyki ze stacyjki

Mężczyzna został zatrzymany. Okazało się, że 38-latek z gminy Dębowa Kłoda miał blisko 3 promile alkoholu. Policjanci zatrzymali mu prawo jazdy, pojazd został zabezpieczony przez jednego z członków rodziny, a mężczyzna odpowie za swoje czyny przed sądem.

Za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości grozi do 2 lat pozbawienia wolności, zakaz kierowania pojazdami nawet na 15 lat oraz obowiązek zapłaty na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej określonej kwoty w wysokości od 5 000 do 60 000 złotych.

Joanna Niećko

Trafił „szóstkę” w Lotto z Plusem, wygrał milion złotych

Bialczanin otrzymał wspaniały prezent świąteczny. 25 grudnia trafił „szóstkę” w Lotto z Plusem i wygrał milion złotych

Szczęśliwiec kupił kilka zakładów w kolekturze przy ulicy Janowskiej 4/B. Jak się okazało w Boże Narodzenie, graczowi dopisało szczęście i trafił „szóstkę” wartą okrągły 1 000 000 zł.

Oto liczby, które przyniosły mu wielką wygraną: 1, 7, 10, 12, 14, 46.

(McM)

eprasa.pl 054e708c49

Wojewoda utrąca szefa szpitala. Kolejna odsłona wojny o usunięcie Makarewicza

Mirosław Makarewicz nie ma odpowiedniego doświadczenia zawodowego, żeby kierować szpitalem - do takiego wniosku doszedł wojewoda lubelski. O tym, że od miesięcy trwa sprawdzanie jego kompetencji przez starostwo, a potem przez wojewodę nie wiedział sam Makarewicz. Zaskoczony jest też wicestarosta Lucjan Mileszczyk, któremu szpital podlega.

Ewa Zybała
starosta powiatu lubartowskiego
Nie będę się teraz na ten temat wypowiadać

Mirosław Makarewicz
p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie
Karygodne jest, że ja, jako p.o. dyrektora szpitala, nic o tej sprawie nie wiedziałem i nie mogłem się do niej odnieść

Lucjan Mileszczyk
wicestarosta powiatu lubartowskiego
Nie chcę nikogo posądzać o działanie w złej wierze. Chciałbym wierzyć, że jest to jakieś nieporozumienie...

Wojewoda lubelski Lech Sprawka 20 grudnia stwierdził nieważność uchwały z sierpnia Zarządu Powiatu w Lubartowie o zatrudnieniu na stanowisku p.o. dyrektora szpitala Mirosława Makarewicza.

Powód? Według informacji, które posiada wojewoda, obecny szef szpitala nie ma wymaganego doświadczenia zawodowego do kierowania taką placówką. Chodzi konkretnie o konieczność posiadania co najmniej pięcioletniego stażu pracy na stanowisku kierowniczym lub ukończenia studiów podyplomowych z zarządzania i co najmniej trzyletniego stażu pracy.

W swojej decyzji wojewoda podnosi, że jako stanowiska kierowniczego nie można Mirosławowi Makarewiczowi zaliczyć pracy na stanowisku audytora wewnętrznego w jednostkach wojskowych.

„Niepełna, wybiórcza dokumentacja"

Mirosław Makarewicz objął stanowisko szefa SP ZOZ w Lubartowie po rezygnacji Sylwii Domagały. Nie jest tajemnicą, że szybko doszło do zgrzytów pomiędzy nim a starostą Ewą Zybałą. Popiera go zaś Lucjan Mileszczyk, wicestarosta lubartowski, któremu podlega szpital.

Z rozstrzygnięcia wojewody lubelskiego wynika, że jeszcze we wrześniu starosta powiatu lubartowskiego Ewa Zybała wystąpiła do Ministerstwa Obrony Narodowej z zapytaniem o wyjaśnienie dotyczące tego, czy audytorzy wewnętrzni w jednostkach wojskowych zajmują stanowiska kierownicze.

Z kolei w grudniu starosta przesłała do wojewody stanowisko, w którym napisała, że „z pogłębionej analizy świadectw pracy Mirosława Makarewicza wynika, że w żadnym z okresów swojej pracy w jednostkach budżetowych MON nie pełnił funkcji kierownika audytu wewnętrznego, tym samym pracował na stanowiskach samodzielnych, organizując i kierując pracą własną, a nie podległych sobie pracowników".

- Do wojewody dotarła niepełna, wybiórcza dokumentacja mojego doświadczenia zawodowego. Nie ma tam dokumentów dotyczących prawie 20 lat mojej wojskowej służby zawodowej. Mam opinie dwóch niezależnych kancelarii prawnych, które wprost potwierdzają, że zgodnie z przepisami audytor wewnętrzny jest jednoosobowym stanowiskiem kierowniczym - mówi Mirosław Makarewicz, p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie.

Z przedstawionych przez szefa szpitala dokumentów wynika, że w jednostkach wojskowych pracował od września 1990 do stycznia 2019 roku. M.in. przez 12 lat był audytorem wewnętrznym w instytucji wojskowej w Lublinie, zajmującej się zarządzaniem mieniem wojskowym w województwach lubelskim i podkarpackim.

„Audytor wewnętrzny, w sytuacji, gdy jest to stanowisko jednoosobowe, traktowany jest przez ustawodawcę jako kierownik komórki audytu" - czytamy w opinii prawnej wydanej przez adwokata Ignacego Chwesiuka.

„Stanowisko audytora wewnętrznego zgodnie z ustawą o finansach publicznych należy traktować jako kierownicze" - potwierdza adwokat Adam Szkodziński.

Mirosław Makarewicz przypomina, że pomyślnie przeszedł etap formalny konkursu na stanowisko dyrektora Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie.

- Włącznie z weryfikacją dokumentów i kwalifikacji. A brane były pod uwagę te same kwalifikacje, co w przypadku szpitala w Lubartowie. Przeszedłem testy i egzamin, a na końcu odbyłem rozmowę kwalifikacyjną w Ministerstwie Zdrowia. I nikt nie miał wątpliwości co do moich kompetencji w kwestii objęcia stanowiska dyrektora - dziwi się p.o. dyrektora szpitala.

Ogromne zaskoczenie wicestarosty

Uchwała Zarządu Powiatu Lubartowskiego ws. powołania Mirosława Makarewicza na stanowisko p.o. dyrektora szpitala trafiła ze starostwa do wojewody dopiero po trzech miesiącach, zamiast w ciągu kilku dni od podjęcia. Uchwały muszą bowiem w określonych terminach zostać sprawdzone przez nadzór prawny wojewody pod kątem zgodności z przepisami.

- Nie jestem w stanie powiedzieć, dlaczego tak się stało. Nie wiedziałem o tym, że uchwała nie trafiła w stosownym terminie do wojewody. To dla mnie ogromne zaskoczenie, że dokument został przesłany dopiero w drugiej połowie listopada - przyznaje Lucjan Mileszczyk, wicestarosta powiatu lubartowskiego, zajmujący się w Zarządzie Powiatu sprawami szpitala.

Sam przyznaje, że o sprawie dowiedział się po czasie, po powrocie ze zwolnienia lekarskiego, na którym przebywał na przełomie listopada i grudnia.

- Nie miałem zielonego pojęcia, że dokumenty w tej sprawie były wysyłane ze starostwa do wojewody. Myślę, że jako członek Zarządu Powiatu informację o tym powinienem posiadać. Tym bardziej że pewne działania były dokonywane jeszcze na długo przed moim zwolnieniem lekarskim, choćby skierowanie zapytania do MON-u we wrześniu - zaznacza wicestarosta.

Mirosław Makarewicz zaznacza z kolei, że on o swojej sprawie dowiedział się właśnie od Lucjana Mileszczyka.

- Uchwała powinna być u wojewody w sierpniu, a trafiła do niego 23 listopada. 17 grudnia wojewoda kazał uzupełnić korespondencję w mojej sprawie, podczas gdy ja o tym nie wiedziałem. Nie mogłem się do tego odnieść, zareagować. Członkowie Zarządu Powiatu też tego nie widzieli, a starosta odpowiedziała wojewodzie, że uzupełniać dokumentacji nie będzie. W efekcie wojewoda wydał swoje rozstrzygnięcie - twierdzi Mirosław Makarewicz. - Po pierwsze, karygodne jest tak długie przetrzymanie uchwały. Po drugie, karygodne jest, że ja, jako p.o. dyrektora szpitala, nic o tej sprawie dotyczącej moich kwalifikacji nie wiedziałem i nie mogłem się do niej odnieść - dodaje.

„To czysta manipulacja"

Jak do sprawy odnosi się starosta?

- Zarząd Powiatu jeszcze się tym nie zajmował. Tę sprawę będziemy omawiać na pierwszym posiedzeniu po świętach. Nie będę się teraz na ten temat wypowiadać - ucina Ewa Zybała.

- Starosta twierdzi, że jest w posiadaniu opinii prawnych naszych prawników, którzy są zdania, że pan Makarewicz nie ma odpowiedniego stażu pracy na stanowisku kierowniczym - przyznaje wicestarosta Lucjan Mileszczyk.

Szef szpitala zarzuca Ewie Zybale manipulację.

- Na posiedzeniu Zarządu Powiatu, na które mnie zaproszono, starosta wyjaśniła tylko, że po trzech miesiącach od zatrudnienia mnie mecenas Starostwa Powiatowego zaczęła mieć wątpliwości, czy mam odpowiednie kwalifikacje... I dlatego wysłano korespondencję do wojewody. To czysta manipulacja - podkreśla Mirosław Makarewicz.

Są dwie możliwości

Mirosław Makarewicz dalej pełni swe obowiązki, bo decyzja wojewody, stwierdzająca nieważność uchwały o jego powołaniu jest nieprawomocna.

Zarządowi Powiatu przez 30 dni od wydania rozstrzygnięcia przysługuje zaskarżenie go do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie.

- Należy głęboko przeanalizować argumenty przytoczone w rozstrzygnięciu nadzorczym przez wojewodę, który musiał się opierać na posiadanych przez niego dokumentach - zaznacza Lucjan Mileszczyk. - Są dwie możliwości. Albo nie zrobimy nic i p.o. dyrektora zostanie odwołany ze stanowiska. Albo w ciągu 30 dni od wydania decyzji wojewody, zaskarżymy ją. Na ten moment nie jestem w stanie wskazać, którą drogą pójdziemy. Osobiście mam głębokie przekonanie, że Mirosław Makarewicz ma stosowne uprawnienia do zajmowania stanowiska szefa szpitala. Nie wiem, na jakich materiałach bazował wojewoda. Ale w świetle mojego rozeznania, to jego wnioski powinny być inne, choć nie podważam jego rozstrzygnięcia - dodaje wicestarosta.

Ewa Zybała także nie zamierza przewidywać, czy Zarząd zdecyduje się na zaskarżenie rozstrzygnięcia wojewody.

- Zobaczymy, jak przebiegną rozmowy na ten temat i głosowanie. Po wszystkim będę mogła się oficjalnie wypowiedzieć na ten temat - mówi starosta.

To już drugie nieporozumienie

Byłoby to już drugie nieporozumienie wewnątrz Zarządu Powiatu w sprawie szefa szpitala w ciągu ostatnich tygodni. Pod koniec listopada na łamach „Wspólnoty Lubartowskiej" opisaliśmy, jak starosta Ewa Zybała sondowała wśród okrojonego składu Zarządu Powiatu możliwość odwołania Mirosława Makarewicza. Pod nieobecność wicestarosty Lucjana Mileszczyka, odpowiedzialnego za sprawy szpitala. Jak udało nam się wówczas dowiedzieć, nieoficjalne zapytanie rzucone przez starostę nie znalazło podatnego gruntu, bo pomysłowi sprzeciwili się dwaj członkowie zarządu.

Wcześniej dyrektor wytykał, że za jego poprzedniczki (popieranej przez starostę Zybałę) doszło zaniechań, które m.in. skutkowały utratą wielomilionowej dotacji.

W środę, w programie sesji Rady Powiatu, znalazł się punkt: powołanie komisji konkursowej, która ma wyłonić dyrektora SP ZOZ w Lubartowie.

Dominik Smagała

eprasa.pl 054e708c49

Starosta opolski dostał podwyżkę z górnej półki. Opozycja: Oderwanie od rzeczywistości

Choć nieliczne, to jednak były głosy za tym, żeby pensja Dariusza Piotrowskiego wzrosła „tylko" do poziomu ok. 16 tys.zł, czyli o ponad 5 tys.zł. Jednak wynagrodzenie opolskiego starosty wynosi teraz prawie 20 tys.zł brutto. Z wyrównaniem od 1 sierpnia br.

Dariusz Piotrowski,
starosta opolski

Teraz starosta co miesiąc dostanie 19.815 zł brutto. W skład tej kwoty wchodzi: wynagrodzenie zasadnicze (10.350 zł), dodatek funkcyjny (3.300 zł), dodatek specjalny (4.095 zł) oraz dodatek za wysługę lat, który stanowi 20 procent wynagrodzenia zasadniczego (2.070 zł)

Tomasz Opoka,
radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim

Nie jestem przeciwnikiem podwyżek, tym bardziej dla osób, które pełnią odpowiedzialne funkcje. Jednakże w tym wypadku zagłosowałem przeciw, gdyż moim zdaniem jest to zbyt wysoka jednorazowa podwyżka wynagrodzenia - prawie maksymalna, jaką przewiduje ustawa, ponad 9 tys. zł brutto. W kontekście wzrostu wszystkich cen w sklepach, jakie w chwili obecnie odczuwają mieszkańcy powiatu opolskiego oraz płacy minimalnej, jaka jest planowana w roku 2022 (3 010,00 zł), uznać należy to za przejaw myślenia tylko o sobie. Tym bardziej, przykre jest to, że taką propozycję podwyżki przedstawił sam zarząd powiatu opolskiego, co według mnie jest „oderwaniem od rzeczywistości dnia codziennego". Chyba zapomnieli już niektórzy o słowach papieża Jana Pawła II, że „Racją bytu wszelkiej polityki jest służba człowiekowi".

Zenon Rodzik,
radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim

Zaangażowanie pana starosty wymaga czasu i poświęcenia, ale w kontekście innych wydatków uważam, że ta kwota jest za wysoka.

Paweł Grabek,
radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim

Głosowałem za podniesieniem wynagrodzenia w tej kwocie. Uważam, że starosta opolski bardzo dobrze wykonuje swoje obowiązki. Inwestycji było wykonywanym bardzo dużo. Jestem zadowolony z faktu, że stoi na tym stanowisku, godnie reprezentuje swój urząd.

Propozycja z górnej półki

W ostatni wtorek, 21 grudnia powiatowi radni wzięli na tapetę podwyżkę wynagrodzenia dla starosty opolskiego, Dariusza Piotrowskiego. Kwestia ta do porządku obrad wprowadzona została dopiero podczas sesji, w zawiadomieniu nie było o niej mowy.

Zarząd Powiatu zaproponował zwiększenie wynagrodzenia starosty o ponad 9 tys. zł brutto, Tłumacząc to głównie ilością inwestycji, jakie udało mu się w ostatnich latach zrealizować.

To głosowanie nad urzędem, nie nad osobą

- powiedział wicestarosta opolski, Janusz Złotucha, wicestarosta opolski. - To, co ustawodawca zaproponował, horrendalnie wygląda na papierze, ale jak policzylibyśmy kwoty netto i brutto, to nie byłoby powodu do „piania" w obronie elektoratu - dodał. Znaleźli się jednak i tacy, którzy do tej wysokości podwyżki dla starosty mieli wątpliwości. **Radny Rodzik wspomniał, że nie jest przeciwny podwyżce, ale powinna być ona niższa. A poza tym powinno być to w sposób „normalny" umieszczone w porządku obrad, z przedłożeniem projektu uchwały, żeby radni mogli się z nim zapoznać.**

- Państwo zrobiliście to wczoraj po południu. Tę uchwałę powinniśmy podjąć, tylko pytanie: w jakim zakresie? Ja stawiam propozycję do poprawki tej uchwały - powinna być to stawka minimalna - dodał.

Również Gabriela Teresińska-Próchniak chciała poznać motywy takiej decyzji. - Minimalna podwyżka w świetle wprowadzonych zmian to jest ok. 5484 zł, a proponowana przez państwo - ponad 9 tys.zł. Jakie jest uzasadnienie tej kwoty? - pytała.

Ale przegłosowali...

Stosunkiem głosów 11 do 7 radni zdecydowali się podnieść pensję starosty o ponad 9 tys.zł brutto! Na sesji nieobecna była radna Iwona Majak-Gierczak. Imienne głosowanie radnych przedstawiamy w tabeli.

Teraz starosta co miesiąc dostanie 19.815 zł brutto. W skład tej kwoty wchodzi: wynagrodzenie zasadnicze (10.350 zł), dodatek funkcyjny (3.300 zł), dodatek specjalny (4.095 zł) oraz dodatek za wysługę lat, który stanowi 20 procent wynagrodzenia zasadniczego (2.070 zł). Przypominamy, że do tej pory Piotrowski zarabiał 10.620 zł brutto.

Piotrowski też dostanie wyrównanie do tej kwoty od 1 sierpnia bieżącego roku.

AG

JAK RADNI GŁOSOWALI ZA PODWYŻKĄ WYNAGRODZENIA STAROSTY

ZA:	PRZECIW:
Piotr Burek	Tadeusz Błachnio
Wojciech Furtak	Bogdan Kuta
Iwona Giza	Tomasz Opoka
Bernarda Goza-Małecka	Rafał Pastwa
Henryk Dudziak	Zenon Rodzik
Paweł Grabek	Krystyna Sołdek
Tomasz Kapica	Gabriela Teresińska-Pruchniak
Michał Kramek	
Sławomir Lejwoda	
Agnieszka Drozd-Bownik	

TVP Info wytyka łukowianom, że dali się nabrać na obronę TVN. Przyszli na protest, który dla żartu zgłosił internauta

W ostatnich dniach o Łukowie było głośno w TVP. Kilkudziesięciu mieszkańców zebrało się w niedzielę 19 grudnia o godz.19:00 na placu przy markecie, aby protestować przeciwko ustawie „Lex TVN".

„ Na proteście nie pojawił się organizator; okazuje się, że to anonimowy internauta, który postanowił zakpić ze stacji TVN i z demonstrantów" - pisze TVP Info.

Zebrani na łukowskim proteście pod jednym z marketów dopytywali się o organizatora. Nie wiedzieli, jak ma przebiegać planowana obrona „wolnych mediów". W końcu sami uznali, że przejdą ulicami na główny plac miasta.

„ Jak się okazało, miejsce demonstracji – o którym oficjalnie informowała stacja TVN – wskazał anonimowy internauta w przygotowanej przez stację formule zgłoszeniowej. O sprawie internauta ten poinformował na swoim blogu. Wyjaśnia, że jako kompletnie nieznana osoba" postanowił zorganizować protest przeciwko lex TVN"- informuje TVP Info.

Nikt go nie zdemaskował

Internauta spodziewał się, że jego żart zostanie szybko zdemaskowany przez dziennikarskie tuzy TVN24. - Okazało się, że byłem w błędzie – pisze.

Internauta na blogu wyjaśnia, że kiedy zobaczył ogłoszenie, że organizację protestów należy zgłaszać na adres kontakt24, założył nowego maila i zgłosił, że w niedzielę o godzinie 19:00 w Łukowie protest odbędzie się na ulicy Przemysłowej 22, nieopodal budki z kebabem.

„Ponieważ jedynym skojarzeniem, jakie miałem z tym miastem, są zakłady mięsne, wybrałem się w tę okolicę. Oczywiście przy pomocy wujaszka googla. Uznałem to za miejsce idealne. Dokładnie pośrodku niczego. Jednak ponieważ jestem humanitarny, na miejsce demonstracji wybrałem nieodległy kebab" – pisze.

Wkrótce data i miejsce „wymyślonego" protestu znalazły się w oficjalnej informacji TVN.

„Cóż... to nie jest żadna poważna redakcja, skoro ordynarny fejk został potraktowany z całą powagą. Jeśli ktoś wybrał się na „zorganizowane" przeze mnie demonstracje, to gratuluję. Mam nadzieję, że przynajmniej łukowski kebab smakował" – podsumowuje internauta.

Cztery miesiące więzienia dla pijanej matki opiekującej się dziećmi

Taką karę wymierzył sąd mieszkance Poniatowej. Pijana jak bela kobieta opiekowała się dwójką dzieci.

Wyrok jest już prawomocny. Zapadł pod koniec listopada br. Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim uznał Katarzynę J. winną umyślnego narażenia dwójki swoich dzieci na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Dzieci, w wieku osiem miesięcy i trzy lata, pozostawały pod opieką pijanej matki w Wielkanoc. Gdy policjanci zatrzymali 29-latkę i przebadali alkomatem, wydmuchała prawie dwa promile alkoholu. Kobieta nie była w stanie zabrać dziecka do mieszkania. Poszła więc sama, pozostawiając ośmiomiesięczne niemowlę pod blokiem. Dzieckiem zaopiekowali się świadkowie, a następnie rodzice kobiety.

Lekarz na głowie niemowlęcia i łokciu stwierdził siniaki i otarcia naskórka. Zdaniem śledczych 29-latka naraziła dzieci na niebezpieczeństwo i skierowali przeciwko niej akt oskarżenia do sądu. Postawili jej zarzut narażenia dzieci na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub spowodowania obrażeń ciała.

Jak się okazuje, to nie był pierwszy raz mieszkanki Poniatowej, gdy nietrzeźwa opiekowała się dziećmi. Kilka lat wcześniej skazana została za umyślne popełnienie podobnego przestępstwa. Sąd zważył na ten fakt, wymierzając teraz karę – cztery miesiące pozbawienia wolności. Na jej poczet zaliczył 48-godzinny czas zatrzymania. Zwolnił też kobietę z kosztów sądowych.

29-latka jest znana sądowi, podobnie, jak i sytuacja opiekuńcza dzieci, których ma czworo. Kobieta ma ograniczoną władzę rodzicielską nad dziećmi. Jest pod nadzorem kuratora. Zobowiązana została też do pracy z asystentem rodziny i poddawania się terapii psychologicznej. W przeszłości dwójka starszych dzieci decyzją Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim trafiła do rodziny zastępczej – dziadków matki.

AC

Ciało w wodzie na obrzeżach Puław

Policjanci ustalają okoliczności śmierci mężczyzny, którego ciało zostało znalezione w zbiorniku wodnym na obrzeżach Puław. 69-letni mieszkaniec Puław poprzedniego dnia udał się tam na ryby i nie wrócił do domu.

Po puławskiej komendy zgłosiła się mieszkanka Puław, która powiadomiła o zaginięciu jej męża. Mężczyzna wyszedł z domu poprzedniego dnia około godz. 20, z zamiarem udania się na ryby na zbiornik wodny po byłej kopalni piachu, na obrzeżach Puław.

Na brzegu zbiornika był kij z żyłką i podbieraki należące do zaginionego. W związku z tym, na miejsce wezwano strażaków z PSP oraz z Grupy Wodno - Nurkowej z Lublina. Po kilku godzinach nurkowie znaleźli ciało mężczyzny. Zwłoki znajdowały się kilka metrów od brzegu, pod wodą.

Obecny na miejscu lekarz z pogotowia ratunkowego stwierdził zgon.

- Mundurowi potwierdzili też tożsamość mężczyzny. To 69-letni mieszkaniec Puław, którego zaginięcie zgłosiła żona. Wstępnie wykluczono udział osób trzecich w zdarzeniu. Sekcja zwłok pozwoli na ustalenie czasu i przyczyny śmierci - mówi podkomisarz Ewa Rejn - Kozak z puławskiej policji.

eprasa.pl 054e708c49

„Prokuratura wkrótce ma wyłączyć ze śledztwa wątek spożywania alkoholu przez żołnierzy na terenie kampusu wojskowego"

Żołnierz logistyk udusił się wymiocinami. Prokuratura wszczęła śledztwo

GMINA KODEŃ: Uduszenie wymiocinami było prawdopodobną przyczyną śmierci żołnierza na terenie kampusu wojskowego w gminie Kodeń. W jego organizmie wykryto ponad 3,6 promila alkoholu. Sprawę bada lubelska prokuratura.

Przypomnijmy: sytuacja miała miejsce w nocy z 6 na 7 listopada na terenie kampusu wojskowego w Kopytowie (gmina Kodeń). Tam 40-letni żołnierz z 21. Brygady Strzelców Podhalańskich, który pełnił służbę, zmarł. Jak informowała wtedy 18. Dywizja Zmechanizowana w Siedlcach, podkreślano, że do śmierci doszło w czasie wolnym żołnierza.

„Nie dawał oznak życia"

- W niedzielę, 7 listopada, br. w godzinach porannych żołnierze wykonujący zadania logistyczne w obszarze przygranicznym (poza strefą stanu wyjątkowego) po przebudzeniu stwierdzili, że jeden z nich nie daje oznak życia. Pomimo prowadzonej akcji reanimacyjnej, lekarz przybyły na miejsce stwierdził zgon żołnierza 21. Brygady Strzelców Podhalańskich – informowała wówczas 18. Dywizja Zmechanizowana

Uduszony wymiocinami

Postępowanie w tej sprawie wszczęła lubelska Żandarmeria Wojskowa. Do sprawy wróciła w ubiegłym tygodniu „Gazeta Wyborcza", która jako pierwsza ujawniła nowe informacje. Okazało się, że zmarły żołnierz był pijany. W jego organizmie wykryto 3,61 promila alkoholu. Tak wynikało z sekcji zwłok, które zleciła lubelska prokuratura.

Sekcja zwłok wykluczyła, jakoby śmierć żołnierza mógł spowodować uraz mechaniczny bądź osoby trzecie.

Zmarły 40-letni żołnierz nie wykonywał zadań bezpośrednio związanych z ochroną polskiej granicy. Pełnił służbę jako logistyk

- Przyczyną zgonu było gwałtowne uduszenie się w następstwie zatkania dróg oddechowych treścią wymiotną. Należy dodać, że żołnierz znajdował się w stanie upojenia alkoholowego. W jego organizmie stwierdzono 3,61 promila alkoholu – tłumaczy płk Robert Dąbek, zastępca szefa Prokuratury Rejonowej w Lublinie ds. wojskowych.

Wątek picia alkoholu wykluczony?

Prokuratura wyjaśnia sprawę śmieci żołnierza. Ale wkrótce ma wyłączyć ze śledztwa wątek spożywania alkoholu przez żołnierzy na terenie kampusu wojskowego w Kopytowie. Śledztwo prowadzone ma być w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci żołnierza.

Dziennikarze „Gazety Wyborczej" informują w swoim artykule, że na terenie byłej szkoły podstawowej w Kopytowie, gdzie byli zakwaterowani żołnierze, znaleziono opakowania po alkoholu, m.in. puszki po piwie. Żadnemu z żołnierzy na obecną chwilę nie przedstawiono zarzutów.

„Wyborcza" dodaje, że mieszkańcy z którymi rozmawiała gazeta, twierdzą, że z budynku zajmowanego przez wojsko miały dochodzić odgłosy alkoholowych libacji.

Zmarły 40-letni żołnierz nie wykonywał zadań bezpośrednio związanych z ochroną polskiej granicy. Pełnił służbę jako logistyk.

(McM)

Śmiertelnie potrącone w Młynkach pracowały razem

PUŁAWY: Prokuratura bada sprawę wypadku, w wyniku którego zginęły dwie młode kobiety w miejscowości Młynki. Ich pogrzeby już się odbyły o czym poinformowało Centrum Medyczne, w którym razem pracowały.

Przypomnijmy: w sobotę (18 grudnia) przed godziną 22.00 w miejscowości Młynki w powiecie puławskim - jak ustaliła policja - w kierunku Wronowa jechała toyotą 45-latka. Kobieta przewoziła czworo pasażerów. W pewnym momencie na prośbę dwóch pasażerek, zatrzymała auto na poboczu drogi. Kobiety - obie w wieku 23 lat, źle się poczuły i chciały na chwilę wysiąść.

- Kiedy auto się zatrzymało, pasażerki wysiadły i weszły na jezdnię wprost pod jadącego z naprzeciwka volkswagena golfa. Pomimo przeprowadzonej na miejscu reanimacji, życia kobiet nie udało się uratować - informuje komisarz Anna Kamola z KWP w Lublinie.

Kierowcy - zarówno 45-latka kierująca toyotą, jak i 23-latek kierujący volkswagenem, byli trzeźwi. Kierowca drugiego z aut doznał obrażeń głowy.

- Trwają czynności wyjaśniające w sprawie. Wyniki sekcji powinny być znane za 2-3 tygodnie - mówi nam Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej, pod którą podlega Prokuratura Rejonowa w Puławach, zajmująca się sprawą.

Obie kobiety pracowały w Centrum Medycznym w Puławach, które o śmierci 23-latek poinformowało na swoim profilu Facebook, a zdjęcie profilowe ozdobiło czarną wstążką na znak żałoby. Na profilu zamieszczono informację, że pogrzeby obu kobiet zaplanowano na 23 grudnia.

Joanna Niećko

Chciał sprzedać, stracił 10 tys. zł

Do oszustwa doszło podczas sprzedaży internetowej. Mieszkaniec gminy Opole Lubelskie wystawił na sprzedaż wyciągarkę łańcuchową.

I padł ofiarą oszustwa. Po tym jak zamieścił ogłoszenie o sprzedaży otrzymał wiadomość przesłaną za pomocą komunikatora internetowego. W wiadomości był link od oszusta, choć link ten sugerował, że pochodzi od znanej firmy logistycznej.

32-latek otworzył go i zalogował się na swoje konto bankowe. Po drodze wpisał dane swojej karty płatniczej. Jak to uczynił, kontakt z kupującym urwał się. Mężczyznę coś tknęło, postanowił więc sprawdzić stan konta. Doznał szoku, jak zobaczył, że zniknęło z niego ponad 10 tys. zł.

(ac)

Już po skazaniu wziął udział w trzech sesjach, podczas których głosował nad uchwałami. Czy takie uchwały są legalne?

Zbigniew A. został skazany. A to oznacza, że nie jest już radnym

- Mandat radnego wygasa w dniu uprawomocnienia się orzeczenia sądu - potwierdza rzeczniczka wojewody lubelskiego. To oznacza jedno - Zbigniew A. od dwóch miesięcy nie jest już radnym Rady Powiatu Puławskiego. Tymczasem brał udział w sesjach i głosował. A urzędnicy udają, że nic nie wiedzą.

Sąd Okręgowy w Lublinie 21 października br. skazał Zbigniewa A. za usiłowanie kradzieży prądu. Kara to pięć miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata i grzywna w wysokości 10 tys. zł.

Wyrok jest prawomocny - była to druga instancja. 67-latek w przeszłości był przewodniczącym Rady Gminy Janowiec, w bieżącej kadencji był członkiem Rady Powiatu Puławskiego.

Wyrok to wygaszenie

Rzeczniczka wojewody potwierdza, że wygaśnięcie mandatu radnego następuje w przypadku utraty prawa wybieralności, czyli m.in. w przypadku skazania prawomocnym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego.

Fot.Archiwum

Agnieszka Strzępka
rzeczniczka wojewody lubelskiego

- Do wygaśnięcia mandatu w tym przypadku nie jest wymagane stwierdzenie tego wygaśnięcia w drodze właściwego aktu

Zgodnie z Kodeksem wyborczym sąd przesyła komisarzowi wyborczemu, wojewodzie oraz przewodniczącemu Rady Powiatu odpis prawomocnego wyroku niezwłocznie po jego uprawomocnieniu się. Następnie o wygaśnięciu mandatu radnego informuje komisarz wyborczy, w drodze obwieszczenia, w terminie 14 dni od dnia doręczenia mu odpisu wyroku.

To jednak tylko formalności.

- Mandat radnego wygasa z mocy prawa w dniu uprawomocnienia się orzeczenia sądu - zastrzega Agnieszka Strzępka, rzeczniczka prasowa wojewody lubelskiego. - Do wygaśnięcia mandatu w tym przypadku nie jest wymagane stwierdzenie tego wygaśnięcia w drodze właściwego aktu - dodaje.

Nikt nic nie wie...

Zbigniew A. nie jest więc już radnym Rady Powiatu Puławskiego. Wiemy to, bowiem dziennikarz „Wspólnoty Puławskiej" 21 października br. był osobiście w sali rozpraw podczas ogłaszania prawomocnego wyroku w sprawie, byłego już, radnego. Pisaliśmy o tym na łamach naszej gazety i naszych portali internetowych.

Pomimo tego Zbigniew A. już po skazaniu wziął udział w trzech sesjach, podczas których głosował nad uchwałami. Czy takie uchwały są legalne?

- Dla oceny legalności uchwał podjętych przez Radę Powiatu Puławskiego podczas sesji, w których uczestniczył wymieniony radny, istotne będzie ustalenie momentu uprawomocnienia się orzeczenia sądu. W chwili obecnej organ nadzoru nie dysponuje prawomocnym orzeczeniem dotyczącym skazania radnego Zbigniewa A. - odpowiada wymijająco Agnieszka Strzępka.

Problem w tym, że odpis nie dotarł do odpowiednich instytucji, bo puławski sąd przesłał akta sprawy do Sądu Apelacyjnego w Lublinie - Zbigniew A. zapowiadał, że skorzysta z prawa do zaskarżenia wyroku do Sądu Najwyższego w drodze kasacji. W efekcie wojewoda, przewodniczący Rady Powiatu, władze Starostwa Powiatowego w Puławach i komisarz wyborczy stoją na stanowisku, że o wyroku... oficjalnie nie wiedzą.

Po wygaszeniu mandatu Zbigniewa A., jego miejsce w radzie powinien już zająć następny kandydat z listy wyborczej w jego okręgu, kolejny pod względem liczby zebranych w wyborach głosów.

Dominik Smagała

Ale jest wyjątek

Fajerwerki zakazane

LUBLIN: W województwie lubelskim zostanie wprowadzony zakaz używania wyrobów pirotechnicznych, czyli fajerwerków. Wyjątkiem będzie Sylwester i Nowy Rok. Wówczas zakaz nie będzie obowiązywał.

W Wigilię (24 grudnia) weszło w życie rozporządzenie wojewody lubelskiego Lecha Sprawki w sprawie ograniczenia używania wyrobów pirotechnicznych na terenie województwa lubelskiego. Zgodnie z rozporządzeniem będzie obowiązywał zakaz używania fajerwerków.

- Rozporządzenie wydane zostało w celu ochrony życia, zdrowia i mienia osób oraz zapewnienia porządku, spokoju i bezpieczeństwa publicznego - informuje Lubelski Urząd Wojewódzki w Lublinie.

Zakaz używania wyrobów pirotechnicznych w miejscach publicznych na Lubelszczyźnie będzie obowiązywał od 24 grudnia 2021 r. do 31 stycznia 2022 r. Wyjątkiem jest Sylwester i Nowy Rok, czyli 31 grudnia 2021 r. i 1 stycznia 2022 r. Naruszenie zakazu podlega karze grzywny.

- Apelujemy, aby używanie wyrobów pirotechnicznych odbywało się z zachowaniem wszelkich wymogów bezpieczeństwa dla życia, zdrowia ludzkiego, mienia i środowiska naturalnego, a w przypadku osób, które nie ukończyły 18. roku życia jedynie pod bezpośrednim nadzorem osoby sprawującej władzę rodzicielską lub opiekę - dodaje LUW.

Przepisów rozporządzenia nie stosuje się np. do pokazów pirotechnicznych organizowanych przez zawodowców zajmujących się tego typu działalnością.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 054e708c49

Tym samym zanosi się, że Sławomir Plis będzie najlepiej opłacanym przez podatników gminnym włodarzem w powiecie opolskim

Burmistrz Opola Lubelskiego dostał ponad 9 tys. podwyżki. Radni: Należała się

POWIAT OPOLSKI:

Niespodzianek nie było żadnych. Radni miejscy z Opola Lubelskiego przegłosowali podwyżkę dla burmistrza. Pensja Sławomira Plisa sięgać będzie 20 tys.zł brutto.

Z podwyżkami dla opolskich radnych i burmistrza poszło jak po maśle. Konkretne propozycje wyszły od samego przewodniczącego Rady Miejskiej. Co by nie mówić, to Dariusz Stachowicz wykazał się dużą hojnością w rozdawaniu pieniędzy podatników. PiS-owska większość w radzie na to przystała i przegłosowała w miniony wtorek zaproponowane stawki. Dyskusji nie było praktycznie żadnej.

9 tys. więcej dla burmistrza

Stachowicz zaproponował, aby podnieść pensję burmistrza o 9727 zł. Choć on sam ani razu nie użył słowa podwyżka, tylko zmiana, korekta. I mówił o konieczności jej dokonania, z uwagi na wejście w życie przepisów dotyczących wynagrodzeń dla samorządowców.

- Jesteśmy zobligowani do ustanowienia na nowych zasadach wynagrodzenia. Według nowych rozwiązań ustawowych zaproponowałem wynagrodzenie dla pana burmistrza w wysokości 19.812 zł brutto miesięcznie. Uważam, że pan burmistrz wykonuje swoje zadania bardzo dobrze i jak najbardziej zasługuje na wyższe wynagrodzenie – mówi Dariusz Stachowicz, przewodniczący RM w Opolu Lubelskim.

Jednocześnie zwraca uwagę na aktywność burmistrza w pozyskiwaniu środków zewnętrznych i zrealizowane inwestycje, wśród których wymienia 40 km przebudowanych dróg, budowę boiska sportowego ze sztuczną nawierzchnią i lodowiska.

Obecnie Sławomir Plis zarabia 10.085 zł brutto. Po podwyżce jego pensja będzie niższa zaledwie o trzy złote od wynagrodzenia starosty opolskiego.

Za podwyżką dla burmistrza opowiedziało się dziesięciu radnych, przeciwko było dwóch, od głosu wstrzymało się dwóch radnych.

Zdaniem radnego Marcina Buczka kryterium, jakie powinno być brane pod uwagę przy ustaleniu wynagrodzenia dla samorządowców, nie powinna być wielkość gminy, a zamożność mieszkańców. Dane Głównego Urzędu Statystycznego w tym zakresie nie napawają optymizmem.

- Na ponad 2400 gmin w Polsce zajmujemy 1700 miejsce, więc jesteśmy grubo, grubo poniżej średniej, jeśli chodzi o zamożność mieszkańców. I brakuje mi tego czynnika, gdzie rzeczywiste wynagrodzenie mieszkańców przekładałoby się na diety radnych i wynagrodzenie burmistrza - podkreślał na sesji radny Buczek.

Nie bez znaczenia jego zdaniem jest też sytuacja, w jakiej podejmowane są uchwały w sprawie podwyżek.

- Przed niespełna miesiącem mieliśmy okazję podnieść wszystkie podatki, a w tej chwili podnosimy sobie diety i wynagrodzenia. Ciężko będzie mi spojrzeć mieszkańcom w oczy – przyznał.

Do tak gigantycznej podwyżki Sławomir Plis na sesji słowem się nie odniósł. I nawet radnym nie podziękował za tak szczodry gest. Co warte podkreślenia, burmistrzowi przysługuje też wyrównanie wynagrodzenia od sierpnia. I tylko z tego tytułu może liczyć na dodatkowe około 50 tys.zł.

500 więcej dla radnego

Na tej samej sesji - za jednym zamachem - radni podnieśli sobie również diety. I tu dyskusji też nie było żadnej. Nowe stawki zaproponował przewodniczący rady.

- Jedenaście lat temu były korygowane ostatni raz diety w naszym samorządzie. I przez jedenaście lat nie było żadnych zmian. A płaca minimalna wtedy się zmieniała. Ale też w ostatnich miesiącach zmieniły się przepisy, które regulują wysokość diet – argumentował Dariusz Stachowicz.

W przypadku samorządu liczącego powyżej 15 tys.zł maksymalne diety mogą wynosić 3200 zł.

- Oczywiście ta kwota jest maksymalna i nikt takich diet nie postulował. Też musimy liczyć się z realiami naszego samorządu, przede wszystkim z realiami naszego budżetu – podkreślał.

Ale przy podwyżce dla burmistrza o tym już nie wspominał.

Stachowicz zaproponował podniesienie diet o 500 zł dla każdego radnego. Tym samym dieta zwykłego radnego, który nie pełni żadnej funkcji, wynosić będzie 1500 zł. A takich jest sześciu. Sześciu przewodniczących komisji stałych oraz dwóch wiceprzewodniczących rady otrzymywać będzie po 1800 zł. Natomiast do kieszeni samego przewodniczącego Rady Miejskiej co miesiąc wpadnie 2300 zł. Nowe stawki wejdą w życie od 1 stycznia.

Za podwyżkami diet było dziesięciu radnych, trzech przeciwko, od głosu wstrzymał się jeden radny.

Chyba wszystkich zaskoczył wiceprzewodniczący rady Marcin Buczek, który zapowiedział, że 500 zł podwyżki będzie przeznaczał na cel charytatywny. Radny zamierza wspierać finansowo młodzieżowe drużyny pożarnicze.

Agnieszka Ciekot

NOWE WYNAGRODZENIE DLA BURMISTRZA OPOLA LUBELSKIEGO SŁAWOMIRA PLISA

ŁĄCZNIE BRUTTO:
19.812 ZŁ

W TYM:
- **WYNAGRODZENIE ZASADNICZE: 10.400 ZŁ**
- **DODATEK FUNKCYJNY: 3400 ZŁ**
- **DODATEK SPECJALNY: 4140 ZŁ**
- **DODATEK STAŻOWY: 1872 ZŁ**

Adam Adamczyk
radny Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim

Burmistrz dużo zrobił

- Byłem za podwyżką, bo burmistrz Plis dużo zrobił dla miasta, dla wsi. No i naprawdę jest wart tego, to jest burmistrz dla każdego. Co zrobił? Dwie karetki dofinansował, teraz jest Covid i są potrzebne, 50 km dróg w trzy lata zrobił, i miasto odnowił, Stary Rynek, jak jest pięknie teraz. Burmistrzowi taka podwyżka się należy, to jest zasłużona podwyżka.

Dariusz Stachowicz
przewodniczący Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim

Widzę jak się miasto i gmina zmienia

- Uważam, że pan burmistrz wykonuje swoje zadania bardzo dobrze i jak najbardziej zasługuje na wyższe wynagrodzenie. Pozyskał dużą ilość środków zewnętrznych, w ciągu ostatnich trzech lat jest to 60 mln zł na rozwój naszej gminy, miasta. Widzę bardzo dużą aktywność na tym polu. Widzę jak się nasze miasto i gmina zmienia. W porównaniu do innych gmin czy lat poprzednich widzę zmiany na lepsze. I to widzą mieszkańcy i doceniają, mam nadzieję.

Marcin Buczek
radny Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim

- Miesiąc temu rada podniosła praktycznie wszystkie podatki. Dziś podnosi sobie i burmistrzowi wynagrodzenia. I to mnie zaskoczyło, że radni tak bezrefleksyjnie podchodzą do takich rzeczy. Dieta radnego służy czemuś innemu niż zarabianiu, jest to rekompensata poniesionych strat. Dzisiaj dzień pracy wychodzi radnemu 1000 zł. To jest trochę przegięcie moim zdaniem. Co do wynagrodzenia burmistrza. Nasza gmina jest bardzo nisko sklasyfikowana w rankingu zamożności mieszkańców. Jeżeli gmina jest biedna, to burmistrz nie powinien szaleć. Jeżeli mieszkańcy mało zarabiają, a tak wychodzi z danych, to władze powinny proporcjonalnie mniej zarabiać, niż te władze, które dobrze sobie radzą.

Romuald Śliwa
radny Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim

Mam swoje zdanie

- Zagłosowałem przeciwko podwyżkom, bo mam swoje zdanie. Uważam, że radny to nie zawód, a funkcja społeczna. Radny powinien patrzeć burmistrzowi na ręce. Obecna dieta jest wystarczająca. Co do głosowania przeciwko podwyżce pensji dla burmistrza to chciałem być już konsekwentny, skoro głosowałem przeciwko podwyższaniu diet. Uważam, że skoro radni nie powinni mieć podwyżki to również i burmistrz. Wyszło, jak wyszło, trudno, mamy demokrację. Czy 9 tys.zł podwyżki to zbyt dużo? Trudno osobiście mi powiedzieć, zdaniem wielu mieszkańców za dużo. Ja uważam, że każdemu za pracę godna płaca się należy.

TAKIE DIETY POBIERAĆ BĘDĄ OD STYCZNIA RADNI RADY MIEJSKIEJ W OPOLU LUBELSKIM (netto)

2300 zł - Dariusz Stachowicz, przewodniczący Rady Miejskiej

1800 zł – Marcin Buczek – wiceprzewodniczący Rady Miejskiej, Radosław Śpiewak - wiceprzewodniczący Rady Miejskiej, Marcin Stempin – przewodniczący komisji rewizyjnej, Andrzej Goleń – przewodniczący komisji budżetu, Zofia Stępniak – przewodnicząca komisji spraw komunalnych, Waldemar Bryś – przewodniczący komisji rolnictwa, Małgorzata Strzelecka – przewodnicząca komisji edukacji, Wiesław Gałek – przewodniczący komisji skarg, wniosków i petycji

1500 zł – Adam Adamczyk, Karol Cygan, Dominik Kępiński, Romuald Śliwa, Zofia Wicha, Katarzyna Woś

JAK GŁOSOWALI RADNI W SPRAWIE PODWYŻEK DIET

ZA – Dariusz Stachowicz, Radosław Śpiewak, Adam Adamczyk, Waldemar Bryś, Wiesław Gałek, Dominik Kępiński, Zofia Stępniak, Zofia Wicha, Katarzyna Woś i Marcin Stempin

PRZECIW – Marcin Buczek, Andrzej Goleń, Romuald Śliwa

WSTRZYMALI SIĘ OD GŁOSU – Karol Cygan

NIEOBECNI – Małgorzata Strzelecka

JAK GŁOSOWALI RADNI W SPRAWIE PODWYŻKI WYNAGRODZENIA DLA BURMISTRZA OPOLA LUBELSKIEGO?

ZA – Dariusz Stachowicz, Radosław Śpiewak, Adam Adamczyk, Waldemar Bryś, Wiesław Gałek, Dominik Kępiński, Zofia Stępniak, Zofia Wicha, Katarzyna Woś i Marcin Stempin

PRZECIW – Marcin Buczek, Romuald Śliwa

WSTRZYMALI SIĘ OD GŁOSU – Andrzej Goleń i Karol Cygan

NIEOBECNI – Małgorzata Strzelecka

eprasa.pl 054e708c49

Zmarł 22 grudnia w szpitalu w Lublinie

Ostatnia droga archidiecezjalnego egzorcysty z Wąwolnicy

Tłumy wiernych towarzyszyły emerytowanemu kustoszowi Sanktuarium Matki Boskiej Kębelskiej w Wąwolnicy w jego ostatniej ziemskiej drodze. Ks. Jan Pędzioł zmarł dwa dni przed swoimi 90. urodzinami. - „To olbrzymia strata dla nie tylko dla Wąwolnicy" – mówią mieszkańcy.

Ks. Jan Pęzioł zmarł 22 grudnia, dwa dni przed swoimi 90. urodzinami

Choć większość swojego duchownego życia związał z Wąwolnicą, to ksiądz Jan Pędzioł znany był szerzej, i nie tylko w województwie, ale i całej Polsce. Za sprawą egzorcyzmów, które odprawiał. Na msze św. połączone z nabożeństwem o uzdrowienie duszy i ciała do Wąwolnicy ściągały tłumy wiernych.

63 lata w sutannie

Ks. Jan Pęzioł urodził się 24 grudnia 1931 roku w Zdziechowicach. Zmarły kapłan powołanie do kapłaństwa poczuł już jako uczeń szkoły podstawowej. W wieku 21 lat wstąpił do lubelskiego seminarium. Święcenia kapłańskie przyjął w 1958 roku w Lublinie. Przez pierwsze dziesięć lat pracował jako wikariusz w parafiach w Polichnie, Kumowie, Potoku Wielkim i Kalinówce.

W 1968 roku został proboszczem parafii w pw. Świętego Krzyża w Kalinówce, w diecezji zamojsko - lubaczowskiej. To była jego pierwsza parafia, którą zarządzał. Spędził w niej cztery lata. Kolejne cztery lata spędził w parafii pw. NMP Królowej Polski w Zagłobie (pow. opolski). Następnie przeniesiony został do parafii św. Dominika w Turobinie. Tu był proboszczem dwa lata (1976 – 1978).

Ostatecznie osiadł w Wąwolnicy, z którą związany był jako proboszcz przez 23 lata. W tym czasie pełnił również funkcję kustosza Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej. W sierpniu 2001 roku ks. Jan Pęzioł przeszedł na emeryturę. Wąwolnicy jednak nie opuścił. Już jako emeryt poświecił się egzorcyzmom. Do śmierci pełnił funkcję egzorcysty archidiecezjalnego.

Co warte podkreślenia, ksiądz Jan był protonotariuszem apostolskim (infułatem) oraz kanonikiem honorowym Kapituły Lubelskiej. Pełnił również funkcję ojca duchowego kapłanów archidiecezji lubelskiej.

Modlitwą wyganiał szatana

Ksiądz Pęzioł dał się poznać jako wspaniały człowiek i duchowny. Słowo, które głosił docierało do wielu. Duchowny dla wielu był drogowskazem i ostoją duchową. Ci, którzy mieli okazję go poznać mówią o wielkiej charyzmie. Pomocy nie odmówił nikomu. Szczególnie chorym.

- Przed pierwszą chemią jadę do Wąwolnicy, godz. 20 dzwonię na plebanię, ale nikt nie odpowiada. Z tyłu plebanii wychyla się starszy człowiek w ubraniu roboczym i pyta, czego potrzebuję. Mówię, że namaszczenia i modlitwy, bo jestem chora na raka. Starszy człowiek odpowiada mi, że chorym nie odmawiam, idź dziecko do kaplicy przed obraz Matki Bożej, a ja tam zaraz przyjdę tylko się przebiorę – opowiada o swoim pierwszym spotkaniu sprzed pięciu lat pani Agata. - Do dzisiaj mam komórkę księdza Jana wpisaną w telefonie i w uszach słyszę jego słowa: „Agata, pamiętaj trzeba ludziom dawać nadzieję, choćby najmniejszą. Ludzie potrzebują świadectw wiary, bo bez Boga to nie życie".

Niektórym dane było doświadczyć niezwykłej mocy, jaką posiadał kustosz Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej. Wśród nich są panowie Antoni i Jerzy z Poniatowej. Obaj poproszeni zostali przez ks. Jana o pomoc modlitewną nad 13-latką, którą opętał zły duch.

- Mama tej dziewczynki opowiadała, że skądś się w niej brała taka siła, że potrafiła zwalić z balkonu, udusić. I to dla nas był szok, gdy widzieliśmy tę dziewczynkę zniewoloną przez złego ducha, który w momencie rozpoczęcia egzorcyzmu zaczął nią poniewierać po podłodze, a ona wydawała iście szatańskie głosy, jakby zza świata – opowiada Jerzy Kuchta z Poniatowej.

W wyniku intensywnej modlitwy ks. Pęzioła, jak również krzyża i różańca, przy naszym modlitewnym wsparciu, udało się tę dziewczynkę przywrócić do normalności.

- Także byliśmy świadkami tej niezwykłej mocy księdza Jana – dodaje.

Ostatnie pożegnanie w dniu imienin

Ks. Jan Pęzioł posługiwał do ostatnich dni. Do Domu Pana odszedł 22 grudnia w Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej, dwa dni przed swoimi 90. urodzinami. W poniedziałkowe przedpołudnie w wąwolnickim kościele, gdzie odbywały się uroczystości pogrzebowe stawiły się dziesiątki kapłanów oraz rzesze wiernych, by towarzyszyć mu w jego ostatniej ziemskiej drodze.

- Chrystus zaprosił go na wielkie świętowanie w innym wymiarze życia, na wielkiej uczcie dzieci Bożych w Niebieskim Jeruzalem - mówił podczas kazania abp. Stanisław Budzik, który przewodniczył mszy żałobnej.

Jak podkreślał w homilii data pogrzebu, którą wyznaczono właśnie na 27 grudnia, nie była dziełem przypadku. Tego dnia ks. Infułat obchodził imieniny.

- Ten dzień był zawsze ważnym świętem dla księdza Infułata oraz dla wspólnoty parafialnej - mówił Metropolita Lubelski.

- Kroniki parafialne ukazują go jako człowieka głębokiej wiary, autentycznej pobożności, całkowitego poświęcenia się ludziom i miłości do kościoła. Wzorowo wypełniał wszystkie obowiązki duszpasterskie, jak i administracyjne - wspominał zmarłego kapłana, ks. Budzik, zaznaczając jednocześnie, że to dzięki ks. Janowi o niezwykłej mocy tego miejsca, jakim była i jest Wąwolnica, dowiedziała się cała Polska. To tylko jeden z wielu przykładów kapłańskiej działalności ks. Jana Pęzioła, dzięki któremu m.in. wybudowano kaplicę w niedalekim Niezabitowie, Dom Pielgrzyma w Wąwolnicy, rozbudowano Kaplicę Matki Bożej i odnowiono ołtarz, wybudowano ołtarz polowy.

Po mszy w wąwolnickim kościele kondukt żałobny przeszedł na miejscowy cmentarz, gdzie złożono ciało zmarłego kapłana.

Agnieszka Ciekot

Michał Kramek,
etatowy członek zarządu powiatu opolskiego

Zarażał miłością do prawdy

- Ks. Jan Pęzioł uczył nas rozumienia świata i demaskowania kłamstwa. Zarażał nas miłością do prawdy, do jej poszukiwania i wierności. Nie było w tym ani cienia fałszu. Każdego z nas traktował jednostkowo. Wypełniał go duch personalizmu i niesamowitego szacunku dla wszystkich, których spotykał. Nigdy nie zapomnę z jaką troską troszczył się o młodych alumnów, przypominając im o wierności zasadom, wierności Deo et Patriae. Nie mam wątpliwości iż ks. Jan był gwiazdą betlejemską prowadzący powierzony lud do Chrystusa. Wypełniał swoje fundamentalne zadanie, nie tylko mówił i pisał o Bogu, ale on stale z Nim rozmawiał w modlitwie. Doskonale rozumiał, że nie wystarczy żyć z Ewangelii, lecz że to Ewangelią żyć trzeba.

Marcin Łaguna,
wójt gminy Wąwolnica

Człowiek wielkiej charyzmy

- Ksiądz infułat Jan Pęzioł był człowiekiem niezwykle wielkiej, głębokiej i szczerej wiary w Pana Boga i Maryję. Zjednywał sobie rzesze ludzi swoją skromnością, wiedzą i zaangażowaniem w sprawy każdego człowieka w potrzebie. Był duchownym o rzadko spotykanej wielkiej charyzmie i sile ducha. Księdza Jana pamiętam od zawsze, ponieważ kiedy przyszedł do naszej parafii w 1978 roku miałem dwa lata. Wspominam wiele rozmów i spotkań z księdzem Janem, przede wszystkim zapamiętam go jako dobrego, pełnego ciepła i zrozumienia człowieka chcącego pomóc i wskazać właściwą drogę życia. To olbrzymia strata dla całego środowiska. Nasza rodzina odkąd pamiętam była mocno związana z parafią w Wąwolnicy i było czymś naturalnym, że zwłaszcza w chwilach dla nas trudnych spotykaliśmy się z księdzem Janem, który zawsze wspierał i pomagał.

Jerzy Kuchta
z Poniatowej

Był dla nas drogowskazem

- Śp. ksiądz Jan Pęzioł to człowiek wielkiego formatu, szczególnie duchowego. Apostoł dobroci, miłości i wiary. Ceniłem księdza Jana za jego mądrość, prostotę i skromność. To naprawdę był człowiek wielkiej posługi i dobroci, miłości i otwartości na drugiego człowieka. Od niego emanowała wielka miłość, dobroć Boża, łaska Boża. Był dla nas takim drogowskazem, wyznacznikiem i ostoją duchową. Jego śmierć to wielka strata ale sądzę, że będzie to zarazem wielka pomoc tam w niebie ze strony księdza Jana dla wspólnoty parafialnej w Wąwolnicy, dla tych którzy z nim się spotkali i dla całej naszej diecezji.

Antoni Puciłowski,
przewodniczący Koła Radia Maryja w Poniatowej

Każdemu pomógł

- Znałem księdza Jana bardzo dobrze, to był wielki ksiądz, ksiądz rodziny, kochał rodzinę i kochał Radio Maryja. Był też wielkim patriotą, kochał Matkę Bożą tak jak kardynał Stefan Wyszyński. Postawił wszystko na Maryję. Naprawdę to był wielki, wielki człowiek. Sam przekonałem się o tym. Bardzo otwarty na ludzi. Ile osób do niego przyjeżdżało z chorymi dziećmi, albo małżeństwa które dzieci nie mogły mieć. On każdemu pomógł, nie odmówił. Jego śmierć to wielka strata. Nie ma ludzi niezastąpionych ale jego chyba nie da się zastąpić.

eprasa.pl 054e708c49

ROZMOWA Z Malwiną Kopron, brązową medalistką Igrzysk Olimpijskich w Tokio

Medalistka Igrzysk Olimpijskich: Sama nie przyrządziłabym Wigilii. Świetnymi kucharzami są babcia i dziadzio

To był zdecydowanie najlepszy sezon w karierze Malwiny Kopron. Zwieńczeniem jego był brązowy medali Igrzysk Olimpijskich w Tokio. 27-latka przyznaje, że przyzwyczaiła się do rozpoznawalności i z niecierpliwością czekała na barszcz i pierogi z grzybami. Przed rokiem nie czuła smaku tego wyjątkowego dania.

Historyczna chwila. Malwina Kopron tuż przed oddaniem rzutu, który dał puławiance brązowy medal Igrzysk Olimpijskich w Tokio

W Przed wylotem do Japonii mówiłaś, że jedziesz na igrzyska oddać dalekie rzuty. Sądziłaś, że dadzą medal?
- Wylatując na Igrzyska Olimpijskie wiedziałam, że jestem w znakomitej formie. Zdrowie dopisywało i technika była bardzo dobra. Po eliminacjach czułam, że czeka mnie konkurs na wysokim poziomie, ale nie traciłam wiary. Wiedziałam, że jestem gotowa powalczyć o medal. Mogę szczerze powiedzieć, że jestem zadowolona z tegorocznego sezonu.

W Był lekki niedosyt, że nie udało się zdobyć srebra?
- Przez dwa miesiące nie czułam niedosytu, bo radość była ogromna. Kiedy emocje opadły i przeanalizowałam konkurs, poczułam złość. Byłam bliska srebra, ale Chinka tego dnia okazała się lepsza. Brawa dla niej. Wyprzedziła mnie w ostatniej próbie. Taki jest sport.

W Pierwsza noc po wywalczeniu medalu. Zasnęłaś normalnie?
- Po konkursie wróciłam do wioski olimpijskiej o drugiej w nocy. Spotkałam się ze znajomymi z kadry, świętowaliśmy. Spałam jak dziecko. Czułam się spełniona. Rano wstałam, zjadłam duże śniadanie i pojechałam odebrać medal. Coś wspaniałego.

W Powrót do Polski z brązem to coś niesamowitego. Chyba nie spodziewałaś się aż takiego boom?
- Nie spodziewałam się takiego świętowania. Gdy zobaczyłam radość ludzi w Polsce poczułam, że odniosłam ogromy sukces. Cieszę się, że dostarczyłam wszystkim dużo pozytywnych emocji.

W Ile rozdałaś autografów?
- Tysiące! Zdjęć było dużo. Do dzisiaj ludzie podchodzą do mnie i proszą o zdjęcie. Miło mi gdy słyszę, że ludzie trzymają za mnie kciuki i wierzą w złoty medal na igrzyskach w Paryżu. Moja ciężka praca została doceniona.

W Po sukcesie czujesz większą rozpoznawalność na ulicach miasta?
- Oczywiście i to nie tylko w Puławach. Powoli się do tego przyzwyczajam.

W W sobotę wróciłaś ze zgrupowania w Portugalii. Wreszcie będzie czas na odpoczynek?
- Mam nadzieję, że przez święta odpocznę, bo za mną ciężkie tygodnie zgrupowania. Uwielbiam świąteczny klimat i lubię spędzać czas z rodziną.

W Za Tobą wyjątkowy sezon?
- Najlepszy w mojej karierze. Osiągnęłam to, na co pracowałam całe życie.

W W sezonie wygrywałaś z Anitą Włodarczyk. W najważniejszym starcie okazała się lepsza. Można było się tego spodziewać?
- Na osiem wspólnych startów z Anitą wygrałam aż pięciokrotnie. Spodziewałam się, że Anita „odpali" na Igrzyskach Olimpijskich. Ma ogromne doświadczenie. Za mną wiele udanych startów, najlepszy wynik osiągnęłam na imprezie docelowej. W tym sezonie zabrakło jedynie rekordu życiowego.

W Po przylocie z Tokio miałaś czas na wypoczynek?
- Po igrzyskach zajęłam się sprawami zdrowotnymi. W sierpniu zeszłego roku doznałam kontuzji kolana i czas po sezonie spędziłam na wizytach u specjalistów. Na początku października musiałam poddać się operacji. Na szczęście znalazłam też czas dla najbliższych przyjaciół.

W Kiedy rozpoczynasz treningi w nowym roku?
- 2 stycznia wyjeżdżam na dwutygodniowe zgrupowanie do Spały. Potem czekają mnie dwa zgrupowania w Portugalii.

W Co Ciebie czeka w 2022 roku. Jakie będą najważniejsze starty?
- Jeżeli zdrowie pozwoli to wystartuję w marcu na Zimowym Pucharze Europy. Sezon główny planuję rozpocząć w maju. Najważniejsze starty to lipcowe Mistrzostwa Świata w USA i sierpniowe Mistrzostwa Europy w Niemczech.

W Czy gratyfikacje za medal pojawiły się już na koncie?
- Tak, ale jeszcze nie wszystkie.

W Zainwestowałaś czy czekają na kupce?
- Planuję pewne inwestycje.

W Nie byłoby sukcesów, gdyby nie dziadek Witold. Pamiętasz wspólny pierwszy trening?
- Jak byłam mała to bardzo dużo czas spędzałam z dziadziem. Uczestniczyłam w każdym treningu. Pierwsze zajęcia było ogólnorozwojowe, ale dawały w kość. Dużo czasu poświęcałam na bieganie, skoki i grę w koszykówkę. Miałam 12 lat.

W Pierwsze zawody...
- Pierwszy raz startowałam w Stalowej Woli. Rzucałam młotem dwukilogramowym. Zajęłam pierwsze miejsce, notując 32 metry. O ile dobrze pamiętam to było w 2007 roku. Radość była ogromna.

W Był stres?
- Nie. Wtedy traktowałam to jak zabawę. Byłam podekscytowana, że mogę pierwszy raz wystartować ze starszymi zawodnikami.

W Boże Narodzenie. To wyjątkowy czas w Twoim życiu?
- Boże Narodzenie to moje ulubione święto. Uwielbiam spędzać czas w rodzinny gronie. W trakcie świąt czas zwalnia, można odpocząć i poświęcić czas najbliższym.

W Były wyjątkowe święta? Przypominasz sobie?
- Każde są wyjątkowe. Czasami święta Wielkanocne spędzam na obozach, dlatego tak bardzo doceniam czas spędzony z bliskimi.

W Jaki prezent znaleziony pod choinką był tym, który pamiętasz najbardziej?
- Moje pierwsze buty do rzucania. Dziesięć lat temu profesjonalne obuwie było trudno dostępne.

W Stół wigilijny. Po co sięgasz jako pierwsze danie?
- Po barszcz i pierogi z grzybami! W zeszłym roku święta spędziłam z covidem, straciłam smak. Proszę sobie wyobrazić moje rozczarowanie. Cały rok czekałam, żeby zjeść wigilijne potrawy, a tu taki psikus.

W Którego dania nie tykasz?
- Nie ma takiej potrawy. Jem wszystko. Podczas świąt nie liczę kalorii.

W Jak wyglądają przygotowania w domu Kopronów?
- Święta spędzamy u dziadzia. Najwięcej szykuje właśnie on z babcią. Nie ma co ukrywać, są bardzo dobrymi kucharzami. Jeżeli chodzi o sprzątanie to każdy ma dużo pracy, staram się pomagać tyle ile mogę.

W Widzisz siebie w kuchni? Gdybyś tak musiała przyrządzić Wigilię?
- Sama bym sobie nie poradziła. Przygotowanie świąt wymaga dużo czasu. Ja muszę trenować. Na szczęście dzielimy się obowiązkami.

W „Kevin sam w domu". Obowiązkowy film w święta?
- Nie, nie lubię tego filmu. Nie rozumiem jego fenomenu.

W Pasterka. Chodzisz?
- Przyznam się szczerze, że o tej godzinie śpię. Regeneracja to podstawa, nawet w okresie świątecznym.

W Przygotowujesz prezenty bliskim?
- Przecież prezenty przynosi gwiazdka (śmiech - przyp. red.).

W Sylwester...
- Spędzę go w Puławach. W związku z tym, że na początku roku wyjeżdżamy na zgrupowanie, to zostaję w rodzinnym mieście. Na pewno czeka mnie wspaniały wieczór w gronie znajomych.

W Był jakiś wyjątkowy Sylwester?
- Zeszłoroczny. Dzień przed Sylwestrem skończyła mi się kwarantanna. Byłam zmęczona, więc zostałam w domu i poszłam spać o godz. 21. Po północy odebrałam kilka telefonów z życzeniami i kontynuowałam sen.

mp

- W zeszłym roku święta spędziłam z covidem, straciłam smak. Cały rok czekałam, żeby zjeść wigilijne potrawy, a tu taki psikus

Głosuj na Malwinę i Darka

Dwoje przedstawicieli naszego regionu znalazło się wśród 20 nominowanych w Plebiscycie na Najlepszego Sportowca Polski 2021 roku Przeglądu Sportowego: Malwina Kopron oraz Dariusz Kowaluk.
Swój głos można oddać na stronie plebiscyt.przegladsportowy.pl. Należy wskazać swojego faworyta, podać swoje dane i gotowe. Przy odrobinie szczęścia można będzie wygrać nowiutkie BMW. Pomóżmy naszym. Głosować można co 12 godzin, więc do dzieła. Gala Mistrzów Sportu odbędzie się 8 stycznia 2022 roku.
Malwina Kopron podczas Igrzysk Olimpijskich w Tokio wywalczyła brązowy medal w rzucie młotem. W swojej najlepszej próbie uzyskała 75,49 m. W tym roku 27-latka wygrała aż osiem konkursów, w tym o mistrzostwo Polski w Poznaniu, gdzie pokonała Anitę Włodarczyk.
Dariusz Kowaluk pochodzi z Komarówki Podlaskiej. Podczas igrzysk w Tokio wraz z kolegami i koleżankami wywalczył złoty medal w sztafecie mieszanej 4x400 m. 25-latek reprezentował nasz kraj w biegu eliminacyjnym. Obecnie reprezentuje barwy AZS-u AWF Warszawa.

REG

eprasa.pl 054e708c49

Osiemdziesiąta rocznica mordu na polskich obrońcach z Łęcznej

Zapomniane ofiary z Rur Jezuickich

31 grudnia 1941 Niemcy rozstrzelali pięciu mieszkańców Łęcznej i okolic. Byli to cywile, którzy jako ochotnicy wzięli udział w odbiciu mostu z rąk niemieckich w trakcie walk 20 września. Byli uczestnikami jednego z niewielu zwycięskich dla Polaków starć kampanii wrześniowej.

Położony nieopodal wsi Rury Jezuickie (dziś dzielnica Lublina, wtedy oddzielna wieś) wąwóz stał się jednym z pierwszych w regionie miejsc masowych hitlerowskich morderstw. Latem 1940 roku Niemcy w pięciu egzekucjach zabili co najmniej 450 więźniów Zamku Lubelskiego, w głównej mierze przedstawicieli inteligencji.

Inteligencja - pierwszy wróg!

Jesienią 1939 roku Niemcy zatrzymali kilkunastu wykładowców Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wielu duchownych i innych przedstawicieli elity społecznej. Po kilku tygodniach część z nich wypuszczono, część trafiła do obozów, a około 70 osób rozstrzelano. Wiosną 1940 roku, w ramach akcji specjalnej o kryptonimie AB, najpierw przygotowano listy proskrypcyjne, a 24 czerwca dokonano masowych aresztowań nie tylko w samym Lublinie, ale i wszystkich znaczniejszych ośrodkach regionu. Wszystkich zatrzymanych zwieziono do lubelskiego Zamku, który pełnił rolę największego więzienia śledczego. Część osób po fikcyjnych procesach została skazana na śmierć. Ofiary Niemcy przewozili na miejsce kaźni ciężarówkami, tam w pięcioosobowych grupach były one prowadzone nad doły śmierci i mordowane z broni maszynowej. Około 450 ciał ekshumowano w 1945, jednak zidentyfikować udało się tylko nieco ponad 100. Nie ma jednak wątpliwości, że były to osoby mogące liderować społeczeństwu: byli posłowie, prawnicy, uczeni, księża, osoby inicjujące w swoich powiatach ruch oporu. Niektóre z możliwych do rozpoznania zwłok przekazano rodzinom, reszta spoczęła na miejscu kaźni.

Tablica z inną datą

Tam też wzniesiono murowany pomnik z tablicami z nazwiskami zamordowanych. Na jednej z nich znajdujemy nazwiska pięciu mieszkańców Łęcznej i nietypową datę, daleką od lata 1940. Kazimierz Piasecki (lat 31), Aleksander Strzyżewski (lat 23), Franciszek Wronowski (lat 40), Konstanty Burlik (lat 53) i Denis Roman (lat 36 - wydaje się jednak, że tu zamieniono kolejność imienia i nazwiska - przyp. ZS) zabici zostali 31 grudnia 1941 roku, wedle pomnika „rozstrzelani za udział w bitwie pod Łęczną w 1939 roku i pomoc rannym żołnierzom Wojska Polskiego".

Błagali u Franka o łaskę

Śladem ofiar ostatniej egzekucji w Rurach poszła dziesięć lat temu Barbara Oratowska w artykule „70. rocznica mordu łęcznian" zamieszczonym w mającym ogromne zasługi dla lokalnej kultury roczniku „Merkuriusz Łęczyński". Przytacza ona tam relację córki jednego z zabitych, Marianny Malinowskiej z domu Burlik, która pierwotnie została opublikowana w Kurierze Lubelskim w 1976 roku. *„We wrześniu 1939 roku grupa mieszkańców Łęcznej ochotniczo dołączyła do ostatnich walczących oddziałów polskich, z którymi ochotnicy poszli aż pod Janów. W grupie tej znajdowali się Konstanty Burlik, Aleksander Strzyżewski, Denis, Domaciuk, Konopka, Miksuła, Piasecki (błąd w nazwisku - powinno być Pasecki) i Wronowski. Po powrocie z działań wojennych mieszkali w Łęcznej, dopóki w nocy z 10 na 11 maja 1940 roku nie zostali aresztowani przez hitlerowców.*

Wydał ich volksdeutsch

Stało się to za sprawą volksdeutscha - rakarza z Łęcznej, który potem wyjechał do Rzeszy. Aresztowanych osadzono „Pod Zegarem", a następnie na Zamku Lubelskim. Mieliśmy z nimi kontakt przez znajomego strażnika, mieszkającego przy ulicy Skibińskiej. Informował nas o losach więźniów i przekazywał grypsy. Jesienią 1940 roku oraz w styczniu lub lutym 1941 roku mieli oni dwie rozprawy zakończone wyrokiem śmierci ogłoszonym w listopadzie. Konopka i Miksula nie doczekali wyroku, gdyż zmarli w toku śledztwa. Ktoś wówczas podał myśl, żeby udać się do generalnego gubernatora Franka z prośbą o ułaskawienie. Pojechało tam kilka żon skazańców, ja zaś poszłam do Krakowa na piechotę, prosić o ułaskawienie mego ojca, Konstantego. Nie zdało się to na nic - wyrok został wykonany w dniu 31 grudnia 1941 roku". Dokonana przez Jerzego Paseckiego kwerenda archiwalna pozwoliła potwierdzić datę egzekucji, a w 2009 Wojewódzki Komitet Pamięci Walk i Męczeństwa w Lublinie wydał zgodę na umieszczenie stosownej tablicy.

Dlaczego Niemcy zabili akurat ich?

Warto przy tym wyjaśnić, dlaczego akurat tych mężczyzn zatrzymano, osądzono i zamordowano - przecież w działaniach wojennych w kampanii wrześniowej brało udział wielu mężczyzn i nie było to samo w sobie powodem do aresztowań i egzekucji. Tzw. „bitwa pod Łęczną" (w rzeczywistości stosunkowo niewielka potyczka), było to jednak o tyle nietypowe starcie, że po stronie polskiej nie walczyły regularne formacje, tylko zaimprowizowana grupa złożona z członków różnych oddziałów i wspierający ich licznie miejscowi ochotnicy. W oczach Niemców nie uchodzili oni za żołnierzy podlegających ochronie prawa wojennego. Stąd więc szczególna pasja w ściganiu i karaniu.

Na mocy paktu Ribbentrop - Mołotow wszystko, co na zachodnim brzegu Bugu miało przypaść Niemcom, co na wschodnim - Sowietom. Polacy pod dowództwem Stefana Żabickiego próbowali przejąć kontrolę nad mostem i odepchnąć 14 Dywizję Piechoty Wehrmachtu na zachód

Kamienica Dylewskich (w środku planu) pełniła w czasie bitwy rolę szpitala polowego, do którego znoszono rannych Polaków i Niemców, potem zaś przetrzymywano w niej jeńców niemieckich

Na granicy między dwoma najeźdźcami

Polakami dowodził Stefan Józef Żabicki, liczący 44 lata oficer piechoty, weteran wojny z Sowietami w 1919 roku, solidny sztabowiec, który w okolicach Łęcznej znalazł się razem z wycofującymi się oddziałami 10. Dywizji Piechoty Armii „Łódź" gen. Franciszka Dindorfa - Ankowicza.

Polacy wierzyli, że po zgrupowaniu w okolicach Wieprza powstanie rubież, na której stoczona zostanie decydująca bitwa kampanii. Niemcy 17 września zajęli Lublin i Łęczną, jednak już następnego dnia wycofali się na drugi brzeg Wieprza, w okolice Trębaczowa, pozostawiając miasto bez gospodarza. Wynikało to z wejścia do wojny Związku Sowieckiego i przebiegu ustalonej w załączniku do paktu Ribbentrop - Mołotow linii demarkacyjnej, zostawiającej Łęczną wzdłuż linii Bugu w strefie sowieckiej. Sytuację próbowali wykorzystać Polacy. Najstarszy stopniem Żabicki zaczął montować kombinowany oddział. Udało mu się zebrać około setki żołnierzy plus ochotników cywili. Niemcy nie mogli na to pozwolić, więc próbowali zająć miasto z powrotem. Do decydującego starcia doszło 20 września przy moście „lubelskim" (dziś nieistniejącym), od strony Ludwina.

Córka jednego ze skazańców pieszo poszła do Krakowa, aby błagać Hansa Franka o życie ojca. Na próżno

Tablica na pomniku ofiar egzekucji w Rurach Jezuickich poświęcona uczestnikom wrześniowej bitwy o most w Łęcznej

Zmontowany naprędce oddział żołnierzy i cywili wyparł Niemców na zachodni brzeg Bugu

Zwycięska bitwa łęczyńskiego września

Polacy starli się z jednostkami rozpoznania 14. Dywizji Piechoty Wehrmachtu. Około godziny 11 trzy ciężkie karabiny maszynowe, wykorzystując korzystne położenie na wzgórzach, zaczęły ostrzeliwać zachodni brzeg. Niemcy próbowali kontratakować, walka na przyczółkach mostu trwała przez popołudnie. W efekcie Wehrmacht stracił 11 zabitych i wielu rannych, 60 żołnierzy dostało się do niewoli. Po pilskiej stronie zginęło pięciu żołnierzy, w tym sam Żabicki. Dowodząc atakiem, został postrzelony w brzuch z karabinu maszynowego. Został zniesiony z pola bitwy i umieszczony w szpitalu polowym w kamienicy Dylewskich, gdzie w nocy zmarł. Pochowano go w zbiorowej mogile na cmentarzu w Łęcznej. Starcie należy ocenić jako zwycięskie dla polskiej strony. Niemcy nie podjęli już potem żadnych działań ofensywnych, czekając na nadejście czerwonych sojuszników. W tym czasie wzięci do niewoli Niemcy byli przetrzymywani w mieście, który to widok ewidentnie dodawał ducha mieszkańcom. Sowieci weszli dopiero 29 września, dzień po tym, jak z miasta wyszły pododdziały Dywizji Kawalerii „Zaza" generała Ludwika Podhorskiego, które pomaszerowały pod Kock. Oprócz wyżej wymienionych późniejszych więźniów Zamku w bitwie wzięli udział m.in. Tadeusz Chorąży, Henryk Harmasz, Ludwik Kot, Bronisław Konopka, Stanisław Plechawski, Piotr Trus, Zygmunt Więczkowski, Henryk Wróbel.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 054e708c49

Jak widziano początki miasta w XIX wieku - z najdawniejszych dziejów Łukowa (cz. I)

Mając na względzie ubóstwo nadzwyczajne...

Nasza wiedza o początkach Łukowa składa się, w gruncie rzeczy, z kilku, luźno ze sobą tylko pospinanych wątków. Pierwsze informacje mówią o obronnym ośrodku, obsadzonym templariuszami i rozważanym jako możliwa siedziba nowego biskupstwa. Z drugiej strony wiemy, że jeszcze w wieku XV miasteczko postrzegane było jako wyjątkowo wręcz biedne...

Pierwszym, w miarę kompletnym wykładem dziejów Ziemi Łukowskiej było osiem stron artykułu w publikacji *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym*, której drugi tom ukazał się w 1844 roku. Jej autorami było dwóch wybitnych ówczesnych historyków, Michał Baliński (1794-1864) i Tymoteusz Lipiński (1797-1854). Ich dzieło było summą ówczesnej wiedzy o ziemiach Korony i Litwy. Nie miało może specjalnego waloru badawczego, ale przez dziesiątki lat każdy, kto chciał zorientować się w dziejach swojego regionu, w pierwszej kolejności sięgał po Balińskiego właśnie, nierzadko nie weryfikując ustaleń i powielając błędy. Rzecz była w całości trudna do przebrnięcia, miała raczej walor encyklopedyczny (Baliński dał też zresztą wiele haseł od słynnej Encyklopedii Orgelbranda), całość czterotomowego wydawnictwa liczyła kilka tysięcy stron. Co znajdujemy o Łukowie?

Miasto szczupłe i nędzne...

Łuków, Lucovia, w nizinach nad błotami rzeki Wielkiej Krzny, o 7 mil od Lublina, z drzewa zabudowane miasto, nie ma żadnej pewności od kogo i kiedy wzięło swój początek. Wszakże jest to jedna ze starożytnych osad przygranicznych dawnej Polski i zdaje się, że tu pierwiastkowie któryś z Piastów panujących w Małej Polsce, musieli wznieść zamek drewniany dla wstrzymania napadów, uporczywie w pogaństwie trwających Jadźwingów na Podlasiu. Już w połowie XIII wieku dzieje nasze wspominają o Łukowie, jako mieście szczupłem wprawdzie i nędznem, lecz dla położenia swego na pograniczu Litwy i Jadźwingów, bardzo ważnem. Zdaje się, że to był punkt z którego ówcześni opowiadacze wiary robili wyprawy swoje apostolskie w tej części Litwy i Rusi, która w pobliżu się rozciągała.

Plan powołania biskupstwa

Bolesław Wstydliwy mając w Łukowie zamek osadzony załogą i kasztelana rządzącego całą ziemią tą, a usiłując wszelkimi sposobami powściągać ciągle powtarzane napaści zuchwałych pogan, zaprowadził tu r. 1250 Templaryuszów, którzy zarazem zobowiązani byli nawracać Jadźwingów do wiary Chrystusa. Pomagali do tego Bolesławowi Franciszkanie, najgorliwsi w owej epoce Apostołowie Chrześcijaństwa w tych stronach, a mianowicie jeden z nich imieniem Bartłomiej, a rodem z Czech (miał on być kandydatem na pierwszego biskupa łukowskiego - przyp. ZS). *Z jego to rady Bolesław Wstydliwy, gdy wielu nawróconych nawet Jadźwingów rzucało wiarę i z Litwinami się wiązało, postanowił wyjednać u Papieża oddzielenie części znacznej kraju od dyecezyi Krakowskiej i ustanowienie biskupstwa nowego w Łukowie, który razem dotąd z Ziemią Lubelską do Wtwa Sandomierskiego należał. Jakoż komisarze wyznaczeni w tym celu od Innocentego IV Papieża, a mianowicie Legat ówczesny w Polsce, Opat mezeneński, zjechali do Łukowa r. 1254 dla erygowania tu nowego biskupstwa, ale znalazłszy miejsce nieodpowiedniem na założenie katedry biskupiej, naznaczyli ją w Chełmie.*

STAROŻYTNA POLSKA
POD WZGLĘDEM
HISTORYCZNYM, JEOGRAFICZNYM
I STATYSTYCZNYM
OPISANA.
PRZEZ
MICHAŁA BALIŃSKIEGO
I
TYMOTEUSZA LIPIŃSKIEGO
Część 2.
WARSZAWA.
Nakład i druk S. ORGELBRANDA Księgarza
PRZY ULICY MIODOWEJ Nr. 486.
1845.

Suma XIX-wiecznej wiedzy o poszczególnych miejscowościach i regionach Polski dostępna jest dziś z łatwością w internecie na stronach m.in. Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej https://www.wbc.poznan.pl albo za pośrednictwem google books https://books.googleusercontent.com

Gdzie był kopiec Jaćwingów?

Nieustające napaści pogan sprawiły to na koniec, że Bolesław Wstydliwy zrobiwszy na nich wielką wyprawę w 1264, zwiódł z Jadźwingami krwawą bitwę i stanowcze odniósł zwycięztwo, gdzie cały ten lud prawie został wybity. Słabe jego ostatki zmieszały się z Litwinami opuściwszy rodzinne Podlasie, gdzie z Polaków i Mazurów nowe osady porobiono, mała zaś liczba jeńców gwałtem ochrzczonych, pozostała na dawnych siedzibach. Historya nie powiada gdzie zaszła walna a rozprawa, ale podanie miejscowe utrzymuje, że bój odbył się na polach pod samym Łukowem, gdzie istotnie znajduje się znaczny kopiec, dotąd mogiłą Jadźwingów przez lud nazywany (prawdopodobnie było to miejsce między wsią Radomyśl a Okninami, ale, po wykopie sondażowym w 1990 nie podjęto, o ile nam wiadomo, dalszych badań - przyp. ZS).

Podstawy ekonomiczne

Nierychło jednak, bo aż za Władysława Jagiełły Łuków zaczął używać prawdziwych swobód miejskich i przychodzić do pewnej pomyślności. Przywilejem 4. 1403 w Szczekarzowie, w sobotę, dzień wilii św. Jana Chrzciciela danym, przeniósł ten król po raz pierwszy miasto z prawa polskiego na niemieckie. Kazimierz IV celem przyczynienia się do wzrostu jego, nadał mu znajdujące się w Łukowie w piątek po św. Stanisławie, to jest 14 maja 1445 (to akurat oczywista pomyłka - faktycznie miało to miejsce 10 lat później - przyp. ZS), *targ tygodniowy w poniedziałek, znosząc wszelkie targi po wsiach okolicznych odbywające się. Pomimo to wszystko, musiał być Łuków bardzo jeszcze nędzną mieściną naówczas, kiedy Alexander Jagiellończyk w przywileju swoim danym w Radomiu na sejmie powszechnym, we środę po św. Tyburcym r. 1505 powiada, że mając na wzgląd na ubóstwo nadzwyczajne miasta Łukowa i pragnąc temu zarazić, pozwala zbudować w rynku ratusz, dla odbywania w nim spraw publicznych i prawa miejskiego tyczących się, nadaje miastu wagę dla wspólnego wszystkich mieszkańców dochodu i użytku, postrzygalnią sukna oraz kramy piekarskie i szewskie, a dochody z nich na rzecz miasta przeznacza...*

Tyle Baliński z Lipińskim, historycy z połowy XIX wieku. Co ciekawe, kolejnym pokoleniom niewiele do tego udało się dodać. cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Fot. Zdjęcie z Narodowego Archiwum Cyfrowego - domena publiczna

Janów Podlaski, rok 1942. Zarządca stadniny, pułkownik Hans Fellgibel demonstruje oficerom konia arabskiego. Niemcy od początku zainteresowali się stadniną. Kierowanie nią powierzyli„wywodzącemu się z dobrej arystokracji i bardzo od pokoleń koniarskiej rodzinny Fellgibelowi. Była to - oczywiście jak na miejsce i epokę - dość ciekawa postać. Wobec polskich pracowników lojalny i pozytywnie nastawiony. Po wojnie bywał w Polsce i to na zaproszenie ministra rolnictwa, honorowany był polskimi odznaczeniami państwowymi, zmarł we Wrocławiu. Więcej doczytać o nim i wojennych losach stadniny można w książce Moniki Luft „Arabska awantura. Od Emira Rzewuskiego do Krzysztofa Jurgiela" wydanej w 2021 roku

REG

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Topór z Końskowoli

„Bądź waćpan zdrów! Okrutnie tu liche piwsko w tej Końskowoli – zakończył pan Zagłoba mrugając na Wołodyjowskiego" - czytamy w „Ogniem i mieczem". Piwo może i kiepskie, ale herb zupełnie przyzwoity...

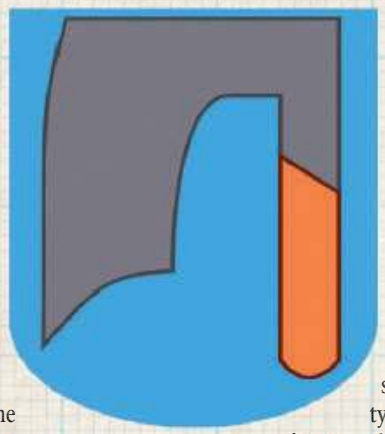

Najbardziej efektowne „kwiatki" heraldyczne trafiają się z reguły w ośrodkach, które nie mają dłuższej tradycji ośrodka miejskiego, albo kiedyś taki status utraciły i od nowa próbują budować swoją tradycję i symbolikę. Najgorzej, kiedy trafi się w niewłaściwym czasie i miejscu ktoś nad miarę kreatywny, kto porzuci najprostsze tradycje na rzeczy skomplikowanych heraldycznych opowieści. Takiej pokusie na szczęście nie uległ nikt w Końskowoli (powiat Puławy). Statut gminy rzecze: *Herbem Gminy Końskowola jest w polu błękitnym topór srebrny w słup z toporzyskiem złotym*. Uzasadnienie jest proste: złoty wiek rozwoju ośrodka były to czasy Tęczyńskich, pieczętujących się Toporem właśnie (zwanym też Starża - po staropolsku topór), jednym z najstarszych polskich godeł szlacheckich. Dawniejsza nauka wszystkich Toporczyków (w tej liczbie też np. Ossolińskich, ale w pewnym momencie był to jeden z najpopularniejszych herbów na Mazowszu ale i Lubelszczyźnie...) wywodziła się od słynnego XI-wiecznego palatyna Sieciecha, złego ducha polskiej polityki przełomu XI i XII wieku, jednak wydaje się, że jest ten znak jest nieco młodszy. Już w XVI wieku pieczęć miasta miała Topór. Nie było więc co rozważać, dzielić włosa na czworo, szukać lepszego pomysłu i przyjęto wzór najbardziej logiczny i poprawny heraldycznie. I bardzo dobrze.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 054e708c49

PIŁKA NOŻNA Pierwsze święta i Sylwester tysiące kilometrów od domu. Ariel Borysiuk gra w Indiach

Borysiuk z Indii: Ale bym zjadł pierogi z grzybami i kapustą oraz podsmażane pieczarki!

Ariel Borysiuk pochodzi z Białej Podlaskiej. Przez wiele sezonów grał w Polsce i Europie. Trzy miesiące temu wyleciał do Indii. Występuje w klubie Chennaiyin FC, z którym rywalizuje w Indian Super League.

Życie jest brutalne

30-latek w poprzednim sezonie występował w barwach Jagiellonii Białystok. Po zakończeniu rozgrywek miał kilka opcji, ale wybrał egzotyczny kierunek.

- Początkowo byłem trochę zdziwiony, iż wybiorę taką opcję. Nie sądziłem, że w wieku 30 lat będę grał w Indiach. Wcześniej sobie tego nie wyobrażałem. Jeszcze kilka lat temu sądziłem, że pogram w silnej europejskiej lidze na dobrym poziomie. Życie pisze różne scenariusze. Trzeba było wyjechać daleko od domu. Takie jest życie piłkarza i sportowca. Grasz tam, gdzie ciebie chcą, a nie ty chcesz. Mogłem zostać w Polsce, ale chciałem spróbować czegoś nowego. W naszym kraju reprezentowałem barwy czterech klubów. Miałem okazję zaliczyć kolejny - Górnik Łęczna. Podjąłem decyzję, iż lecę do Indii. Nie chciałem czekać, chociaż zgłaszało się kilka klubów spoza Polski. Przez pandemię widać, jak ciężko zawodnikom w moim wieku znaleźć solidny klub. Świat futbolu nieco się zmienił - mówi Ariel Borysiuk.

Zostanie na dłużej?

Wychowanek TOP-u 54 związał się z Chennaiyin FC kontraktem do końca marca. - Wówczas kończy się liga. W rozgrywkach mierzy się 11 zespołów. Sezon rozpoczęliśmy pod koniec listopada. Mam opcję przedłużenia umowy na kolejne rozgrywki, ale na dzisiaj nie umiem odpowiedzieć na pytanie, czy zostanę w Indiach. Wiele będzie zależało od naszego miejsca w tabeli i wizji właścicieli klubu - dodaje.

Od początku w Goa

Rozgrywki Indian Super League rozgrywane są w jednym mieście, na trzech stadionach. Każdy klub ma do swojej dyspozycji swój hotel.

- Moje życie ogranicza się do pobytu w budynku hotelowym oraz treningach i meczach. Życie prywatne kompletnie nie istnieje. Mam nadzieję, że w przyszłym sezonie wróci normalność, która teraz jest wyhamowana przez koronawirusa. Powiem szczerze, że nawet nie byłem i nie widziałem miasta, ludzi, dla których gram. Przyleciałem do Goa, gdzie spędziliśmy cały okres przygotowawczy. Niedawno stuknęły trzy miesiące, od kiedy jestem w Indiach - mówi Borysiuk.

Bez wizyt w sklepach czy mieście

Zawodnicy klubów w Indiach nie mogą wychodzić poza teren hotelów.

- Mamy restrykcje związane z koronawirusem. Nie możemy wychodzić do sklepów czy na przysłowiowe miasto. Władze ligi chcą bez większych problemów dokończyć sezon. Indie są ogromnym krajem. Gdybyśmy dostali wolną rękę, za chwilę pojawiłyby się przypadki zachorowań, izolacje, kwarantanny - dodaje.

Wydarzeniem wyjście na plaże

Borysiuk nie miał możliwości zobaczenia miasta, w barwach którego występuje. Metropolia nie jest największa w kraju, ale i tak liczba ludności wrażenie. Mieszka w nim... blisko 10 milionów ludzi.

- Widziałem tylko zdjęcia Chennai. Jest ładne i usytuowane nad morzem. Właśnie, tydzień temu po raz pierwszy byliśmy nad wielką wodą, nieopodal hotelu. Oczywiście mieliśmy do dyspozycji prywatną plażę. Wyczyściłem głowę, zobaczyłem coś innej niż ściany pokoju czy restauracji - mówi „Borys".

Telefon, komputer, Łukasz

Ariel Borysiuk gra w jednym klubie z Łukaszem Gikiewiczem.

- Mamy możliwość porozmawiania w ojczystym języku, wypicia kawy czy obejrzenia meczu. Poza tym komputer i telefon są nieodłącznymi elementami dnia codziennego. Trenujemy o godz. 16 czasu lokalnego. Gdy wstaję na śniadanie w Polsce jeszcze wszyscy smacznie śpią, gdyż w Indiach czas jest o cztery i pół godziny do przodu. Trzeba jakoś sobie radzić. Dobrze, że mamy sezon. Ostatnio graliśmy co trzy dni. Czas leci szybciej. W środę mieliśmy ostatni mecz przed świętami. Kolejny odbędzie się dopiero 30 grudnia. Wolałbym grać w święta. Wówczas czas leciałby szybciej - przyznaje.

Ariel Borysiuk kontynuuje karierę w Indiach. Jak mówi, bardzo brakowało mu ulubionych potraw z wigilijnego stołu

- Takie jest życie piłkarza i sportowca. Grasz tam, gdzie ciebie chcą, a nie ty chcesz

Nie robię z siebie męczennika

30-latek po raz pierwszy święta Bożego Narodzenia spędził bez najbliższych, tysiące kilometrów od rodzinnego domu.

- Podobnie było w Anglii, ale wówczas byłem z żoną i dwójką dzieci. Teraz jestem sam, zdany na siebie. Dobrze, że jest kolega z Polski. Będzie łatwiej. Włączyliśmy kolędę. Był czas na połączenie się z rodziną, a przede wszystkim myśli o tych, których kochamy. Od początku wiedziałem, jaki scenariusz wybieram. Było jasne, że nikt z naszego kraju nie będzie mógł pojawić się w hotelu. Nie robię z siebie męczennika. Telefon był rozgrzany, rozmawiałem z rodziną. To w jakiejś części poprawiło mi humor - mówi.

Trudna pobudka w hotelu

Ariel uwielbia święta, szczególnie Bożego Narodzenia.

- Gdy grałem w Polsce czy w Niemczech mieliśmy przerwę w sezonie i mogłem być wśród najbliższych. Teraz musiałem przeżyć wyjątkowy czas zupełnie inaczej, chociaż cały rok czekam właśnie na grudzień. Choinka, prezenty, kolędy, a przede wszystkim piękne momenty. Ciężko było obudzić się w pokoju hotelowym na końcu świata. Mam wsparcie rodziny, rodzeństwa i mamy. Nie zostawili mnie i towarzyszyli jak tylko mogli. Niestety, tylko on-line - dodaje.

Kocha pierogi. Karp niech pływa w jeziorze

Borysiuk siadając do stołu wigilijnego nie może odmówić sobie dwóch potraw: kapusty z kapustą i grzybami oraz podsmażanych pieczarek w wykonaniu mojej mamy Ani, która fantastycznie gotuje. W tym roku mogłem o tym tylko pomarzyć.

- Później próbowałem wszystkiego. Niczego sobie nie odmawiałem w święta, chociaż nie przepadam za karpiem. Jego miejsce jest w jeziorze, ewentualnie w wannie (śmiech - przyp. red.). Nie liczyłem kalorii. Po świętach był czas, by zrzucić zbędne kilogramy. Pasterka? Oczywiście. To rodzinna tradycja - mówi.

Przepocona koszulka

„Borys" doskonale pamięta prezent, jaki znalazł pod choinką. Szwagier Michał Papiński wiele lat mieszkał w Anglii. Podarował mi koszulkę Manchesteru United. To było 20 lat temu. Wówczas mieć oryginalny trykot to było coś. Spałem w niej tydzień. Była przepocona, ale nie chciałem słyszeć, bym miał ją wrzucić do pralki - przyznaje.

Niecodzienny Sylwester

W 2016 roku Ariel Borysiuk przeżył niecodziennego Sylwestra. - Grałem w Anglii w barwach Queens Park Rangers. W ostatni dzień roku graliśmy wyjazdowy mecz z Wolverhampton. Wróciłem do mieszkania pod wieczór. Występowałem w jednym klubie z Pawłem Wszołkiem. Wraz z naszymi żonami wypiliśmy po dwie lampki szampana i poszliśmy spać. Następnego dnia rano miałem mecz - wspomina.

Nie wybiegam w przyszłość

Bialczanin w piłce osiągnął bardzo dużo. Grał w reprezentacji Polski, czołowych klubach w kraju oraz za granicą. - Nie mam marzeń piłkarskich. Staram się żyć z dnia na dzień. Nie wybiegam w przyszłość. Życie samo pisze scenariusze. Odpukać, zdrowie dopisuje. Gram w każdym meczu od początku. Tylko się cieszyć. Może wyobrażałem sobie inne scenariuszem na ten czas, ale trzeba doceniać to, co się ma w tej chwili. Marzenia o grze w poważnej lidze na wysokim poziomie schowałem głęboko - mówi.

Finanse odegrały ważną rolę

Śledząc artykuły po podpisaniu kontraktu przez Ariela w internecie wielokrotnie pojawiły się słowa, iż przeniosłeś się do Indii dla pieniędzy. To prawda? - Nie ma co ukrywać, iż zapłata jest bardzo dobra. Sądzę, że nie otrzymałbym takich środków w Polsce. Mam na myśli kluby spoza tego TOP3. Finanse odegrały ważną rolę przy podejmowaniu decyzji, ale jak mówiłem, idzie się tam, gdzie ciebie chcą. Chciałbym grać teraz w Legii Warszawa. Co z tego, skoro klub ze stolicy nie chce mojej osoby.

Zbeształ go Smuda

Nieco ponad 11 lat temu Borysiuk debiutował w reprezentacji Polski. - To było niesamowite wydarzenie. Wchodziłem w dorosłe życie i otrzymałem powołanie. Pojechałem na reprezentację. Kadra nie była tak popularna, jak w tym momencie. Było to dwa lata przed Euro. Stres był ogromny. Zagrałem kilka minut, a czułem się, jakbym rozegrał całe spotkanie. Przed wejściem ówczesny selekcjoner zbeształ mnie, gdyż za długo się przebierałem. Wtedy nie było mi do śmiechu. Za mną piękna przygoda z orzełkiem na piersi - kończy.

mp

Wszedł za „Lewego"
Ariel Borysiuk ma na koncie 12 występów w reprezentacji Polski. Debiutował jako 19-latek w wygranym spotkaniu 3:1 w towarzyskim meczu biało-czerwonych z Wybrzeżem Kości Słoniowej. W 84. minucie zmienił Roberta Lewandowskiego.

Drugi najmłodszy po Lubańskim
W 2007 roku Borysiuk przeniósł się do Legii Warszawa. W kadrze zespołu zadebiutował w wieku 16 lat 4 miesięcy i 5 dni. Stał się tym samym drugim najmłodszym po Macieju Korzymie piłkarzem, który zagrał w oficjalnym spotkaniu.
Mając 16 lat 8 miesięcy i 21 dni zdobył swojego premierowego gola w Ekstraklasie. Dało mu to jednocześnie miano najmłodszego strzelca w historii klubu oraz drugiego najmłodszego po Włodzimierzu Lubańskim w dziejach Ekstraklasy.

217 gier i 10 goli
Bialczanin ma na koncie 217 meczów oraz 10 goli w najwyższych klasach rozgrywkowych w krajach, w których występował. W CV może zapisać grę w barwach: Legii Warszawa, 1. FC Kaiserslautern (Niemcy), Wołgi Niżny Nowogród (Rosja), Lechii Gdańsk, Queens Park Rangers (Anglia), Wisły Płock, Sheriffa Tiraspol (Mołdawia), Jagiellonii Białystok.

Duża wartość
W czasie występów w 1.FC Kaisterslautern był wyceniany na 2,5 mln euro. Jego obecna wartość rynkowa wynosi 275 tys. euro (za tansfermarkt.de).

Sporo tytułów
Ariel jest jednokrotnym mistrzem Polski. Tytuł zdobył w sezonie 2015/2016. Ponadto pięciokrotnie zdobywał Puchar Polski (cztery razy z Legią i raz z Lechią Gdańsk). Z klubem z Warszawy wywalczył superpuchar kraju, zaś z Sheriffe Tiraspol mistrzostwo Mołdawii.

REG

eprasa.pl 054e708c49

Z Michowa do reprezentacji Polski. Wielka szansa Czarka Zdunka

Cezary Zdunek bardzo miło spędził okres przedświąteczny. Wychowanek GLKS-u Michów od 13 do 17 grudnia przebywał w Bielsku-Białej. Obecny zawodnik Powiślaka Końskowola został wyróżniony i otrzymał powołanie na konsultacje szkoleniowe reprezentacji Polski do lat 19 w futsalu.

19-latek pochodzi z Michowa. Na dużym boisku lubi grę kombinacyjną, dlatego wylądował w środku pola. Preferuje ofensywną piłkę, ale jeśli trzeba zagra również jako defensywny pomocnik. W młodszych grupach wiekowych grał w Orliku Lubartów, a następnie po porozumieniu obu stron przeniósł się do Górnika Łęczna. Zaczynał w juniorach, a z biegiem czasu przeszedł do Górnika II, który występuje w IV lidze. - Koniec gimnazjum był to dla mnie ciężki moment, ponieważ musiałem wybrać pomiędzy szkołą a Górnikiem, jednak na całe szczęście w tym samym roku powstało liceum SMS Górnik Łęczna, które umożliwiło mi jednocześnie naukę i rozwój piłkarski. Przetrenowałem całe dwa okresy przygotowawcze z pierwszą drużyną Górnika, dzięki czemu lekko dostrzegłem prawdziwe zaplecze profesjonalizmu i zrozumiałem, że naprawdę chce to robić w życiu. W 2021 roku na pół roku przeszedłem do trzecioligowej Avii Świdnik. Wróciłem do Górnika i postanowiłem przenieść się do Powiślaka Końskowola. Do tego klubu jestem wypożyczony do końca roku - opowiada.

mp

Cezary Zdunek gra w Powiślaku Końskowola. Ostatnie dni spędził na zgrupowaniu reprezentacji Polski do lat 19 w futsalu (fot. Patryk Suszek)

ROZMOWA Z Cezarym Zdunkiem, zawodnikiem rodem z Michowa

Zaniemówiłem. Fajnie jest widzieć dumnych rodziców i przyjaciół

W Czarek, w jakich okolicznościach otrzymałeś informację o powołaniu?

- Pierwszą informacje o możliwości powołania dostałem około miesiąc przed zgrupowaniem. Odezwał się do mnie trener Artur Gadzicki, który poinformował mnie o zaistniałej sytuacji. To szkoleniowiec, który zachęcił mnie do dołączenia do szkoły w Łęcznej i pod jego wodzą miałem pierwszą styczność z futsalem, czyli odmianą piłki nożnej w hali. Parę dni później zadzwonił do mnie główny szkoleniowiec reprezentacji Polski Łukasz Żebrowski, który przyznał, że chce mnie zobaczyć u siebie w drużynie.

W Jaka była reakcja?

- Chwilowo zaniemówiłem, jednak po chwili przyjąłem ofertę. Dostałem termin zgrupowania i pojechałem. Byłem bardzo zaskoczony powołaniem, gdyż mam dopiero rozegrane siedem meczów na pierwszoligowych parkietach.

W Co oznacza dla Ciebie powołanie do kadry?

- Z pewnością każdy sportowiec zgodzi się ze mną, że noszenie orzełka na piersi jest największym zaszczytem, jaki może nas spotkać. Bardzo się cieszę, że dostałem szanse pokazania się. Cieszy widok dumnych rodziców oraz szczęśliwych przyjaciół, którzy mi kibicują. Jest to dla mnie naprawdę duże osiągnięcie, a czy uda mi się pociągnąć to dalej, zobaczymy.

W Grasz na boiskach trawiastych, więc skąd powołanie w innej dyscyplinie?

- W futsal na profesjonalnym poziomie zacząłem grać jakieś trzy czy cztery miesiące temu. Jako student UMCS dostałem propozycję przyjścia na trening do „Dzików". Pomógł mi w tym trener Tomasz Bielecki. Szybko zacząłem łapać zasady oraz poruszanie się po boisku i tak zostałem zawodnikiem AZS-u UMCS Lublin. Na początku traktowałem to jako dodatkowy ruch lub też formę rozrywki, jednak chłopcy z drużyny pokazali mi piękno tego sportu. Czuję, że coraz mocniej narasta moje zainteresowanie grą w hali.

W Za Tobą zgrupowanie. Jak było?

- Trenowałem z najlepszymi zawodnikami w swojej kategorii wiekowej przez pięć dni. W Bielsku-Białej osobiście poznałem trenera Żebrowskiego, który naprawdę przekazał mi dużą dawkę wiedzy. Następne zgrupowanie prawdopodobnie odbędzie się pod koniec stycznia. Czy dostanę ponowną szansę? Tego nie wiem. To pytanie do selekcjonera.

W Jakie masz marzenia piłkarskie?

- Chciałbym jak najdłużej uprawiać sport, który jest moją miłością. Byłoby pięknie, gdybym mógł z tego żyć, czyli skupić się tylko i wyłącznie na treningach i meczach, mając za to godziwe wynagrodzenie.

W W jakim klubie chciałbyś zagrać w przyszłości?

- Nie mam tego jednego. Po prostu mam marzenie, by krok po kroku stawać się lepszym zawodnikiem i piąć się po szczeblach piłkarskiej hierarchii.

Białek za Miturę. „Jak się pali dom, trzeba go gasić"

Grzegorz Białek wrócił do klubu, w którym święcił największe sukcesy jako piłkarz. Popularny „Gazza" ma za zadanie utrzymać Lewart w gronie czwartoligowców

Zmiana na ławce trenerskiej w Lewarcie Lubartów. Nowym szkoleniowcem czwartoligowca został dobrze znany Grzegorz Białek, który zastąpił Tomasza Miturę.

„Legenda" zostanie w drużynie i będzie pełnił rolę asystenta trenera oraz kierownika drużyny. Przejmie obowiązki Waldemara Bednarczyka. Białek wraca na ławkę do klubu, który ma w sercu. W ekipie biało-niebieskich pracował przez pięć lat. Drużynę przejął w kwietniu 2011 roku. Wtedy zespół z Parkowej był w IV lidzie. W kolejnych latach Lewart zajmował miejsca w górnej połówce tabeli, by w końcu wywalczyć awans do III ligi. W wyższej klasie rozgrywkowej lubartowianie zajęli 15 miejsce, co niestety nie dało utrzymania.

50-latek nie ukrywa, że prędzej czy później wróciłby na ławkę trenerską w Lubartowie. Ostatnie lata prowadził Polesie Kock w Klasie Okręgowej. - Jak się pali dom, trzeba go gasić. Wcześniej miałem zapytania o przejęcie drużyny. Dwukrotnie odmówiłem, ale po trzecich rozmowach powiedziałem „tak". W Kocku było mi bardzo dobrze, ale namawiał mnie Tomek Mitura. Jesteśmy kolegami, przyjaciółmi i razem pociągniemy ten „wózek". Doszliśmy do porozumienia z zarządem i jednym ze sponsorów - mówi Białek.

Popularny „Gazza" podkreśla, że przed jego podopiecznymi trudna walka o utrzymanie w IV lidze. - Rozglądamy się za nowymi zawodnikami. Chcemy się wzmocnić, ale nie ma mowy o kominach płacowych, jak to było w niedalekiej przeszłości. Trochę inaczej podejdziemy do tematu. Chciałbym mieć cztery nowe twarze, które podniosą jakość i dadzą rywalizację w ekipie. Lewart? To klub, który bardzo dużo dla mnie znaczy. Jako zawodnik święciłem duże sukcesy, a jak wiadomo, przez kilka sezonów prowadziłem biało-niebieskich - dodaje.

mp

Carlos Ruiz-Diaz grał w Wiśle jedną rundę. Wystąpił w 14 spotkaniach i zdobył jedną bramkę (fot. Wisła Puławy)

REG

Bez Ruiza-Diaza i Czelnego

Znamy pierwsze ruchy kadrowe w Wiśle Puławy. Wiosną w barwach drugoligowca nie zagrają: Dylan Ruiz-Diaz oraz Karol Czelny.

Wypożyczenie 20-letniego pomocnika Sportisu Łochowo skończy się 31 grudnia. Klub nie skorzysta z opcji transferu definitywnego. Dylan trafił do Wisły przed obecnym sezonem. Młodzieżowy reprezentant Australii zagrał w 16 spotkaniach zdobywając jednego gola w meczu z Radunią Stężyca (2:2) i notując jedną asystę. W sumie zagrał 460 minut i obejrzał dwie żółte kartki. Trzykrotnie pojawiał się na boisku od pierwszej minuty. W pozostałych bojach meldował się na placu gry z ławki rezerwowych. Gracz urodzony w Sydney ma na swoim koncie mistrzostwo AFF w 2019 roku, gdzie triumfował z reprezentacją Australii. Ponadto został królem strzelców imprezy przeznaczonej dla chłopców do 18. roku życia.

Wcześniej rozwiązano umowę z Karolem Czelnym. 20-latek trafił do Wisły przed rundą wiosenną sezonu 2020/2021. Wystąpił w 10 meczach (w sumie 90 minut), obejrzał jedną żółtą kartkę i zdobył jedną... samobójczą bramkę. Wraz z zespołem zanotował awans do II ligi, w której zagrał w czterech spotkaniach (55 minut) i zobaczył żółtą kartkę.

mp

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie". Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

eprasa.pl 054e708c49

W Podlasiu dojdzie do zmiany władzy?

Wszystko na to wskazuje, iż już w styczniu odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Podlasia Biała Podlaska. Środowisko oraz kibice chcą zmiany w zarządzie.

Czy styczniowe Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Podlasia Biała Podlaska będzie początkiem zmian w klubie. Obecny zarząd pracuje w składzie (od lewej): Ernest Jaroszek, Karol Filipek i Kamil Kocoł

Od przeszło dwóch lat klubem zarządza młody zarząd. Prezesem jest Karol Filipek, wiceprezesem Ernest Jaroszek, zaś skład uzupełnia Kamil Kocoł, który jest zarazem żywą legendą klubu, najskuteczniejszym graczem w historii Podlasia. Czy niebawem zakończy się ich misja?

- Chcemy zmian. To impuls środowiska. Część członków chce nadzwyczajnego walnego. To wszystko podyktowane jest dobrej klubu. Wiele osób martwi się o sytuację Podlasia. Chodzą głosy, że sytuacja finansowa nie jest zbyt różowa. Nie może być tak, że zarząd mówi, iż jest wszystko „cacy", a po chwili zawodnicy mówią o zaległościach. Jeden z piłkarzy wypowiedział się nawet na łamach Wspólnoty. Maciej Wojczuk powiedział, jak jest - mówi jeden z kibiców bialskiej piłki.

Jak mówi mężczyzna, który chce pozostać anonimowy, do mediów przed startem sezonu została przekazana informacja o walce o awans do drugiej ligi. - To był niespójny przekaz. Nie wiadomo, skąd wziął się taki hurraoptymizm po wcześniejszym wywalczeniu utrzymania w ostatnich sekundach ostatniego meczu z Sokołem Sieniawa. Wszyscy kibice byli zdziwieni deklaracjami zarządu, iż mamy walczyć o drugą ligę. Trzeba znać trochę realia piłki na tym poziomie. Niedawno słychać było tłumaczenie, iż pojawiły się słabe wyniki, a sponsorzy nie chcą pomagać w takim stopniu, jak było deklarowane. Pojawiły się nierealne zapowiedzi do faktycznej rzeczywistości. Przecież każdy może powiedzieć, że chce zdobyć mistrzostwo świata. Do tego trzeba mieć jakieś podstawy - dodaje.

Kolejny z ludzi związanych emocjonalnie z bialskim zespołem podkreśla, iż na jego wiedzę, zadłużenie wobec zawodników i sztabu szkoleniowego nie zmniejszyło się, chociaż plany były inne. - Wszystkich to boli. Trzeba się szybko obudzić, bo jeśli będą narastały zadłużenia, zawodnicy powiedzą „dość". W jednej chwili drużyna budowana od dłuższego czasu zostanie tylko z nazwy. Nie będzie komu grać, a pamiętajmy, że przed Podlasiem niezwykle trudna wiosna - mówi.

Jak przyznaje mężczyzna, podejrzewa, iż wszystkie długi zostaną spłacone po pojawieniu się transzy z urzędu miasta. - To niedopuszczalne. To byłoby chwilowe rozwiązanie, a trzeba pamiętać, że dopiero będzie trwał okres przygotowawczy. Dług zostałby spłacony, a co z przyszłością? Kolejne miesiące bez pieniędzy dla zawodników, sztabu szkoleniowego? - zastanawia się.

Fan Podlasia nie przekreśla pracy Karola Filipka, Ernesta Jaroszka i Kamila Kocoła. - Drużyna na wiosnę zrobiła super wynik. Wszyscy byli pod wrażeniem. Nie można zapominać, iż właśnie panowie z zarządu przyczynili się do zmniejszenia zobowiązań z przeszłości, ale życie toczy się dalej. Wiem, że teraz Michał Nowak, czyli podstawowy bramkarz rozwiązał umowę z klubem. Według mojej opinii, i nie tylko, panowie pogubili się. Na ten moment sytuacja jest słaba. Warto rozmawiać z kibicami, którzy byli inspiratorami zmian. Środowisko chce zmian - kończy trzeci.

mp

Debiutanckie trafienie „Hołka"

Mateusz Hołownia w swoim 33. występie w barwach Legii zdobył pierwszego gola (fot. Marcin Szymczyk/Legia.Net)

15 grudnia 2021 roku na długo pozostanie w pamięci Mateusza Hołowni.

23-letni obrońca Legii Warszawa zdobył swojego debiutanckiego gola w Ekstraklasie. Wychowanek Niwy Łomazy ustalił wynik spotkania na 4:0 z Zagłębiem Lubin, idealnie głową, kończąc dośrodkowanie z rzutu wolnego. Były gracz TOP-u 54 Biała Podlaska ma w sumie 34 występy w pierwszej drużynie stołecznego klubu.

W tym sezonie wystąpił w 16 meczach mistrza Polski. Zaliczył siedem gier w najwyższej klasie rozgrywkowej, trzy w Lidze Europy, cztery w eliminacjach do Ligi Mistrzów, dwie w Pucharze Polski oraz zagrał w starciu o Superpuchar Polski, gdzie Legia po rzutach karnych uległa Rakowowi Częstochowa.

„Hołek" w Ekstraklasie reprezentował barwy: Ruchu Chorzów, Śląska Wrocław i Wisły Kraków. Jego pierwszym trenerem jest Ireneusz Korszeń, z którym pracował w Niwie Łomazy, zaś za jego szkolenie w TOP-ie 54 Biała Podlaska odpowiadał Miłosz Storto.

mp

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
lysy162@poczta.onet.pl,
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Zespoły z Krzywdy podwójnymi mistrzami

Dwie najlepsze ekipy rejonu pod wodzą Pawła Miazka

Drużyny z powiatu parczewskiego prowadzone przez Daniela Korniluka i Jarosława Surowca

Obiekt Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Parczewie była areną finału rejonowego w drużynowym tenisie stołowym dziewcząt i chłopców. Uczniowie walczyli w grupie igrzysk młodzieży szkolnej.

W obu grupach najlepsze okazały się reprezentacji Szkoły Podstawowej w Krzywdzie. Podopieczni i podopieczne Pawła Miazka wywalczyli awans do zawodów wojewódzkich. Również wicemistrzowie świętowali promocje do najważniejszych zawodów na Lubelszczyźnie. Powiatowy Szkolny Związek Sportowy w Parczewie nagrodził trzy najlepsze ekipy z każdej kategorii tematycznymi medalami. Wszystkie reprezentacja otrzymały pamiątkowe dyplomy.

WYNIKI DZIEWCZĄT
MECZE PÓŁFINAŁOWE
SP Gródek Szl. - SP 5 Biała Podl. 3:1
SP Krzywda - SP Swory 3:1

MECZ O III MIEJSCE
SP 5 Biała Podl. - SP Swory 3:2
MECZ O I MIEJSCE
SP Gródek Szl. - SP Krzywda 0:3

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. SP Krzywda - opiekun Paweł Miazek
2. SP Gródek Szlachecki - op. Daniel Korniluk
3. SP 5 Biała Podlaska - op. Miłosz Storto
4. SP Swory - op. Monika Kiryluk

WYNIKI CHŁOPCÓW
MECZE PÓŁFINAŁOWE
SP 5 Biała Podl. - SP Swory 3:0
SP Rudno - SP Krzywda 0:3
MECZ O III MIEJSCE
SP Swory - SP Rudno 0:3
MECZ O I MIEJSCE
SP 5 Biała Podl. - SP Krzywda 0:3

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. SP Krzywda - op. Paweł Miazek
2. SP 5 Biała Podl. - op. Miłosz Storto
3. SP Rudno - op. Jarosław Surowiec
4. SP Swory - op. Monika Kiryluk

mp

Bialczanie z „Piątki" pod opieką Miłosza Storto

Dwie reprezentacje Swór zagrały pod wodzą Moniki Kiryluk

BIA

eprasa.pl 054e708c49

ROZMOWA Z Vitalijem Mielniczukiem, trenerem Az-Budu Komarówka Podlaska

Beniaminek z Komarówki zaskoczył wszystkich!

Az-Bud Komarówka Podlaska była rewelacją rundy jesiennej w Klasie Okręgowej. Drużyna jest prowadzona przez Vitalija Mielniczuka. Beniaminek wszedł do ligi z drzwiami i futryną. Po pierwszej części sezonu zajmuje drugie miejsce ze stratą 11 „oczek" do lidera - Gromu Kąkolewnica.

W górnym rzędzie od lewej: Marcin Mróz, Patryk Klimiuk, Kamil Multan, Maciej Klimiuk, Dawid Patkowski, Gabriel Wołowik, Jakub Włoszek, Paweł Klimiuk
W środkowym rzędzie od lewej: Vitalij Mielniczuk (trener), Bartosz Bijata, Karol Hajbos, Łukasz Trochonowicz, Ernest Bobruk, Andrzej Zieniuk (prezes), Kamil Bednarczyk, Krystian Matoska, Mikołaj Ilczuk, Łukasz Barańczuk, Łukasz Marczuk
W dolnym rzędzie od lewej: Grzegorz Jędrzejewski, Wojciech Welo, Krzysztof Klimiuk, Jan Grabiński, Mateusz Daniłko, Karol Oniszczuk, Piotr Kalinowski (kierownik drużyny)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Grom Kąkolewnica	15	43	49:6
2.	**Az-Bud Komarówka**	**15**	**32**	**37:15**
3.	ŁKS Łazy	15	31	48:25
4.	Unia Żabików	15	28	29:17
5.	Bad Boys Zastawie	15	27	39:32
6.	Unia Krzywda	14	25	29:18
7.	Sokół Adamów	15	24	35:23
8.	Kujawiak Stanin	15	21	21:22
9.	LZS Dobryń	15	20	34:28
10	Agrotex Milanów	15	17	34:47
11	Orzeł Czemierniki	14	15	17:31
12	Tytan Wisznice	15	15	26:42
13	Młodzieżówka	15	13	22:35
14	Bizon Jeleniec	15	12	19:38
15	AR-TIG Huta D.	15	9	25:54
16	Granica Terespol	15	6	21:52

Witku, spodziewałeś się tak udanej rundy jesiennej?

- Aż tak to nie. Chyba nikt w klubie nie myślał, że będziemy zajmować pozycję wicelidera. Naszym cichym marzeniem było uplasowanie się w pierwszej „piątce".

Więc gdzie tkwiła recepta na sukces?

- Idzie od góry, czyli od prezesa Andrzeja Zieniuka, wiceprezesa Rafała Grabińskiego i kierownika drużyny Piotr Kalinowskiego. Jeśli w zarządzie jest dobrze, to nie może być inaczej w drużynie. Panuje u nas świetna atmosfera. Nie ma obrażania się. Wszyscy idziemy w jednym kierunku. Jak widać, to daje efekty. Gramy młodymi zawodnikami, a w większości miejscowymi.

No i jest dobry trener...

- Nie mnie to oceniać. Dostałem propozycję z Az-Budu. Przyjąłem ją i nie żałuję. Dla mnie to pierwsza praca w piłce seniorskiej. Myślę, że wykonujemy dobrą pracę. Wywalczyliśmy awans do Klasy Okręgowej i jesienią udowodniliśmy, iż jesteśmy porządnym zespołem. Słyszałem opinie, że będziemy bronić się przed spadkiem. Nie mówiłem głośno, ale byłem przekonany, iż mamy solidną ekipę. Wiedziałem, że stać ich na dużo więcej.

Karol Borkowski, Kamil Bogucki...

- Przyszli do nas w momencie, kiedy graliśmy w Klasie A. Nie ma co ukrywać, że dali dużo jakości i wnieśli doświadczenie. Przed sezonem wzmocniliśmy się Sebastianem Nowachowiczem, który wcześniej grał w Lutni Piszczac. Musieliśmy sięgnąć po bramkarza, gdyż koszmarnej kontuzji doznał Krzysztof Stężała w meczu z Rogo Rogoźnicą. Jeden z rywali połamał mu nogę. Postawiliśmy na „Sebę", który udowodnił, iż jest solidnym golkiperem i wielokrotnie ratował nam skórę.

Wygraliście dziesięć spotkań. Które z nich było tym najlepszym?

- Ostatni mecz w rundzie z Unią Żabików. Mogę śmiało stwierdzić, że wychodziło nam wszystko. Chłopcy zrealizowali założenia przedmeczowe i pokonaliśmy zespół, który w poprzednim sezonie wywalczył mistrzostwo. Drugim bardzo dobrym spotkaniem w wykonaniu moich podopiecznych było starcie z ŁKS-em Łazy. Graliśmy przed własną publicznością. Nie mogłem skorzystać z bodaj siedmiu podstawowych graczy. Każdy, kto zna specyfikę ligi, wie, że takie osłabienia wpływają na przebieg spotkań i jego wynik. Gracze mieli kontuzje, choroby, wesela. Rezerwowi spisali się na medal. Wygraliśmy dyscypliną taktyczną. Postawiliśmy na szczelną obronę i kontry. Jedna się udała i mogliśmy świętować.

Ponieśliście trzy porażki...

- Z Kujawiakiem Stanin. Zasłużenie przegraliśmy. Było złe nastawienie. Najbardziej bolała przegrana z LZS-em Dobryń. Graliśmy lepszą piłkę, mieliśmy dużo okazji. Gospodarze zdołali nas zaskoczyć i się skończyło porażką. Na inaugurację sezonu graliśmy z Gromem Kąkolewnica. Pierwsza połowa wyglądała obiecująco. Kontuzje w naszym obozie mentalnie rozbiły zespół i goście to wykorzystali.

Chcecie powalczyć z liderem z Kąkolewnicy i go wyprzedzić czy nie dać się przegonić pozostałym?

- Nasz cel się nie zmienia. Będziemy zadowoleni, jeśli zajmiemy miejsce w pierwszej „piątce". Wiosną będziemy podchodzić do każdego najbliższego spotkania, jakby to było to starcie, w którym koniecznie musimy wygrać. Będziemy stawiać sobie małe cele, a o dużym porozmawiamy po ostatniej serii gier.

Poprzedni sezon pokazał, że nawet drużyna z trzeciego miejsca może wywalczyć awans do czwartej ligi. Przykładowo, Grom odpuszcza promocję. Bierzecie miejsce w gronie najlepszych ekip w województwie?

- Myślę, że na dzisiaj nie jesteśmy na to przygotowani. Pamiętajmy, że jesteśmy beniaminkiem Klasy Okręgowej. Większość chłopców nie grała w „Okręgówce", a co mówić o zmaganiach czwartoligowych. O awansie możemy pomyśleć za dwa lata, może trzy. Trzeba pamiętać, że z awansem wiążą się większe wydatki, infrastruktura. Chcemy się rozwijać, ale małymi krokami. Na siłę można byłoby się pokusić o promocję. Co z tego. Scenariusz byłby taki, że weszlibyśmy, a po sezonie spadli. Nie takie są nasze cele.

Słyszałem opinię, iż Az-Bud to szejkowie ligi. Płacicie duże pieniądze zawodnikom...

- To nieprawda! Mogła pójść taka opinia, gdy ściągnęliśmy trzech czy czterech zawodników. Jest wynagrodzenie za wygrane mecze, ale popatrzmy na nasz skład. Większość to miejscowi, którzy grają dla przyjemności, dla swojego społeczeństwa, dla Komarówki Podlaskiej. Musieliśmy się wzmocnić, by wywalczyć awans do Klasy Okręgowej. Powiem tak, gdybyśmy byli w środku tabeli, nie byłoby takich opinii, o których wspomniałeś.

Wydaje mi się, że w ostatnich kilkunastu latach w Klasie Okręgowej nie było trenera, który nie pochodziłby z Polski. Jesteś tym pierwszym. Jak to się stało, że trafiłeś na nasze ziemie?

- Mogę się pochwalić, że mam obywatelstwo polskie. Urodziłem się w Iwano-Frankowsku. Grałem w zespole Czornohora z tego miasta. Miałem 18-lat. Na meczu pojawił się jeden z managerów. Wpadłem mu w oko i zaproponował mi wyjazd do Polski. Miałem udać się na test do drugoligowego Hetmana Zamość. Pomyślałem, że warto spróbować. Zagrałem sparing z rezerwami Legii Warszawa. Trenerem był Przemysław Cecherz. Po spotkaniu dostałem sprzęt, torbę i pojechałem na dwutygodniowy obóz. Z powodu braku certyfikatu nie mogłem zagrać w dwóch pierwszych meczach. Moim managerem był Lesław Kapka, który miał swój klub - Spartakus Szarowola. Powiedział, że jeśli będzie tak dalej, zabiera mnie do siebie. Po jednej udanej rundzie miałem zaproszenie na testy do Wisły Kraków. Wszystko było dogadane, ale w ostatniej chwili na przeszkodzie stanęły sprawy finansowe.

Co było dalej?

- Pojawiłem się w pierwszoligowym Motorze Lublin. Później grałem jeszcze raz w Spartakusie, znów Motorze, Orle Wierzbica. Orle Przeworsk i Stali Kraśnik.

Jak to się stało, że trafiłeś do radzyńskich Orląt?

- Byłem w Stali. Graliśmy z Orlętami Damiana Panka. Strzeliłem gola w końcówce, który dał nam remis. Po jakimś czasie dostałem telefon od trenera. Spotkaliśmy się w Lublinie, porozmawialiśmy. Przyjechałem i tak już zostało. Było to przed sezonem 2014/2015. Po dwóch latach łączyłem granie z trenowaniem młodzieży. Nieprzerwanie zajmuję się rocznikiem 2009.

Masz 33 lata. Jesteś jeszcze w sile wieku, by wyjść na boisko, ale ostatni mecz o punkty zagrałeś z Unią Tarnów w listopadzie 2017 roku. Dlaczego?

- W tym spotkaniu grałem z urazem więzadeł krzyżowych. Ból dokuczał. Zrobiłem rezonans. Wyszło, że mam taką samą kontuzję jak wcześniej. Okazało się, że przeszczep się nie przyjął. Stwierdziłem, że kończę z graniem. Postawiłem na pracę zawodową, pracę z młodzieżą.

KADRA AZ-BUD KOMARÓWKA PODLASKA

Łukasz Barańczuk, Kamil Bednarczyk, Bartosz Bijata, Ernest Bobruk, Kamil Bogucki, Karol Borkowski, Tomasz Borowski, Mateusz Daniłko, Bartłomiej Daniłko, Bartłomiej Demianiuk, Jan Grabiński, Karol Hajbos, Mikołaj Ilczuk, Artur Idzikowski, Tomasz Iwaszko, Mateusz Janiak, Damian Janiak, Grzegorz Jędrzejewski, Piotr Kalinowski, Kacper Kania, Krzysztof Klimiuk, Paweł Klimiuk, Maciej Klimiuk, Maciej Kossowski, Maciej Laszewski, Jakub Mainusz, Marcin Marczuk, Krystian Matoska, Jakub Meszuk, Piotr Mitura, Marcin Mróz, Kamil Mróz, Sebastian Nowachowicz, Karol Oniszczuk, Dawid Patkowski, Łukasz Piątek, Rafał Radczuk, Kacper Sidor, Szymon Sokołowski, Adam Szymanek, Krystian Trochonowicz, Wojciech Welo, Gabriel Wołowik, Kacper Zieniuk, Andrzej Zieniuk.

MECZ PO MECZU AZ-BUDU

Az-Bud - Grom 0:2
Młodzieżówka - Az-Bud 1:4
Az-Bud - Sokól 2:0
Az-Bud - Bizon 1:1
Agrotex - Az-Bud 1:4
Az-Bud - ŁKS Łazy 1:0
Az-Bud - Granica 4:1
Az-Bud - Bad Boys 3:1
LZS Dobryń - Az-Bud 1:0
Az-Bud - Unia K. 0:0
AR-TIG - Az-Bud 2:6
Az-Bud - Tytan 7:2
Kujawiak - Az-Bud 3:1
Az-Bud - Orzeł 1:0
Unia Ż. - Az-Bud 0:3

mp

BIA

eprasa.pl 054e708c49

Wicelider Ligi Centralnej. Nasi wygrali 21 z 23 meczów

Nie trzeba zbyt długo zastanawiać się, aby stwierdzić, że zarówno pod względem sportowym, jak i organizacyjnym, był to bardzo dobry rok dla piłkarzy ręcznych. Pierwsza część to walka o awans do Ligi Centralnej. Druga runda sezonu 2020/2021 przyniosła komplet zwycięstw i w maju podopieczni Dmitrija Tichona mogli cieszyć się z osiągnięcia założonego celu.

Wraz z końcem ubiegłego sezonu w klubie zaszły spore zmiany. Zespół opuściło kilku kluczowych zawodników (niektórzy znaleźli się m.in. w kadrach drużyn z PGNiG Superligi). Ponadto funkcję trenera przestał pełnić „Dima", który po sześciu latach pracy w AZS-ie powrócił na Białoruś.

Sezon 2021/2022 bialczanie rozpoczęli we wrześniu z wieloma niewiadomymi. Nowy format rozgrywek - Liga Centralna, skupiająca najlepsze I-ligowe zespoły z obszaru całej Polski, a co za tym idzie, większe nakłady finansowe oraz znacznie wyższy i bardziej wymagający poziom ligowych rozgrywek. Ponadto znacznie odmieniona kadra zespołu i nowy, chociaż doskonale znany w klubie trener Marcin Stefaniec, to tylko nieliczne zmiany, z którymi mieliśmy do czynienia u progu obecnego sezonu.

Przed rozpoczęciem rozgrywek AZS nie był wymieniany w szerokim gronie faworytów. Głównym zadaniem postawionym przed zespołem jest utrzymanie się w Lidze Centralnej. Solidnie przepracowany okres przygotowawczy pod okiem duetu trenerskiego Marcin Stefaniec - Sławomir Bodasiński, od samego początku przynosił doskonałe efekty. Jak się później okazało, pierwsze zwycięstwa nie były przypadkowe. W ostatecznym rozrachunku nasi osiągnęli świetny bilans: 10 zwycięstw w 12 meczach ligowych oraz awans na szczebel centralny PGNiG Pucharu Polski. Pozycja wicelidera w tabeli Ligi Centralnej z dorobkiem 31 punktów to rezultat, który wykracza poza przedsezonowe oczekiwania.

Akademicy rozegrali 23 oficjalne mecze ligowe i pucharowe w 2021 roku. 21 razy schodzili z parkietu w roli triumfatorów. Jeden mecz rozstrzygnęły dopiero rzuty karne i tylko raz rywale okazali się lepsi po 60 minutach gry. Seria kolejnych zwycięstw zatrzymała się dopiero na liczbie 20 (wliczając mecze ligowe i pucharowe). Aby uznać ten rok za idealny, zabrakło tylko pokonania MKS-u Wieluń i KPR-u Legionowo.

Druga część mijającego roku była szczególna także z innego powodu. Od początku sezonu 2021/2022 na trybunach wreszcie zasiedli kibice. Dzięki temu sympatycy AZS-u mogli wesprzeć naszych zawodników głośnym dopingiem. Łącznie 4950 widzów obejrzało osiem ligowych meczów w Białej Podlaskiej, co daje średnio 619 osób na mecz i jest drugim wynikiem, pod tym względem, w całej Lidze Centralnej. Lepszym wskaźnikiem może pochwalić się tylko Ostrovia Ostrów Wielkopolski.

Na grę zespołu patrzyło się z dużą przyjemnością, satysfakcją i dumą. O poziomie sportowych emocji niech świadczą choćby: wysoka wygrana z Orlen Upstream SRS Przemyśl, odrobienie 11 bramek straty w starciu ze Stalą Gorzów, czy uratowanie remisu z MKS-em Wieluń, gdy na minutę przed końcem zawodów nasi mieli trzy bramki mniej od rywali. I są to tylko nieliczne przykłady meczów, które na dłużej zapadną w pamięci bialskich sympatyków piłki ręcznej.

Teraz przed zawodnikami krótki czas wytchnienia, odpoczynku i regeneracji. Przerwa świąteczno-noworoczna to również możliwość spędzenia większej ilości czasu z rodziną i przyjaciółmi, co w trakcie sezonu często jest mocno ograniczone. Jaki będzie zatem 2022 rok? Dowiemy się za kolejne 365 dni. Ale mamy nadzieję, że będzie on co najmniej tak udany, jak obecny.

Sportowo pod wieloma względami druga runda zapowiada się dużo trudniej od tej niemal już zakończonej (pozostał do rozegrania jeden mecz z Ostrovią Ostrów Wielkopolski). Większość spotkań zagramy na obcych boiskach. Zespoły bardziej się poznały, a AZS stał się teamem rozpoznawalnym, na który każdy rywal mobilizuje wszystkie swoje siły. Dlatego też przed bialskim zespołem dużo pracy, aby doskonalić swoją grę, dopracować schematy i zniwelować do minimum pojawiające się błędy.

Wraz z nadejściem 2022 roku klub czekają spore zmiany. Głównie te związane ze sprawami organizacyjno-formalnymi i finansowymi, aby spełnić wymogi pozasportowe stawiane zespołom Ligi Centralnej.

W nadchodzącym roku pierwszy raz na boisko podopieczni Marcina Stefańca wybiegną już 19 stycznia. I od razu będzie to wielkie święto szczypiorniaka w Białej Podlaskiej. W 1/16 finału PGNiG Pucharu Polski bialczanie podejmą piąty zespół Superligi - Gwardię Opole. Już dziś zachęcamy do zarezerwowania sobie tego terminu, na wizytę w hali przy ulicy Marusarza.

Najskuteczniejsi

„Biało-zieloni" są obecnie najskuteczniejszą ekipą w rozgrywkach Ligi Centralnej sezonu 2021/2022, a cały rok 2021 zamykamy ze średnią bramek na mecz wynoszącą 31,5. Średnio tracimy 25,6 bramki w meczu, co z pewnością ma też spore przełożenie na zdobywanie ligowych punktów. A tych „zgarnęliśmy" blisko 93 proc., ze wszystkich możliwych do zdobycia.

Pięciu w każdym meczu

W każdym z 23 meczów zagrało pięciu naszych szczypiornistów: Norbert Maksymczuk, Patryk Niedzielenko, Marcin Stefaniec, Przemysław Urbaniak i Bartosz Ziółkowski. Ale zaangażowanie, umiejętności i praca, każdego z 24 zawodników, którzy reprezentowali akademickie barwy, były tak samo ważne.

Rzucali bramki w 2021 roku

85 goli - Przemysław Urbaniak
82 gole - Leon Łazarczyk, Bartosz Ziółkowski
77 gole - Patryk Niedzielenko
75 goli - Marcin Stefaniec
61 goli - Norbert Maksymczuk
57 goli - Łukasz Kandora
56 goli - Jakub Polok
48 goli - Michał Bekisz
31 goli - Dominik Antoniak
29 goli - Bartłomiej Mazur
15 goli - Kamil Kozycz
9 goli - Jakub Tarasiuk
7 goli - Wiktor Wójcik
3 gole - Pavel Darafeyeu
2 gole - Wiktor Saluda, Daniel Kobyliński
1 gol - Krzysztof Kozłowski, Filip Lewalski, Michał Olichwiruk, Krzysztof Ostrowski

mp

Prezydent nagrodził szkoleniowców

Tuż przed świętami w Urzędzie Miasta w Białej Podlaskiej miała miejsce miła uroczystość. Prezydent Michał Litwiniuk nagrodził trenerów, którzy poprowadzili swoich podopiecznych do wysokich osiągnięć sportowych.

- Miałem wielką przyjemność spotkać się z wami, by podziękować za pracę z naszymi sportowcami - mówił włodarz. Trenerzy otrzymali nagrody finansowe, listy gratulacyjne oraz upominki ufundowane przez prezydenta.

Nagrodzeni trenerzy oraz organizatorzy (od lewej): Stanisław Romanowski, Michał Biegajło, Natalia Toczyńska, Paulina Szyszka, Tadeusz Makaruk, Michał Litwiniuk

Paulina Szyszka – trenerka KS AZS AWF Biała Podlaska
- siódme miejsce w Mistrzostwach Europy w Moskwie
- złoty i brązowy medal w Mistrzostwach Polski Juniorów, Młodzieżowych Mistrzostwach Polski i Mistrzostwach Polski Seniorów w podnoszeniu ciężarów
Zawodniczki: Weronika Zielińska, Weronika Zielinska - Stubińska

Jarosław Sacharuk – trener KS AZS AWF Biała Podlaska
- ósme miejsce w Młodzieżowych Mistrzostwach Europy w Rovaniemi
- srebrny oraz brązowy medal w Młodzieżowych Mistrzostwach Polski i Mistrzostwach Polski Seniorek i Seniorów w podnoszeniu ciężarów
Zawodnik: Maciej Juchimiuk

Tadeusz Makaruk – trener KS AZS AWF Biała Podlaska
- szóste miejsce w 13. Młodzieżowych Mistrzostwach Europy w Tallinnie
- pierwsze miejsce w czwórmeczu międzypaństwowym Czechy - Słowacja - Węgry - Polska w Brnie
- trzy złote medale oraz dwa brązowe w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży, Młodzieżowych Mistrzostwach Polski w lekkoatletyce
Zawodnicy: Piotr Tarkowski, Damian Czarnocki, Bartosz Leszczuk, Piotr Jaroszkiewicz

Natalia Toczyńska – trenerka MKS „Żak" Biała Podlaska
- brązowy medal w Mistrzostwach Polski Juniorów w skokach na ścieżce - gimnastyka.
Zawodnik: Jakub Burda

Michał Biegajło – trener MKS „Żak" Biała Podlaska
- złoty medal w Mistrzostwach Polski Juniorów w skokach na ścieżce - gimnastyka.
Zawodniczka: Maja Di Silvestro

mp

eprasa.pl 054e708c49

„Chcę teraz skupić się na promocji książki"

„Młot na Króliki". Bialczanin napisał zbiór powieści fantasy

BIAŁA PODLASKA: „Młot na Króliki" to debiutancki zbiór powieści Jakuba Piesty w klimatach fantasy. Autor opowiada nam o pomysłach, inspiracjach oraz najtrudniejszych momentach związanych z pisaniem.

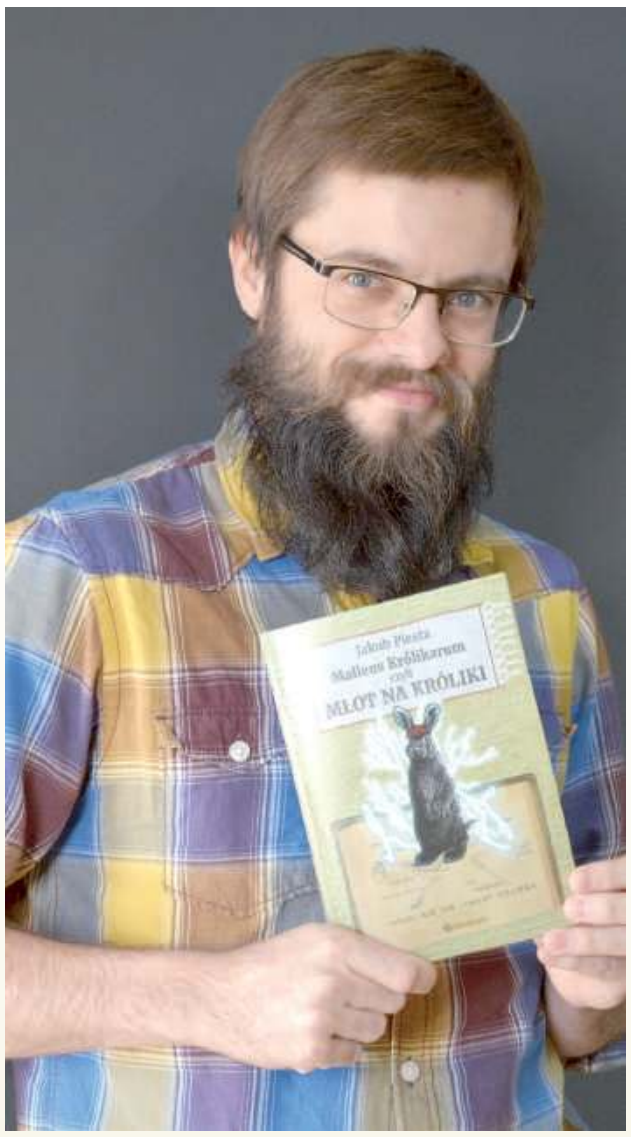

Jakub Piesta: Jestem absolwentem filologii słowiańskiej na UMCS. Trudno mi w kilku słowach napisać o moich zainteresowaniach, trochę tego jest... Najogólniej, lubię tworzyć różne rzeczy, rękodzieło, majsterkowanie, pisanie, ma się rozumieć, też. Uwielbiam muzykę, nie ruszam się z domu bez słuchawek. Lubię czytać, oglądać, grać w gry wideo, zwłaszcza związane z nurtem fantasy. Od paru lat pracuję jako grafik DTP, co w sumie też wynikło z moich zainteresowań i trochę przypadkowo - hobbystycznie też tworzę różne grafiki

- Skąd właściwie wziął się pomysł na napisanie cyklu powieści fantasy?

- Próbowałem to sobie przypomnieć, bo mnie ostatnio o to pytano... Na pewno główni bohaterowie mojej książki, czarodziej Ongus i chłop Tymon, zrodzili się w mojej głowie na początku liceum. Pamiętam, że właściwie chciałem pisać na długo przed tym, nim rzeczywiście się tym zająłem, ale na początku unikałem porywania się na epicką opowieść. Zamiast tego próbowałem stworzyć krótką formę, opowiadanie, w lekkim tonie i z pewną dozą humoru, ale w nurcie fantasy. W tamtym okresie w wielu książkach występował motyw mistrza, zwykle czarodzieja, i ucznia. Stąd, podejrzewam, również i ja zacząłem z niego czerpać. Pomysły na kolejne teksty pojawiały się później na bieżąco.

- Dlaczego właśnie ten gatunek?

- Bo fantasy lubiłem od małego, w różnej postaci. Jeszcze jako wyrostek w latach 90. uwielbiałem uciekać w nierzeczywiste światy. Było w tym coś pociągającego, pobudzającego wyobraźnię i kreatywność. Jakbym miał powiedzieć, gdzie po raz pierwszy zetknąłem się z tym nurtem, to pewnie wymieniłbym serial „Gumisie", „Smerfy", też w formie serialu, ale i komiksu, gry na konsoli Pegasus; z książek – choć to może nie stricte fantasy, cykl o Doktorze Dolittle. Tak czy inaczej, dzieła kultury związane z tym gatunkiem od dawna towarzyszą mi do dziś, to powinno wiele wyjaśniać, dlaczego akurat i ja zapragnąłem pisać fantasy.

Jeszcze jako wyrostek w latach 90. uwielbiałem uciekać w nierzeczywiste światy. Było w tym coś pociągającego, pobudzającego wyobraźnię i kreatywność

- Jaka jest fabuła twoich powieści?

- Jako się rzekło, główni bohaterowie to mag Ongus i chłop Tymon. Książka zaczyna się przeprowadzką czarodzieja do wsi Wolszebniki, w której pomaga wieśniak. W kolejnych opowiadaniach Tymon zostaje najpierw uczniem maga, a później, co typowe dla nurtu tzw. high fantasy, mamy do czynienia ze schematem „od zera do bohatera". Choć akurat w tym przypadku, chłop być może jeszcze nie zostaje „bohaterem", ale ma potencjał. Kolejne teksty można traktować jako oddzielne historie, w czasie których Ongus i Tymon przeżywają coraz to inne przygody, jednak w końcu zazębiają się one i tworzą wspólny wątek.

- Ile trwała praca nad książką, co było w tym czasie najtrudniejsze?

- Właściwie, odkąd zacząłem pisać w liceum, ciągle powstawały kolejne teksty do cyklu. Po jakimś czasie usunąłem pierwsze napisane przeze mnie opowiadanie, zamiast tego napisałem nowy tekst oparty na tym samym motywie. W ostateczności usunąłem z cyklu jeszcze jedno opowiadanie. Być może pojawi się jeszcze w odświeżonej wersji. Patrząc więc realnie, całość zajęła mi ponad 10 lat, w czasie których swoje teksty wiele razy korygowałem. Wydaje mi się, że najtrudniejszy był okres zaraz po napisaniu pierwszej wersji książki. Wtedy nastąpiło takie brutalne zderzenie z rzeczywistością w postaci prób wydania. Wiele wydawnictw, do których pisałem, po prostu nie reagowała, szczątkowa ich ilość z różnych powodów odmówiła. Wtedy, pamiętam, miałem strasznego doła. Zastanawiałem się, czy w ogóle moje pisanie ma sens, mimo że nieraz słyszałem przychylne opinie na temat pojedynczych opowiadań, bywały osoby, które wręcz dopytywały o kolejne przygody Ongusa i Tymona. Z perspektywy czasu przyznam, że cieszę się, że żadne wydawnictwo wtedy nie przyjęło mojej książki. To mi dało możliwość poprawy warsztatu, ponownego przeredagowania całego cyklu. Dodatkowo słyszałem trochę o kulisach współpracy wydawnictw z autorami i zastanawiam się, czy czułbym taką satysfakcję z wydanej książki jak teraz, nie mając tej ogromnej swobody w tworzeniu.

- Jakie plany w kwestii pisania na przyszłość?

- Na początku, kontynuując wątek z poprzedniego pytania, doprowadzenie Tymona do statusu bohatera. A bardziej dosłownie mówiąc, przynajmniej dwie kolejne książki z tymi postaciami. W zasadzie to nie jestem pewien, czy będą to kolejne cykle opowiadań, czy jakaś inna forma. Po tym mam pomysł na trylogię w stworzonym przeze mnie uniwersum.

- Jaki jest odbiór powieści w obecnej chwili?

- Szczerze mówiąc, jeszcze nie dotarłem ze swoją książką do dużego grona odbiorców, stąd też wciąż niewiele mogę powiedzieć o jej odbiorze. Jak wspomniałem, miałem trochę czytelników, gdy publikowałem swoje opowiadania na bieżąco na forum internetowym i spotkały się z dość ciepłym przyjęciem. Całą książkę dotąd przeczytało zaledwie może kilkanaście osób. Opinie były na tyle pozytywne, że utwierdzam się w przekonaniu, że to, co piszę, podoba się. Co ciekawe, w tym osobom, które niekoniecznie interesują się nurtem fantasy. Liczę na to, że ilość odbiorców i opinii wzrośnie po sobotnim Jarmarku Bożonarodzeniowym. Chcę teraz skupić się właśnie na promocji książki, planuję też wkrótce uruchomić sprzedaż przez internet. Najpierw przez mój profil na Facebooku, a później przez dedykowany sklep internetowy.

Maciej Maciejuk

FRAGMENT OPOWIADANIA:

– Pewno znów do wolszebnika się wybierasz, co?

Jasne, że by poszedł. Zwłaszcza teraz, gdy Ongus zaczął uczyć go nowych zaklęć. Tymon sądził jednak, że dziadzio wciąż nie jest przychylny jego studiom u czarodzieja. Młodzieniec próbował dosłyszeć w głosie dziadka jakąś nutę przekąsu czy dezaprobaty, ale wszystko wydawało się dziwnie przyjazne.

– Myślałem, żeś przeciwny mojej nauce – ze zdziwieniem wyraził myśli.

– Jużem ci mówił – mlasnął tamten – jak będziesz chodził, pracy nie zaniedbując, to przecie nic złego się nie będzie dziać.

– A podziękowałeś choć panu wolszebnikowi, że cię przyucza? – zaskrzeczał znów staruszek po chwili milczenia. – Zapłatę jakąś wniosłeś?

Tymonowi nawet to nie przyszło do głowy. Ongus się nie dopominał, samo posiadanie ucznia uważał chyba za wystarczającą nagrodę, a dziadek, zdawałoby się, nigdy by na żadną zapłatę nie zezwolił.

– Ale przecie…

– Oj, Tymonku, nieprzystojnie dumasz – przerwał mu starszy. – Ze zwykłej wdzięczności byś mu ofiarował co, nawet jak nic nie mówi… Wstyd mi czasem za ciebie… Weź na ten przykład, o, wór z ziemniakami…

Młodzieniec wywnioskował, że staruszek musi być w dobrym nastroju – skąpy nie był, ale że chce tak wszystkich czymś obdarowywać?

– E, ziemniaków pewno on nie chce – odradził Tymon. – Dumam, że ciekawszymi rzeczami będzie chciał się zajmować, niż ich obieraniem. – Wyobraził sobie siebie wnoszącego wór pyrów na samą górę wieży maga, a potem pewnie jeszcze na dół, do piwnicy. Był to główny powód, dla którego chciał wybrać coś innego.

– Weź tedy kosz orzechów, może będzie chciał sobie połuskać… – doradził dziadzio. Orzechy były o wiele lżejsze, ta opcja Tymonowi bardziej odpowiadała.

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Jabłoń

Informuje, iż dnia 23 grudnia 2021 r. wydano Zarządzenie Nr 46/21 w sprawie sporządzenia wykazu nieruchomości przeznaczonej do oddania w użyczenie, dzierżawę nieruchomości. Wykaz nieruchomości podlega podaniu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Jabłoń przy ul. Augusta Zamoyskiego 27 na okres 21 dni oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Jabłoń.

eprasa.pl 054e708c49

Lutnia najlepsza u Kapysia i Dawidziuka

Obiekty ZPO w Piszczacu były areną XXXVII Memoriał pierwszego prezesa Lutni Chotyłów - Mariana Kapysia oraz VIII Memoriał pierwszego prezesa Lutni Piszczac - Krzysztofa Dawidziuka. W turnieju piłki nożnej dla rocznika 2010 i młodszych wzięło udział sześć zespołów. Triumfowali gospodarze.

Lutnia I Piszczac: Dawid Lipka, Hubert Hubczuk, Jakub Żukowski, Antoni Owczaruk, Krzysztof Parafiniuk, Igor Panasiuk, Szymon Tarasiuk, Stanisław Bystrzycki. Trener: Mateusz Cydejko
Lutnia II Piszczac: Bartłomiej Zagajski, Szymon Więcej, Bartosz Bury, Szymon Kredens, Dawid Knigawka, Michał Chryścienko, Michał Matysiak. Trener: Mateusz Cydejko

Lutnia 2012 Piszczac: Bartosz Chimicz, Aleksander Siliwoniuk, Patryk Kopystyński, Antoni Marczuk, Maja Marczuk, Grzegorz Parafiniuk, Krzysztof Łozak, Mikołaj Pacyna, Kacper Kolenda. Trener: Damian Borowik

Wszyscy zawodnicy biorący udział w turnieju otrzymali pamiątkowe medale, które wręczali: prezes Lutni - Piotr Dawidziuk, radny powiatu bialskiego - Paweł Stefaniuk oraz przewodniczący Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych - Jacek Szczepaniak.

- Dziękujemy za wsparcie i udostępnienie hali sportowej dyrektor Zespołu Placówek Oświatowych w Piszczacu - Dorocie Sierpatowskiej oraz wójtowi gminy Piszczac - Kamilowi Kożuchowskiemu. Dziękujemy przewodniczącemu Rady Gminy Piszczac - Grzegorzowi Panasiukowi za nieocenioną pomoc w organizacji Memoriału. Wsparcie finansowe otrzymaliśmy z powiatu bialskiego oraz gminy Piszczac. Gratulujemy wszystkim uczestnikom zawodów wspaniałej sportowej postawy i widzimy się w przyszłym roku - mówi Mateusz Cydejko, szkoleniowiec ekip z Piszczaca.

WYNIKI SPOTKAŃ

Lutnia I - Lutnia 2012 7:1,
Lutnia II - Red Sielczyk 4:2,
Olimpia - Lutnia I 0:3,
Lobos - Lutnia II 1:3,
Lutnia 2012 - Olimpia 0:1,
Lobos - Red Sielczyk 1;2,
Lutnia II - Olimpia 0:1,
Lutnia 2012 - Lobos 0:5,
Red Sielczyk - Lutnia I 1:6,
Lutnia II - Lutnia 2012 0:1,
Olimpia - Lobos 2:3,
Lutnia I - Lutnia II 9:0,
Olimpia - Red Sielczyk 1:0,
Lutnia I - Lobos 4:1,
Red Sielczyk - Lutnia 2012 2:0.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. Lutnia I Piszczac
2. Olimpia Jabłoń
3. Lutnia II Piszczac
4. Red Sielczyk
5. Lobos Biała Podlaska
6. Lutnia Piszczac 2012

Red Sielczyk: Kajetan Żurkowski, Franciszek Żurkowski, Dominik Knigawka, Gabriel Grochowski, Alan Seroczyński, Marcel Arciszewski, Piotr Pasternak, Michał Tarkowski, Leon Borkowski, Antoni Wołosiewicz. Trener: Bartłomiej Pastuszewski

Lobos Football Academy: Filip Szpura, Paweł Lewandowski, Gabriel Gryniewicz, Szymon Dacewicz, Mikołaj Skurski, Łukasz Stasiuk, Dominik Chomiuk, Kacper Świątkowski, Maciej Łukaszewicz. Trener: Daniel Krakowiak

Naj, naj...

Organizatorzy przyznali wyróżnienia indywidualne. Najlepszym strzelcem turnieju został Jakub Żukowski. Gracz Lutni Piszczac zdobył 19 bramek. Za najlepszego zawodnika zmagań został uznany Szymon Kozak (Olimpia Jabłoń). Nagrodę dla najlepszego obrońcy odebrał Grzegorz Parafiniuk (Lutnia 2012), zaś dla najlepszego bramkarza - Dawid Lipka (Lutnia Piszczac). Najmłodszym piłkarzem turnieju był Kajetan Żurkowski (Red Sielczyk).

mp

Znamy mistrzów wody

Pływalnia I LO w Białej Podlaskiej była areną zmagań w finale miasta w drużynowym i indywidualnym pływaniu dziewcząt i chłopców w grupie igrzysk młodzieży szkolnej.

Za pierwsze miejsce drużynowo zespół dziewcząt ze Szkoły Podstawowej nr 5 oraz chłopców ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Białej Podlaskiej otrzymał puchar prezydenta Białej Podlaskiej. Wszystkie ekipy dostały dyplomy. Wyróżniono trójkę najlepszych w każdej kategorii, która wywalczyła awans do zawodów rejonowych. W sztafetach najszybsza ekipa przeszła do kolejnego etapu.

SZTAFETY CHŁOPCÓW

1. SP 1 Biała Podlaska, 2. SP 4 Biała Podlaska, 3. SP 6 Biała Podlaska, 4. SP 9 Biała Podlaska.

SZTAFETA DZIEWCZĄT

1. SP 5 Biała Podlaska, 2. SP 9 Biała Podlaska, 3. SP 2 Biała Podlaska, 4. Kat. SP Biała Podlaska, 5. SP 4 Biała Podlaska, 6. SP 4 Biała Podlaska, 7. SP 6 Biała Podlaska.

DZIEWCZĘTA

50 M STYLEM KLASYCZNYM

1. Karolina Kołodziejak (SSP), 2. Julia Dragan (SP 5), 3. Katarzyna Piwoni (SP 2), 4. Zuzanna Wojtysiak (SP 4), 5. Carolin Elichler (SP 1), 6. Julia Lubańska (SP 6).

50 M STYLEM GRZBIETOWYM

1. Amelia Golian (SP 5), 2. Milena Sowińska (SP 5), 3. Michalina Wołosiuk (SP 9), 4. Maja Romanowicz (SP 9), 5. Alicja Kuszneruk (Kat. SP), 6. Małgorzata Szmydka (SP 1), 7. Anna Sidorowska (Kat. SP), 8. Natalia Tymoszuk (SP 5), 9. Maria Florek (SP 1).

50 M STYLEM DOWOLNYM

1. Karolina Korolczuk (SP 2), 2. Iga Korpak (SP 9), 3. Amelia Kopania (SP 9), 4. Kamila Stefaniuk (Kat. SP), 5. Karolina Lustyk (SP 5), 6. Wiktoria Kamińska (SP 4), 7. Wiktoria Winiarek (Kat. SP), 8. Natalia Wójcik (SP 4), 9. Alicja Drąg (SP 9), 10. Julia Kamont (SP 1), 11. Anna Furmaniuk (SP 1), 12. Aleksandra Domańska (SP 1).

Najlepsza ekipa chłopców z bialskiej „Jedynki"

Mistrzynie Białej Podlaskiej w grupie dziewcząt

CHŁOPCY

50 M STYLEM KLASYCZNYM

1. Maciej Kielak (SP 6), 2. Bartłomiej Suszczyński (Kat. SP), 3. Paweł Litwiniuk (SP 1), 4. Alan Kalich (SP 9).

50 M STYLEM GRZBIETOWYM

1. Szymon Sokołowski (SP 4), 2. Kacper Jarocki (SP 1), 3. Szymon Kant (SP 1), 4. Karol Turula (SP 1), 5. Rafał Czech (SP 6).

50 M STYLEM DOWOLNYM

1. Piotr Jędrzejczyk (SP 2), 2. Miłosz Buczyło (SP 4), 3. Michał Borodijuk (SP 1), 4. Kamil Rogalski (SP 1), 5. Mateusz Szewczuk (SP 9), 6. Dominik Szydłowski (SP 1), 7. Szymon Dobrasiewicz (SP 6), 8. Przemysław Dawidowski (SP 6), 9. Dawid Gromadzki (SP 9), 10. Filip Hromiuk (SP 6), 11. Piotr Maj (SP 6), 12. Kacper Sawczuk (SP 9).

mp

eprasa.pl 054e708c49

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota terespolska

Terminal przeładunkowy coraz większy. W planach rozbudowa przejść granicznych

GMINA TERESPOL: Zakończyła się modernizacja i rozbudowa terminala intermodalnego w Małaszewiczach. Ale to nie koniec inwestycji. Bo w planach jest rozbudowa i modernizacja przejść granicznych. - Ważne jest wszechstronne wykorzystanie obu sposobów przewożenia ładunków - koleją i transportem drogowym - mówi wojewoda lubelski.

Fot.UW w Lublinie

Podsumowano zakończoną inwestycję, zapowiedziano dalsze prace nad rozwojem terminali w Małaszewiczach

Wartość projektu wyniosła w sumie ponad 37,6 mln zł. Dofinansowanie wyniosło prawie 13 mln zł. Pojawiły się nowe urządzenia. Mają pozwolić na zdecydowanie szybszy wyładunek. Mogą obsłużyć około 60 tys. kontenerów.

Ze względu na ilość przeładowywanych tu towarów z Azji Wschodniej do Unii Europejskiej, terminal często nazywany jest bramą Chin do Unii Europejskiej. Wartość projektu wyniosła w sumie ponad 37,6 mln zł. Dofinansowanie sięgnęło prawie 13 mln zł. Pojawiły się nowe urządzenia. Mają pozwolić na zdecydowanie szybszy wyładunek.

Dalsze inwestycje

Na ukończeniu jest rozbudowa terminala kontenerowego. Powiększono możliwości przeładunku kontenerów. Wzrost będzie o mniej więcej około 10% możliwości całorocznych. Będzie dotyczył także przechowywania kontenerów na placach składowych. Będzie można przechowywać o prawie 1700 kontenerów więcej.Podjęto niedawno działania w celu opracowania strategicznych planów rozbudowy i modernizacji przejść granicznych Terespol-Brześć oraz Koroszczyn. Szczególną uwagę wojewoda lubelski Lech Sprawka zwraca na przejścia graniczne i ich otoczenie, żeby powstała jedna wspólna koncepcja układu drogowego, który zapewniłby odpowiednie skomunikowanie portu przeładunkowego z całym układem terminali.

– Łącznie z autostradą i przejściem drogowym granicznym. Dlatego ważnym elementem jest tutaj intermodalność – wszechstronne wykorzystanie obu sposobów przewożenia ładunków - koleją i transportem drogowym – mówił wojewoda lubelski Lech Sprawka

Poprawa jakości

Projekt przyczyni się do poprawy jakości i kompleksowości świadczonych usług. – Zwiększy się ilość ładunków obsługiwanych przez terminal, co przełoży się na rozwój przewozów intermodalnych i pozytywnie wpłynie na rynek pracy – mówi prezes PKP Cargo Terminale, Jacek Rutkowski

Wzrośnie także rola terminala jako znaczącego węzła transportowego, a część transportu drogowego przeniesie się na kolej, co ma według planów zwiększyć bezpieczeństwo przewozów i zmniejszy uciążliwość transportu dla środowiska. Zakres projektu obejmuje roboty budowalno-montażowe, m.in.: przebudowę placu składowego i przeładunkowego „B", przedłużenie placu „B" wraz z odwodnieniem, budowę parkingu, wydłużenie i zabudowanie torów, przeniesienie rozjazdu oraz hali celno-garażowej i stacji Trafo. Zakupiono: suwnicę RTG, urządzenie typu reachstacker, ciągnik szynowo-drogowy.

Maciej Maciejuk

Terespolskie szkoły zakupią nowoczesny sprzęt edukacyjny

GMINA TERESPOL: Trzy szkoły w gminie Terespol otrzymały finansowe wsparcie w ramach projektu „Laboratoria Przyszłości". Zakupiony zostanie nowoczesny sprzęt.

Za 150 tys. zł szkoły kupią sprzęt niezbędny do rozwoju umiejętności praktycznych wśród dzieci i młodzieży.

„Laboratoria Przyszłości" to inicjatywa edukacyjna realizowana przez Ministerstwo Edukacji i Nauki we współpracy z Centrum GovTech w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Program jest realizowany w ramach „Polskiego Ładu".

Gmina Terespol otrzymała środki finansowe na ogólną kwotę 150 tys. zł z przeznaczeniem na zakup wyposażenia technicznego niezbędnego do rozwoju umiejętności praktycznych wśród dzieci i młodzieży.

Wsparcie finansowe otrzymały: Szkoła Podstawowa przy Zespole Szkół im. K. Makuszyńskiego w Małaszewiczach - 60 tys. zł, Szkoła Podstawowa im. Orła Białego w Kobylanach - 60 tys. zł, oraz Szkoła Podstawowa im. J. U. Niemcewicza w Neplach - 30 tys. zł

Otrzymane środki przeznaczone zostaną na zakup wyposażenia technicznego potrzebnego uczniom w kształtowaniu i rozwijaniu umiejętności manualnych i technicznych, umiejętności samodzielnego i krytycznego myślenia, zdolności myślenia matematycznego oraz umiejętności w zakresie nauk przyrodniczych, technologii i inżynierii.

Przysłużą się też stosowaniu technologii informacyjno-komunikacyjnych, jak również pracy zespołowej, dobrej organizacji i dbania o porządek na stanowisku pracy oraz radzenia sobie w życiu codziennym.

(mCm)

Charytatywny turniej dla psiaków. Zebrali 200 kg karmy

W piątek 17 grudnia w hali sportowej MOK Terespol odbył się I Charytatywny Turniej Piłki Nożnej dla dzieci ze szkół podstawowych pod hasłem „Nie Kupuj - Adoptuj". Inicjatorem wydarzenia była firma DB SCHENKER, która prowadzi akcję pod hasłem „Świąteczny Czas Pomagania". Celem turnieju była zbiórka darów na rzecz schroniska AZYL w Białej Podlaskiej. Zebrano ok. 200 kg karmy.

Fot.MOK Terespol

Maciej Maciejuk

Dzielnicowy spotkał się z młodzieżą. Omawiał odpowiedzialność karną nieletnich

Odpowiedzialność karna nieletnich to temat spotkań, jakie przeprowadzają policjanci terespolskiego komisariatu z dziećmi i młodzieżą.

Fot.KMP Lublin

Tematem przewodnim spotkania z terespolską młodzieżą była odpowiedzialność karna nieletnich

Niedawno dzielnicowy komisariatu w Terespolu spotkał się z uczniami Zespołu Szkół numer 1.

Tematem przewodnim spotkania była odpowiedzialność karna nieletnich. Policjant wyjaśniał uczniom najważniejsze pojęcia z Ustawy o Postępowaniu w Sprawach Nieletnich, wskazując podstawy prawne oraz instytucje, które zajmują się tą problematyką.

- Poruszył zagadnienia związane z przestępczością nieletnich, wskazał też najczęstsze przyczyny zjawiska demoralizacji wśród młodzieży podając przykłady takich zachowań - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Spotkanie było również okazją, żeby przypomnieć regulacje prawne dotyczące przestępstw narkotykowych, a także spożywania alkoholu i wyrobów tytoniowych. Ponadto w trakcie spotkania policjant przestrzegał młodzież przed podejmowaniem ryzykownych, nieprzemyślanych działań, które mogą mieć w przyszłości poważne konsekwencje prawne.

- Policjant omówił również zagrożenia, jakie mogą spotkać dzieci podczas nadchodzącej zimy, bezpiecznym poruszaniu się po drodze oraz zachowaniu zasady ograniczonego zaufania w kontaktach z osobami nieznajomymi - dodaje rzecznik bialskiej policji.

(McM)

eprasa.pl 054e708c49

Podsumowanie mijającego roku w Międzyrzecu Podlaskim na łamach „Wspólnoty”

Tak nam minął 2021 rok

STYCZEŃ

Powiat walczy o przetrwanie szpitala
Sytuacja finansowa międzyrzeckiego szpitala jest coraz gorsza. Rada Powiatu Bialskiego postanowiła o udzieleniu poręczenia 3-milionowego kredytu międzyrzeckiej lecznicy oraz skierowaniu do niej 1,17 mln zł dotacji na kilka inwestycji. Radni wystosowali do premiera i ministra apel o zmianę sposobu naliczania świadczeń dla SP ZOZ w Międzyrzecu

LUTY

Strażacy z gm. Drelów uniewinnieni
Dwóch strażaków OSP z terenu gminy Drelów, Leszek W. i Dariusz W. 19 lutego zostali uniewinnieni przez radzyński sąd w sprawie umyślnego wzniecania pożarów. Trwający dwa lata proces zakończył się. Do podpaleń doszło jesienią 2016 roku

MARZEC

Bunt przeciw chlewni
Bunt w gminie Drelów. Mieszkańcy są przeciwni rozbudowie chlewni w miejscowości Przechodzisko. Żądają zmiany lokalizacji inwestycji lub drastycznego ograniczenia planowanej liczebności stada

LIPIEC

W pożarze stracili dobytek życia
Międzyrzecem wstrząsnęła informacja o pożarze domu przy ul. Zachodniej. Jego mieszkańcy cudem uszli z życiem. Wybiegli z domu w samych piżamach, pozostawiając dorobek życia na pastwę ognia. Miasto zorganizowało specjalną zbiórkę pieniędzy

SIERPIEŃ

Atak sinic na kąpielisko
Spędzającym wakacje w Międzyrzecu Podlaskim pokrzyżował plany atak sinic na Międzyrzeckich Jeziorkach. Sanepid wprowadził tymczasowy zakaz kąpieli w związku z podejrzeniem rozwoju toksycznych bakterii

WRZESIEŃ

60 lat kapłaństwa ks. Korszniewicza
Minęło przeszło pół wieku posługi kapłańskiej międzyrzeckiego księdza infułata Kazimierza Korszniewicza. Przez ten czas udało się wybudować kościoły, pomóc powiatowemu szpitalowi oraz wielu ludziom. - Takiego człowieka jak nasz ksiądz, to szukać nie wiem gdzie - mówiła parafianka

PAŹDZIERNIK

50-procentowe podwyżki opłat za śmieci
1 października Rada Miasta podjęła uchwałę o prawie 50-procentowych podwyżkach opłat za śmieci. Z 19 zł do 28 zł od osoby wzrosną opłaty za odbiór i zagospodarowanie odpadów w Międzyrzecu Podlaskim. Nowe stawki wejdą w życie od nowego roku

LISTOPAD

Za miliony z Polskiego Ładu
W Międzyrzecu będzie wiadukt nad torami! 19 mln zł dofinansowania z Polskiego Ładu pozwoli miastu Międzyrzec Podlaski zrealizować długo wyczekiwaną przez mieszkańców inwestycję. Za 2-3 lata nie będzie trzeba już czekać przed przejazdem kolejowym. Wiadukt rozwiąże problem wielu mieszkańców, którzy nieraz bardzo długo muszą oczekiwać na przejazd przed szlabanem na ul. Partyzantów

37 małżeństw świętowało Złote Gody

Międzyrzec Podlaski:
Medale za długoletnie pożycie małżeńskie nadane przez prezydenta RP z rąk burmistrza miasta odebrało w tym roku 37 par.

Gratulacje małżeństwom z 50-letnim stażem składał burmistrz Międzyrzeca Podlaskiego Zbigniew Kot

Miłość, wierność i uczciwość małżeńską w 1970 r. ślubowali sobie: Krystyna i Zdzisław Berendtowie, Zofia i Henryk Boguccy, Marianna i Stanisław Borowikowie, Zofia i Andrzej Capowie, Anna i Marian Cholewowie, Władysława i Jerzy Demidowiczowie, Stanisława i Ryszard Domańscy, Marianna i Zygmunt Drozdowscy, Krystyna i Stanisław Howorusowie, Krystyna i Romuald Hrehorowiczowie, Ewa i Ryszard Kalinowscy, Krystyna i Edward Kieczkowie, Danuta i Roman Kozłowscy, Alicja i Stanisław Krasowscy, Marianna i Stanisław Lesiukowie, Danuta i Zenon Łosiccy, Krystyna i Henryk Malczukowie, Marianna i Janusz Malczukowie, Krystyna i Stanisław Matejukowie, Barbara i Adam Nowosielscy, Ewa i Czesław Nowoszowie, Barbara i Adam Petruczenkowie, Halina i Zdzisław Prokopowiczowie, Barbara i Andrzej Pszczółkowscy, Krystyna i Roman Siedleccy, Halina i Tadeusz Stefaniukowie, Marianna i Wacław Stefaniukowie, Wanda i Henryk Stelmachowie, Helena i Józef Tarasiukowie, Grażyna i Krzysztof Tomczukowie, Henryka i Tadeusz Tomczukowie, Ewa i Henryk Trochimiukowie, Krystyna i Wiesław Turykowie, Zyta i Andrzej Tuszowie, Irena i Aleksander Warpasowie, Stanisława i Krzysztof Wierzbiccy, Grażyna i Stanisław Zaniewiczowie.

karo

eprasa.pl 054e708c49